ROSJĘ BARDZIEJ NIŻ TERYTORIA INTERESUJĄ LUDZIE

Plaga cyberokupów uderza w biznes

MODA POLSKA, CZYLI LUKSUS NA MIARĘ PRL

REWOLUCJA WIRTUALNEJ RZECZYWISTOŚCI | CHIŃSKI MOLOCH NA RYNKU DŁUGÓW

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

PAŹDZIERNIK 2021 // NR 10/1246 // CENA 11,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

ZIELONY ZWROT EUROPY

Pakiet regulacji Fit for 55 będzie jedną z największych zmian w historii Unii Europejskiej, a na pewno jedną z najbardziej kosztownych. Dotknie ona nie tylko branżę energetyczną czy przemysłową, lecz także finansową

ANDRZEJ SADOWSKI

prezydent Centrum im. Adama Smitha:

Fit for 55 jest bezprecedensową ingerencją w życie obywateli i w funkcjonowanie różnych sektorów gospodarek

TERESA WÓJCIK

publicystka:

Realizacja pakietu Fit for 55 będzie wymagała głębokiej reformy całej gospodarki, co będzie mieć bezpośrednie przełożenie na wydatki gospodarstw domowych

- FIT FOR 55 – ZWYCIĘŻY IDEOLOGIA CZY PRAGMATYZM
- NIEMIECKI BIZNES JEST ZA A NAWET PRZECIW
- POLSKA ENERGETYKA WZIĘTA W DWA OGNIE

ISSN 0860-7613 INDEX 359033

eprasa.pl cb031c1b05

DBAMY O BEZPIECZEŃSTWO FINANSOWE POLAKÓW

W zasobach NBP w sumie jest ponad 228 ton złota. To gwarancja wiarygodności i bezpieczeństwa finansowego naszego kraju. NBP planuje dalszy zakup tego kruszcu.

Realizując nasze konstytucyjne, ustawowe i po prostu patriotyczne zobowiązanie, nie tylko budujemy siłę gospodarczą państwa polskiego, ale też tworzymy rezerwy, które będą strzegły jego bezpieczeństwa finansowego.

NARODOWY BANK POLSKI

NBP

Prof. Adam Glapiński, Prezes Narodowego Banku Polskiego

nbp.pl

eprasa.pl cb031c1b05

GAZETA BANKOWA

REDAKCJA
ul. Finlandzka 10, 03-903 Warszawa
tel. (22) 616 36 00
redakcja@gb.pl

REDAKTOR NACZELNY
Maciej WOŚKO mwosko@gb.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Stanisław KOCZOT

SEKRETARZ REDAKCJI
Krzysztof KOTOWSKI

STALI WSPÓŁPRACOWNICY
Jerzy BIELEWICZ, Robert BOMBAŁA, Małgorzata DYGAS, Kamil GIEROBA (wGospodarce.pl), Robert OLESIŃSKI (wGospodarce.pl), Krzysztof PĄCZKOWSKI (wGospodarce.pl), Anna NICZYPEROWICZ, Grażyna RASZKOWSKA, Dariusz STYCZEK, prof. Grzegorz SZULCZEWSKI, Marcin TRONOWICZ (wGospodarce.pl), Maksymilian WYSOCKI

RADA PROGRAMOWA
prof. Grażyna Ancyparowicz, członek RPP, GWSH; dr Dominik Bierecki, Spółdzielczy Instytut Naukowy w Sopocie, kancelaria Jedliński, Bierecki i Wspólnicy w Gdyni; prof. Leszek Dziawgo, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. Eugeniusz Gatnar, członek RPP, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach; prof. Andrzej Gospodarowicz, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu; dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, Uniwersytet Warszawski/PZU S.A.; prof. Alojzy Z. Nowak, Uniwersytet Warszawski; Zdzisław Sokal, doradca Prezydenta RP; Henryk Uzdrowski, Grupa Fratria; prof. Małgorzata Zaleska, SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN; prof. Jerzy Żyżyński, członek RPP, Uniwersytet Warszawski

WYDAWCA

Fratria sp. z o.o.
ul. Legionów 126-128,
81-472 Gdynia
www.fratria.pl

PREZES
Romuald ORZEŁ

DRUK
Walstead Kraków Sp. z o.o.

DYREKTOR KREATYWNY
Michał KORSUN michal.korsun@fratria.pl

DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Maciej BURZYKOWSKI maciej.burzykowski@fratria.pl

STUDIO GRAFICZNE
Andrzej SKWARCZYŃSKI andrzej.skwarczynski@fratria.pl
Lidia SŁOWIKOWSKA–SMOLIŃSKA lidia.slowikowska@fratria.pl

FOTOEDYCJA
Anna ŁABĘCKA anna.labecka@fratria.pl
Robert GOŁASZEWSKI robert.golaszewski@fratria.pl

KOREKTA
Anna WOLF

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA
Mariola BARCIKOWSKA mariola.barcikowska@fratria.pl

DYREKTOR DS. MARKETINGU, KOMUNIKACJI ORAZ ORGANIZACJI EVENTÓW
Joanna MAZUR joanna.mazur@fratria.pl

DYREKTOR DS. ROZWOJU BIZNESU
Katarzyna MARCHEWKA – katarzyna.marchewka@fratria.pl,
tel. 603 097 503

PATRONATY MEDIALNE
marketing@fratria.pl

BIURO REKLAMY
e-mail: reklama@fratria.pl
tel. (22) 463 49 93

PRENUMERATA REDAKCYJNA
prenumerata@fratria.pl, tel. (22) 616 36 00
Regulamin oraz warunki prenumeraty na stronie www.gb.pl

Wpłat za prenumeratę prosimy dokonywać na konto:
nr konta: PL91 1240 5354 1111 0010 7713 6290

Publikacja jest chroniona przepisami prawa autorskiego. Wykonywanie kserokopii lub powielanie inną metodą oraz rozpowszechnianie bez zgody wydawcy w całości lub w części jest zabronione i podlega odpowiedzialności karnej. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega prawo redagowania nadesłanych tekstów. Ogłoszenia i reklamy nie stanowią materiału pochodzącego od Wydawcy. Bezumowna sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych po cenie niższej od ustalonej przez Wydawcę jest zabroniona, nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

Zdjęcia na okładce:
Shutterstock (7), Mirosław Stelmach, archiwum prywatne

PARTNER

REKLAMA/39/0921/F

Ofiary zielonej rewolucji

Przygotowując to wydanie „Gazety Bankowej", nie przypuszczaliśmy nawet, jak aktualna stanie się debata na temat zielonego zwrotu Unii Europejskiej. Pakiet Fit for 55 staje się dominującym elementem dyskusji, a wyśrubowane, niekiedy zupełnie nierealne, założenia tego projektu coraz częściej poddawane są pod rzeczową dyskusję. Stają się argumentami, odniesieniem kalendarzowym. Gdzieś jednak w tej dyskusji ginie sformułowanie szczególnie ważne dla Polski, Polaków i polskiej gospodarki: „sprawiedliwa transformacja".

Co może oznaczać szybka ścieżka transformacji energetycznej, przekonaliśmy się w drugiej połowie września, gdy TSUE reprezentowane przez hiszpańską sędzię, Rosarię Silva de Lapuerta, nałożyła na Polskę gigantyczną karę i zaznaczyła, że to kara niezbędna, aby wzmocnić skuteczność środka tymczasowego, czyli nakazu zaprzestania wydobycia w kopalni Turów. Bezpieczeństwo energetyczne naszego kraju i regionu, tysiące miejsc pracy, setki kooperujących firm, wreszcie – trwający od wielu tygodni dialog zmierzający do polubownego zamknięcia sporu z Czechami, okazały się nic nieznaczącymi elementami walki o „nowy, zielony ład". Celowo pomijam element zgodności tej decyzji TSUE z pewnym politycznym planem Komisji Europejskiej na zmianę rządów w Polsce i wprowadzeniem naszego kraju w stan permanentnego konfliktu – z Unią, z opozycją, w końcu z własnymi obywatelami. Tym razem bowiem mamy doskonały przykład procesu, który może zwiastować kolejne, przyszłe spory i dyskusje, w końcu wyroki dotyczące „zielonego porządku".

„Ani w TSUE, ani w KE nie ma refleksji nad obywatelami. Nie tylko nic nie zaproponowano, ale po prostu kazano zamykać. Co więcej, Unia przedstawiła pakiet 16 dyrektyw Fit for 55, w którym domaga się obniżenia emisji o 55 proc. Ten projekt jest wyłącznie podatkiem, zakazem i karą. Najbliższe miesiące będą więc bardzo trudne. To, jak traktowany jest teraz Turów, to przedsmak tego, co będzie się dziać, gdy Fit for 55 zacznie w pełni obowiązywać" – ostrzega w rozmowie z portalem tvp.info europosłanka PiS Anna Zalewska.

I trudno się z tą oraz podobnymi przestrogami nie zgodzić. Polska w ostatnich latach dokonała wyraźnego zwrotu w stronę Green Dealu. Doskonale widać to choćby w Polskim Ładzie, a także w Krajowym Planie Odbudowy. Zazieleniają się banki, samorządy, inwestycje prywatne i publiczne. Nie możemy jednak zapominać, że transformacja nie może się stać rewolucją. Ofiarami tej rewolucji będą już bowiem nie tylko enigmatyczna „gospodarka", PKB, przedsiębiorstwa, lecz będzie każdy z nas.

MACIEJ WOŚKO
Redaktor naczelny „Gazety Bankowej"

eprasa.pl cb031c1b05

POLSKI KOMPAS 2021

ROCZNIK INSTYTUCJI FINANSOWYCH I SPÓŁEK AKCYJNYCH

PROJEKT POLSKA PLUS – JAK WRÓCIĆ Z KRYZYSU NA ŚCIEŻKĘ ROZWOJU

Publikacja obejmuje swoim zakresem:

- firmy notowane na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych
- podmioty zarejestrowane w Urzędzie Komisji Nadzoru Finansowego
- trendy przedstawione przez dziennikarzy oraz Radę Programową „Gazety Bankowej" – autorytety z różnych dziedzin życia gospodarczego
- analizy gospodarcze przygotowane przez czołowych analityków finansowych oraz ekonomistów w Polsce
- refleksje wybitnych ekspertów na temat przyszłości i rozwoju branż kluczowych dla polskiej gospodarki
- obserwacje i opinie najlepszych menedżerów polskiego świata biznesu o koniecznych zmianach oraz perspektywach rozwoju dla Polski

Bezpłatna wersja elektroniczna do pobrania na gb.pl oraz App Store i Google Play juz od października

AUTOPROMOCJA

eprasa.pl cb031c1b05

Wierzymy, że rocznik wzorowany na podobnych wydawnictwach francuskich, niemieckich i innych wypełni dotkliwą lukę w życiu ekonomicznem, któremu brak koniecznej dziś orientacji, a stanie się niezbędnym podręcznikiem w codziennej pracy spółek akcyjnych, wszystkich instytucyj i osób, które biorą udział w życiu gospodarczem Polski.

„Gazeta Bankowa" R. 1 (1921) nr 20 — 15/17

ORGANIZATOR: Gazeta Bankowa

PATRONAT HONOROWY: Ministerstwo Aktywów Państwowych; Minister Edukacji i Nauki; Ministerstwo Finansów; Ministerstwo Infrastruktury; Ministerstwo Klimatu i Środowiska; Ministerstwo Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu; Mariusz Błaszczak Minister Obrony Narodowej; Minister Rodziny i Polityki Społecznej Patronat Honorowy; Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi; Ministerstwo Rozwoju i Technologii; Minister Sprawiedliwości; Ministerstwo Zdrowia Patronat Honorowy Ministra Zdrowia

PARTNER ZŁOTY: ORLEN

PARTNERZY GŁÓWNI: KGHM Polska Miedź; LOTOS; PKP Polskie Koleje Państwowe Spółka Akcyjna; PWPW Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych; PZU

PARTNERZY: Bank Pekao; GPW 30 lat; Totalizator Sportowy 65 lat Totalizatora Sportowego

PARTNERZY WSPIERAJĄCY: Alior Bank; GAZ system; PARP Grupa PFR

eprasa.pl cb031c1b05

TEMAT NUMERU:

Nikt nie czuje się bezpiecznie

Pakiet regulacji Fit for 55 będzie jedną z największych zmian w historii Unii Europejskiej, a na pewno jedną z najbardziej kosztownych. Dotknie ona nie tylko branżę energetyczną czy przemysłową, lecz także finansową

8

TEMAT NUMERU:

Jaki rachunek za biurokratyczną eudajmonię?

Koszty i konsekwencje realizacji zielonej rewolucji dotkną w pierwszej kolejności mniej zamożne społeczeństwa – mówi Andrzej Sadowski, prezydent Centrum im. Adama Smitha

28

WYDARZENIA:

Cyfrowy dopalacz

Transformacja cyfrowa stała się dla banków priorytetem. Nastąpiło przejście w kierunku szybkiego, opartego na wiedzy i doświadczeniu modelu współpracy banków i dostawców, przy jednoczesnej silnej orientacji na klienta

50

eprasa.pl cb031c1b05

TECHNO BIZNES:

Plaga cyberokupów uderza w biznes

Cyberprzestępcy specjalizujący się w wymuszaniu cyberokupów nie oszczędzają nikogo. Ich ofiarą padają firmy, instytucje rządowe, szpitale i placówki edukacyjne

66

TECHNO BIZNES:

Wejście w nadprzestrzeń

Wirtualna Rzeczywistość po dekadach zastoju, a nawet przepowiadanego jej fiaska, wraca do gry

76

FINANSE:

Pędzący pociąg

Inwestorzy giełdowi za Oceanem i w Europie tryskają optymizmem. Paliwem dla hossy są… negatywne sygnały makroekonomiczne

82

HISTORIA GOSPODARCZA:

Luksus na miarę PRL

Moda Polska – w losach tej państwowej firmy z lat komuny luksus przeplatał się z siermiężnością

94

SPIS TREŚCI

od redakcji ... 3

temat numeru

Fit for 55: Europejska zielona rewolucja

Rynek finansowy: Nikt nie czuje się bezpiecznie ... 8
Gospodarka: Piękna katastrofa czy konieczny zwrot? ... 12
Energetyka: Kto zyska, kto straci? ... 14
Niemiecki biznes: Sól w oku przedsiębiorców ... 18
Motoryzacja: Elektryczny hamulec ... 22
Sonda: Energetyczny zwrot będzie nas drogo kosztować ... 24
Andrzej Sadowski, prezydent Centrum im. Adama Smitha: Jaki rachunek za biurokratyczną eudajmonię? ... 28

felietony

Jan Rokita: Wolny handel albo klimat ... 32
Stanisław Koczot: Kłopoty na własne życzenie ... 62
Prof. Grzegorz Szulczewski: Zysk to nie wszystko ... 98

wydarzenia

Rynek długu: Gigant rośnie jak na drożdżach ... 36
Fundusze europejskie: Na co pieniądze przyniesie FEnIKS ... 42
Makroekonomia: Nie taki zły wynik ... 46
Technologie IT i pandemia: Cyfrowy dopalacz ... 50
Gospodarka odpadami: Nasze drogie śmieci ... 54
Rosja: Kreml bardziej niż terytoria interesują ludzie ... 58

techno biznes

Cyberbezpieczeństwo: Plaga cyberokupów uderza w biznes ... 66
Internet Rzeczy w firmach: Narzędzie z potencjałem ... 72
Technologie VR i AR: Wejście w nadprzestrzeń ... 76

finanse

Giełdy: Pędzący pociąg ... 82
Rynek kapitałowy: Turbiny kapitalizacji ... 86
Folder Finanse ... 90

kronika

III Forum wGospodarce.pl: Dobry klimat dla inwestycji ... 92

historia gospodarcza

Moda Polska: Luksus na miarę PRL ... 94

eprasa.pl cb031c1b05

temat numeru

Fakty & Procesy & Prognozy

W Europie już widać, że banki kierują swoje działania kredytowe na zielone sektory. Jednak sektor finansowy nie da rady przygotować się do Fit for 55 tak, by nie ponosić strat

fot. Shutterstock

eprasa.pl cb031c1b05

Nikt nie czuje się bezpiecznie

PIOTR ROSIK

Pakiet regulacji Fit for 55 będzie jedną z największych zmian w historii Unii Europejskiej, a na pewno jedną z najbardziej kosztownych. Dotknie ona nie tylko branżę energetyczną czy przemysłową, lecz także finansową

W lipcu Komisja Europejska ogłosiła pakiet klimatyczny Fit for 55. To zbiór wniosków ustawodawczych, które mają się przyczynić do reformy gospodarek europejskich w zakresie emisji gazów cieplarnianych – do 2030 r. ma się ona zmniejszyć o co najmniej 55 proc. w porównaniu z poziomami z roku 1990. Udział OZE w unijnym miksie energetycznym powinien do 2030 r. wzrosnąć do 40 proc. W dalszym horyzoncie, do 2050 r., Fit for 55 ma pomóc przeobrazić Europę w pierwszy klimatycznie neutralny kontynent.

Pakiet zawiera wnioski ustawodawcze m.in. dotyczące zmiany w unijnym systemie handlu uprawnieniami do emisji CO_2 (zakłada zmniejszenie liczby darmowych przydziałów uprawnień), stworzenia nowego systemu rekompensat kosztów firmowych (uzależnione będą od realizacji celów wskazanych w audytach energetycznych) czy też nowego systemu cła węglowego CBAM (obejmującego import towarów spoza UE).

Będzie to jedna z największych i najbardziej kosztownych rewolucji prawno-gospodarczych w historii Wspólnoty. Dotknie dogłębnie branżę motoryzacyjną (pojawią się bardziej rygorystyczne normy emisji CO_2 dla samochodów osobowych i dostawczych, a od 2035 r. nie będzie można w Europie produkować i sprzedawać pojazdów spalinowych) oraz energetyczną i przemysłową (konieczna będzie redukcja produkcji metanu). Co ciekawe, pośrednio zmiany wprowadzane przez Fit for 55 dotkną również branżę finansową.

Banki chcą być Fit for 55...

Dr hab. Krzysztof Waliszewski, profesor z Katedry Pieniądza i Bankowości Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, nie ma wątpliwości, że dekarbonizacja gospodarki europejskiej stanie się ważnym elementem działalności instytucji finansowych, w tym banków, ze względu na finansowanie sektora przedsiębiorstw i gospodarstw domowych. Wprowadzanie w życie Fit for 55 będzie wpływało na sektor bankowy na różne sposoby. – Konieczność odchodzenia od węgla na rzecz OZE wzmaga potrzebę realizacji wielomiliardowych inwestycji, które muszą być sfinansowane częściowo ze środków UE, ze znaczącą rolą banków w tym procesie – mówi prof. Waliszewski.

Również Przemysław Szczygielski – lider sektora finansowego i partner w firmie doradczej Deloitte – uważa, że na sektor bankowy wpłynąć może zmiana rachunku ekologicznego, związana ze śladem węglowym. – Szczególnie istotne reformy czekają branże transportową, energetyczną i budowlaną, gdyż mają one specjalne, dedykowane punkty dokumentu. Zmian wymagają także inwestycje, które należy finansować. Im większa pewność co do ram prawnych i zasad wparcia, tym bardziej można się skupić na mierzalnych ryzykach i odpowiednio wycenić taką inwestycję, w tym koszt finansowania. Banki będą się starały odegrać kluczową rolę zarówno w finansowaniu, jak i ewentualnie dystrybucji wsparcia – przekonuje partner Deloitte.

> Wprowadzenie Fit for 55 będzie oznaczało wzrost wydatków gospodarstw domowych w skali roku o kilkaset euro

eprasa.pl cb031c1b05

Według dr hab. Anety Hryckiewicz, profesor Akademii Leona Koźmińskiego, banki już zaczęły się przygotowywać do Fit for 55. – Przemodelowywanie portfeli banków, szczególnie na Zachodzie, już widać, bo banki kierują swoje działania kredytowe na zielone sektory, szczególnie na te, które są wymienione w dokumentach europejskich. Dużo banków zapowiedziało już, że zaczną finansowanie tych zielonych branż zarówno poprzez politykę kredytową, jak i poprzez zakup obligacji, które będą emitowane przez same korporacje oraz przez fundusze publiczne, których zadaniem będą inwestycje publiczne wspierające te sektory. W Polsce ten trend również widać, a liderem w tym zakresie wydaje się być BNP Paribas – wskazuje prof. Hryckiewicz.

Banki europejskie, także w Polsce, zapowiadają skupienie się na finansowaniu zielonych branż

...ale zielona rewolucja i tak w nie uderzy

Jednakże w opinii ekspertów banki nie dadzą rady się przygotować do Fit for 55 tak, by nie ponosić żadnych strat. Zdaniem prof. Hryckiewicz banki zostaną pośrednio uderzone przez Fit for 55 po pierwsze z uwagi na to, że będą musiały ponieść koszty przygotowania się, po drugie – zmiany proekologiczne dotkną bardzo mocno firmy z niektórych branż. Dobrym przykładem jest branża transportowa, która będzie musiała się stopniowo żegnać z silnikami spalinowymi, co oznacza np. znaczące podniesienie wydatków na flotę (auta elektryczne są o wiele droższe niż konwencjonalne). – Fit for 55 zdecydowanie uderza w branżą transportową, która już teraz ponosi straty na działalności. Problemy firm z tej branży biją w sektor bankowy, bo psują się portfele kredytów korporacyjnych. Z tego, co wiem, banki już teraz bardzo sceptycznie podchodzą do finansowania sektora transportowego, a ta sytuacja może się w przyszłości tylko utrwalać na skutek coraz surowszych warunków prowadzenia działalności – podkreśla prof. Hryckiewicz.

Szczególnie dużo pracy w związku z europejską zieloną rewolucją może mieć sektor bankowy w naszym kraju. Szczygielski wskazuje, że Polska może być tym państwem, w którym skala zmian w wyniku Fit for 55 w wielu branżach, zwłaszcza w przemyśle energochłonnym, może być większa niż w Europie Zachodniej. – Jak sobie poradzi polski biznes, pokaże czas, ale wyzwania związane z potencjalną zmianą jakości

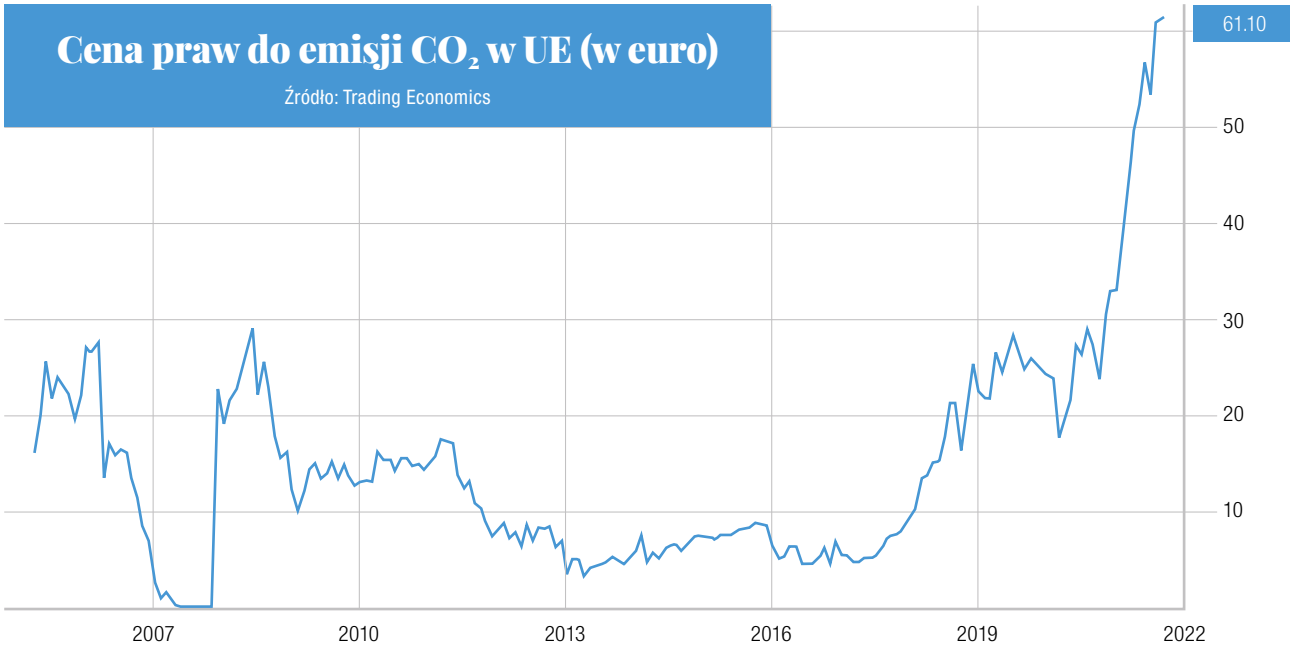

eprasa.pl cb031c1b05

portfela kredytowego banków, spowodowaną nowymi regulacjami, są realne i stają się istotnym obszarem zainteresowania Europejskiego Banku Centralnego oraz prac w pionach ryzyka kredytowego. Jednym z elementów analiz jest wrażliwość rentowności przedsiębiorstw na ceny emisji gazów cieplarnianych – podkreśla partner Deloitte.

Prof. Waliszewski zwraca uwagę, że dodatkowe koszty, ponoszone przez przedsiębiorstwa w ramach realizacji założeń Fit for 55, będą przerzucane na gospodarstwa domowe, prowadząc do pogorszenia ich sytuacji finansowej. Przypomnijmy, że Komisja Europejska proponuje powołać Fundusz Społeczno-Klimatyczny. Jego budżet na lata 2025–2032 ma wynieść 72,2 mld euro. Polska ma być największym beneficjentem nowego instrumentu łagodzącego koszty transformacji energetycznej. Nasz kraj w latach 2025–2032 w ramach tego funduszu może otrzymać 12,7 mld euro, co stanowi 17,6 proc. całego budżetu. – Z kalkulacji wynika, że wprowadzenie Fit for 55 będzie oznaczało wzrost wydatków gospodarstw domowych w skali roku o kilkaset euro, szczególnie w zakresie transportu i mieszkalnictwa, w związku z wprowadzeniem w tych sektorach systemu handlu uprawnieniami do emisji CO_2. Jeśli te prognozy się sprawdzą, skutkiem tego będzie zwiększenie ryzyka kredytowego w sektorze gospodarstw domowych, pogłębiające ubóstwo energetyczne najgorzej sytuowanych grup społecznych. Zasadne byłoby stworzenie odpowiednich mechanizmów zabezpieczających przed tymi negatywnymi zjawiskami dla gospodarstw domowych – wskazuje prof. Waliszewski.

I „last but not least", cena prądu pójdzie w górę. – Nieunikniony wzrost cen prądu, związany z transformacją ekologiczną w UE, odbije się na wszystkich, również na sektorze finansowym. Tym bardziej, że będzie to wzrost połączony z inflacją – podkreśla Szczygielski.

Portfele muszą się stać bardziej „zielone"

Prof. Hryckiewicz wskazuje także na branżę inwestycyjną jako na tę, która zostanie mocno dotknięta zmianami, jakie niesie Fit for 55. – Fundusze inwestycyjne będą musiały przemodelować swoje portfele. To już się powoli dzieje. Od jakiegoś czasu widać, że inwestorzy instytucjonalni inwestują w zielone sektory, a część z nich zaczęła już się nawet specjalizować w takich inwestycjach – mówi naukowiec z ALK.

Także w opinii Szczygielskiego zmiany w profilach ryzyka i rentowności poszczególnych spółek, spowodowane pakietem Fit for 55, niewątpliwie wywołają rewolucję w obszarze portfeli inwestycyjnych. – Mam nadzieję, że istotna część tych zmian będzie napędzana naturalnymi przekształceniami preferencji inwestycyjnych społeczeństwa w kierunku transformacyjnych i ekologicznych funduszy, które w bogatszych krajach nie stawiają zysku ponad cele społeczne – zwraca uwagę partner Deloitte. – Ewolucja ekologiczna będzie prowadziła także do przewartościowania posiadanych już aktywów, również tych materialnych. Znane są już historie migracji samochodów nieekologicznych z jednego kraju do innego, w którym wciąż będą stanowiły atrakcyjny obiekt – dodaje.

Zdaniem analityków firmy inwestycyjnej Franklin Templeton zmiany w polityce klimatycznej oraz rewolucja związana z zieloną ekonomią stworzą wiele okazji inwestycyjnych, ale też utrudnią i skomplikują inwestowanie. W raporcie „Deep Water Waves: Long-term drivers that face investors" (sierpień 2021) eksperci wskazali, że okazji inwestycyjnych związanych z nową polityką klimatyczną inwestorzy powinni szukać w surowcach (metalach przemysłowych) oraz wśród spółek, które mogą być beneficjentami rozwoju zielonej ekonomii. Podkreślili, że największe okazje związane z zieloną rewolucją jeszcze się nie pojawiły na horyzoncie. ●

fot. Shutterstock

eprasa.pl cb031c1b05

Piękna katastrofa czy konieczny zwrot?

STANISŁAW KOCZOT

Unię czekają długie i trudne negocjacje nad pakietem dyrektyw klimatycznych. Zielona rewolucja dopiero nabiera rozpędu i jeszcze nie wiadomo, czy zwycięży ideologia czy pragmatyzm

Zielona transformacja przybrała prawną formę pakietu dyrektyw pod nazwą Fit for 55 – Gotowi na 55. Tytułowe „55" to wyznacznik ambicji klimatycznych Komisji Europejskiej, czyli plan zmniejszenia przez Unię do 2030 r. emisji gazów cieplarnianych o 55 proc. w stosunku do roku 1990. Do 2050 r. UE ma zamiar osiągnąć zerową emisję netto, jednak „0" nie znalazło się w tytule programu. Dlaczego? Być może dlatego, że pakiet pod nazwą Fit for 0 prezentowałby się mało optymistycznie.

Pakiet legislacyjny został zaprezentowany przez Komisję Europejską 14 lipca. Zawiera on 13 wniosków legislacyjnych, z których osiem to aktualizacja już obowiązujących w Unii przepisów, a pozostałe pięć to nowe propozycje ustawodawcze. I jedne, i drugie wprowadzają daleko idące zmiany, należy je więc traktować jako całość jednej, prawnie ułożonej koncepcji.

Każda z dyrektyw z pakietu Fit for 55 radykalnie przyśpiesza proces transformacji europejskich gospodarek. Pakiet zwiększa tempo poziomu redukcji uprawnień do emisji CO_2, i to prawie dwukrotnie, stopniowo wycofuje bezpłatne uprawnienia dla lotnictwa i włącza żeglugę do systemu handlu uprawnieniami (EU ETS). System ma też objąć paliwa wykorzystywane do spalania w budownictwie i transporcie drogowym. Z EU ETS będzie powiązane tzw. cło węglowe – CBAM (Carbon Border Adjustment Mechanism), obejmujące import towarów spoza Unii. Z innych nowości w pakiecie pojawia się strategia leśna UE – ściśle podporządkowana planom klimatycznym Komisji Europejskiej biogospodarka. I kolejny pomysł, niezwykle rewolucyjny dla branży motoryzacyjnej: wszystkie nowe samochody zarejestrowane od 2035 r. będą musiały mieć zerową emisję CO_2, czyli oznacza to bezwzględny zakaz dla silników spalinowych.

Sporo dyskusji wzbudza poszerzanie systemu EU ETS, być może z tego powodu, że funkcjonuje on od 2005 r. i jego mocne oraz słabe strony są już dobrze znane. EU ETS to najważniejszy element polityki

eprasa.pl cb031c1b05

klimatycznej Unii. Ma on zredukować emisje gazów cieplarnianych poprzez uwzględnienie kosztu emisji CO_2. Dotyczy bezpośrednio firm energetycznych, które muszą kupować uprawnienia (tzw. EUA) w liczbie odpowiadającej ich emisjom w danym roku. Co roku liczba pozwoleń wydawanych w Unii zmniejsza się.

System był pomyślany jako antidotum na nadmierną emisyjność unijnego przemysłu, jednak z biegiem lat coraz bardziej rozmijał się ze swoim pierwotnym celem. Posiada on elementy rynkowe – handel EUA odbywa się poprzez aukcje na giełdzie w Lipsku: European Energy Exchange (EEX) oraz w Londynie, na Futures Europe (ICE) – ale i polityczne, gdyż to Komisja Europejska określa wielkość i tempo redukcji uprawnień, a także zakres branż, jakie wchodzą w skład EU ETS. W rezultacie powstał dziwny system hybrydowy, na pewno nie rynkowy, choć takim mianem określa go szef unijnej polityki klimatycznej Frans Timmermans.

Przez lata handlem uprawnieniami mało kto się przejmował, ale tylko dlatego, że ceny pozwoleń były stabilne, nawet w pewnych okresach z tendencją do spadku. Sytuacja zmieniła się, gdy polityka klimatyczna UE nabrała rozpędu. Jeszcze dwa lata temu notowania 1 tony emisji dwutlenku węgla wahały się w granicach 5–7 euro, dzisiaj sięgają 60 euro. Polskie firmy energetyczne, które muszą kupować duże pakiety uprawnień, gdyż ich działalność oparta jest głównie na wysokoemisyjnym węglu, ponoszą olbrzymie koszty, np. Tauron spodziewa się, że w skali roku mogą one przekroczyć 3 mld zł. Paradoksalnie są to wielkości wyższe niż nakłady na inwestycje, które mają m.in. pomóc w przejściu firmy na... zieloną energię.

Dziwnych konsekwencji EU ETS jest sporo, zwłaszcza od czasu, gdy w handel nimi włączyły się fundusze inwestycyjne, wietrząc w aukcjach – zresztą słusznie – dobry interes. Według wyliczeń Tauronu instytucje finansowe są odpowiedzialne za co najmniej 25 proc. obrotu na giełdach handlujących uprawnieniami. Jednym słowem, mechanizm, który miał przyśpieszyć transformację energetyki, zmuszając ją za pomocą finansowych bodźców do przestawiania się na odnawialne źródła energii, generuje dodatkowe koszty, wynikające z czystej finansowej spekulacji.

Sceptycyzmu ekspertów wobec kluczowego instrumentu UE w walce o zieloną transformację nie podzielają czołowi przedstawiciele Brukseli. Według przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen jest on skuteczny i odpowiedni. Dla Fransa Timmermansa ceny uprawnień i tak są za niskie, powinny więc dalej rosnąć. Takie deklaracje to woda na młyn finansowych graczy, bo co może być bardziej budującego niż zapowiedź, że cena za towar praktycznie nie ma limitów, a do tego wcale nie jest wygórowana?

Czy na pewno? Handel emisjami, choć polany rynkowym sosem, ma jednak istotne piętno polityczne i ideowe. Kiedy zmieni się koniunktura, a Europejczycy zobaczą, że piękne idee są jednak zbyt kosztowne nawet jak na kieszeń Niemca czy Francuza, mogą zmienić ekologiczne priorytety na bardziej przyziemną chęć zachowania status quo, może mniej zdrowego, ale za to bardziej komfortowego. Polityczne trzęsienie ziemi może zdmuchnąć ten świetny interes.

Wygląda na to, że zwiększanie zakresu handlu emisjami będzie miało największe znaczenie w Fit for 55, może być też obszarem najbardziej spektakularnych zjawisk patologicznych. Będzie budziło kontrowersje, gdyż KE chce stosować ten instrument w coraz szerszym zakresie, choć zastrzeżenia wysuwane pod adresem reguł, według jakich działa, są poważne.

Drugim elementem Fit for 55 o potencjalnie wysokich destrukcyjnych możliwościach jest tzw. cło węglowe, zwane również podatkiem granicznym – CBAM. Według planów KE opłata ma zniwelować przewagę konkurencyjną tych pozaeuropejskich gospodarek, które nie stosują regulacji ograniczających emisję gazów cieplarnianych. Produkty pochodzące z tych krajów są po prostu tańsze od unijnych. Akurat ta regulacja podoba się europejskiemu przemysłowi, który od dawna boryka się z tańszymi dostawcami spoza Unii, nieobarczonymi kosztownym handlem uprawnieniami do emisji CO_2. CBAM stwarza dwa problemy: pierwszy to wzrost cen produktów importowanych lub ich odpowiedników wytwarzanych w Unii; drugi – możliwe, a nawet przesądzone, odwetowe działania państw objętych podatkiem granicznym. Już teraz, gdy Fit for 55 dopiero ujrzał światło dzienne, Chiny zapowiedziały interwencję w Światowej Organizacji Handlu. Rosja i USA są bardziej skłonne do kompromisu i szykują się do negocjacji z UE. Jaką cenę Wspólnota będzie musiała za to zapłacić? Na razie nie wiadomo, ale na pewno będzie to słono kosztować Unię, skoro alternatywą jest otwarta wojna celna z największymi gospodarkami.

Możliwy jest też jednak bardziej optymistyczny scenariusz: USA przyjmują perspektywę UE i same wprowadzają u siebie ostrą politykę klimatyczną. Podobnie robi Rosja, choć bardziej można sobie wyobrazić coś w rodzaju unijno-rosyjskiego dealu polegającego na rekompensacie w postaci wspólnych „zielonych projektów".

Jakkolwiek by na to patrzeć, Fit for 55 zapowiada zielony przełom, który – jak wiele na to wskazuje – jest przesądzony i nie podlega negocjacjom. O żadnym bojkocie raczej nie może być już mowy i co najwyżej można dyskutować o tym, jak zrealizować założony cel, minimalizując koszty transformacji. Będą one olbrzymie, być może nawet nie do udźwignięcia dla wielu państw Europy Środkowo-Wschodniej, w tym przede wszystkim dla Polski. Komisja Europejska przewidziała wprawdzie budżet na wsparcie gospodarek najbardziej narażonych na skutki zielonej rewolucji, ale jest on niski w stosunku do kosztów. Dotkną one wszystkich bez wyjątku, oczywiście najbardziej Polaków, Rumunów czy Bułgarów, jednak mogą zaszkodzić całej Europie. Zielony, zdrowy, ale antykonkurencyjny Stary Kontynent to prosty przepis na katastrofę. Jeżeli reszta świata nie zechce grać w tej samej grze, trudno sobie wyobrazić inny koniec tej pięknej przygody. ●

fot. Shutterstock

eprasa.pl cb031c1b05

Wiceprzewodniczący UE ds. Zielonego Ładu Frans Timmermans to kreator pakietu Fit for 55 oraz bezwzględny zwolennik jego najbardziej radykalnych założeń

Kto zyska, kto straci?

TERESA WÓJCIK

Pakiet legislacyjny Fit for 55 zaproponowany przez Komisję Europejską ma być kluczowym narzędziem do realizacji założeń Europejskiego Zielonego Ładu. Zgodnie z nim do 2040 r. Europa ma się stać pierwszym kontynentem neutralnym klimatycznie. KE wrzuca najwyższy bieg, ale ogromnym kosztem obywateli państw członkowskich Unii

eprasa.pl cb031c1b05

Ocena założeń Fit for 55 przedstawionych 14 lipca tego roku niemal we wszystkich krajach członkowskich UE jest – mimo optymizmu administracji brukselskiej – niezwykle krytyczna. Proces legislacyjny będzie trwał do końca 2023 r. i cała nadzieja na możliwe zasadnicze zmiany.

„Niestety trzeba sobie jasno powiedzieć: jeśli będą realizowane ambitne klimatyczne pomysły, to Polacy będą coraz więcej płacić za energię z roku na rok, a polska gospodarka z roku na rok będzie tracić konkurencyjność. To jest cena zielonej rewolucji" – stwierdził szef Narodowego Banku Polskiego Adam Glapiński.

Nadal będą drożały uprawnienia do emisji i prąd

„Oczekiwania spółek energetycznych co do podwyżek cen prądu zostaną określone przez same spółki we wnioskach taryfowych do Urzędu Regulacji Energetyki. Spółki prawa handlowego nie mogą dokładać do swojego biznesu, muszą też inwestować, żeby w przyszłości ceny energii mogły być niższe. Nieuchronna logika jest taka, że ten wzrost cen musi nastąpić" – powiedział wicepremier Jacek Sasin dziennikarzom na Forum Ekonomicznym w Karpaczu w tym roku.

Polski sektor elektroenergetyczny jest zjednoczony wokół postulatu rewizji pakietu Fit for 55. Liczy zwłaszcza na reformę pozwoleń na emisję CO_2 oraz wsparcie budowy elektrowni gazowych. Z propozycji Fit for 55 niestety wynika, że po likwidacji energetyki węglowej szybko przyjdzie kolej na gazową. Tymczasem polscy menedżerowie są zgodni – te elektrownie okazują się konieczne, a ich budowa wymaga systemowego wsparcia. Ważna jest reforma systemu handlu uprawnień do emisji (EU ETS). Polskie firmy z sektorów energetycznych i energochłonnych kupują uprawnienia za granicą, nabijając budżety innych państw. Z puli polskiej mamy za mało uprawnień. Cały EU ETS i handel uprawnieniami to czysto spekulacyjny instrument finansowy o znaczeniu politycznym. – ETS nie powinien być opłatą giełdową, nie powinien występować na giełdzie. Powinien być opłatą środowiskową i kontrolowaną. Przy rosnącej cenie uprawnień do emisji CO_2 nie ma szans na wybudowanie nowych aktywów – uważa prezes Taurona Artur Michałowski.

Niektórzy polscy politycy i menedżerowie podkreślają, że kluczem powodzenia transformacji w energetyce jest właśnie reforma systemu handlu pozwoleń na emisje.

Tymczasem wiceprzewodniczący UE ds. Zielonego Ładu Frans Timmermans i kreator pakietu Fit for 55 w Parlamencie Europejskim wyraził radość, że ceny ETS tak rosną. Wprawdzie to one przekładają się bezpośrednio na drastycznie rosnące ceny energii, które podczas pandemii w Europie wzrosły trzykrotnie, ale im droższe pozwolenia na emisję, tym szybciej zostaną wyeliminowane paliwa kopalne.

Co dalej z gazem?

Pakiet Fit for 55 powinien gwarantować ekonomikę projektów gazowych w dłuższej perspektywie. Tyle że najwyraźniej Frans Timmermans ma wręcz przeciwne zamiary – dekarbonizacja ma dotyczyć nie tylko ropy naftowej, lecz także gazu. Jeśli zdoła te zamiary przeforsować, miliardowe inwestycje w gaz wkrótce okażą się chybione. Włącznie z Nord Stream 2. Można więc zapytać: Na co liczą Rosjanie? Na to, że są kraje w UE, które nie odejdą od gazu tak szybko, jak przewiduje projekt pakietu. Na przykład Niemcy, Austria czy Węgry. Z prostego powodu – wciąż nie ma technologii na masowe magazynowanie energii wyprodukowanej przez odnawialne źródła energii. Podstawowe prawa fizyki sprawiają, że opracowanie takiej technologii nadal jest w powijakach. Wiedzą to nie tylko w Moskwie, lecz również w Chinach i w Stanach Zjednoczonych.

> Realizacja pakietu Fit for 55 będzie wymagała głębokiej reformy całej gospodarki, co będzie mieć bezpośrednie przełożenie na wydatki gospodarstw domowych

Kluczowe tezy pakietu Fit for 55 dotyczące energii zakładają, że jej konsumpcja już w 2030 r. ma być w połowie oparta na źródłach odnawialnych (OZE). Z końcem dekady zostanie ograniczona produkcja z węgla, a w 2035 r. z gazu ziemnego. Całkowite wyłączenie korzystania z paliw kopalnych/węglowodorów w celach energetycznych i przemysłowych ma nastąpić w 2040 r. Te założenia są jednak wynikiem braku realizmu. Wielu menedżerów niemieckich uznaje, że energetyka gazowa jest wprawdzie niezbędna tylko na okres przejściowy, ale ten okres będzie trwać kilka dekad.

Jednym z najważniejszych obszarów, które obejmie dekarbonizacja, jest sektor transportu. W tym obszarze najważniejszym postulatem jest zobowiązanie koncernów motoryzacyjnych do obniżenia (względem 2021 r.) emisji w nowych samochodach osobowych o 55 proc. i o 50 proc. w dostawczych już od 2030 r. Od 2035 r. redukcja emisji w obu grupach ma wynieść 100 proc. W praktyce oznacza to zakaz rejestracji nowych pojazdów spalinowych w państwach członkowskich UE. Rejestrowane nowe auta mają mieć napęd elektryczny lub wodorowy.

Ambicje KE kontra realia

Ambicje Komisji Europejskiej są zbudowane na teoriach klimatologii i na jej zaleceniach. To jedna strona

fot. Alexandros Michailidis / Shutterstock

eprasa.pl cb031c1b05

medalu. Druga to polityczne, gospodarcze i społeczne realia. Do 2023 r. musi się z nimi zmierzyć UE jako instytucja i jako wspólnota państw narodowych. Muszą także zdać sobie z nich sprawę obywatele tych krajów. Nawet ci, którzy gorąco wierzą w słuszność i konieczność jak najszybszego wprowadzenia gospodarki zeroemisyjnej. Prawdopodobnie założenia pakietu Fit for 55 trzeba będzie do tych realiów dostosować, zwłaszcza że ludzie w kolejnych państwach członkowskich zaczynają protestować przeciwko rosnącym cenom energii. Jednocześnie w ożywieniu gospodarczym po pandemii drożeją też węgiel i gaz jako surowce energetyczne. Choć gaz nie tylko z tego powodu, także dlatego, że jest narzędziem geopolitycznej presji Kremla.

W Parlamencie Europejskim 14 września w debacie na temat pakietu Fit for 55 większość europosłów – nawet Zieloni – wypowiadała się co najmniej ostrożnie, podkreślając, że obniżka emisji gazów cieplarnianych nie może się odbywać kosztem obywateli i gospodarki.

> Kluczowe tezy pakietu Fit for 55 dotyczące energii zakładają, że jej konsumpcja już w 2030 r. ma być w połowie oparta na źródłach odnawialnych (OZE). Całkowite wyłączenie korzystania z paliw kopalnych ma nastąpić w 2040 r.

Realizacja pakietu Fit for 55 będzie wymagała głębokiej reformy całej gospodarki, co będzie mieć bezpośrednie przełożenie na wydatki gospodarstw domowych. Spalanie węgla, ropy i gazu musi coraz więcej kosztować – twierdzą zwolennicy reformy – jeśli chcemy zapewnić naszym dzieciom dobrą przyszłość. Do 2050 r. Wspólnota ma być neutralna dla klimatu – mamy emitować tylko tyle gazów cieplarniach, ile da się pochłonąć przez lasy i użytki zielone. Do tego w 2030 r. 40 proc. energii ma być produkowanych ze źródeł odnawialnych. To 8 punktów procentowych więcej niż obecnie obowiązujący cel. By pomóc obywatelom w poniesieniu kosztów tej reformy, ma powstać Społeczny Fundusz Klimatyczny. Jego zasoby mają pochodzić z kwoty stanowiącej 25 proc. przewidywanych wpływów z handlu emisjami paliw dla budownictwa i transportu drogowego – a więc z rozszerzonego systemu EU ETS.

W ostatnich tygodniach protesty przeciwko drogiej energii odbyły się w Hiszpanii. Są pierwsze reakcje wystraszonych władz: rząd w Madrycie w połowie września wydał rozporządzenie obniżające rachunki za elektryczność o ponad 20 proc. przez redukcję stawek niektórych podatków obciążających produkcję prądu. Politycy – zarówno ci w Brukseli, jak i ci w państwach członkowskich UE – boją się powtórki z francuskiego buntu „żółtych kamizelek", tym razem na skalę europejską. W Niemczech Olaf Scholz, kandydat SPD i faworyt do objęcia stanowiska kanclerza po 16 latach rządów Angeli Merkel, opowiedział się za „umiarkowaniem" w walce ze zmianą klimatu.

Okazuje się, że zdania są podzielone w samej KE. W lipcu, gdy zaprezentowano pakiet Fit for 55, aż jedna trzecia składu Komisji wyraziła niezadowolenie i poprosiła o odnotowanie ich sprzeciwu w protokole. Sceptycy – wśród nich Valdis Dombrovskis (komisarz ds. handlu), Josep Borrell z Hiszpanii (polityka zagraniczna i bezpieczeństwo) oraz Thierry Breton (rynek wewnętrzny). Reprezentują oni największe ugrupowania polityczne Wspólnoty – chadeków z Europejskiej Partii Ludowej, socjaldemokratów z S&D i liberałów z Renew Europe – co zapowiada ostrą walkę w trakcie przyjmowania pakietu w Parlamencie Europejskim.

Realizacja tak radykalnych propozycji pakietu Fit for 55 z gruntu zmieni życie każdego mieszkańca Europy. Chodzi o dwie propozycje: osiągnięcie wysokiej efektywności energetycznej, czyli zmniejszenie zużycia energii elektrycznej o 39 proc., oraz zwiększenie do 40 proc. udziału energii ze źródeł odnawialnych. I to w tempie błyskawicznym, bo w ciągu dziewięciu lat. Zapewne okaże się to szokiem, choć większość polityków UE zapewnia, że ekologiczny sposób na życie pozwoli poprawić nasze zdrowie i sprawi, że będziemy żyć w dobrostanie, spokojniej oraz bardziej świadomie. Co bardzo ważne – bez presji konsumpcyjnej. Niestety rezygnacja z konsumpcji to też rezygnacja z pewnych zdobyczy cywilizacyjnych.

Zrezygnować z tego, co najbardziej energochłonne

Zmniejszenie zużycia energii elektrycznej o 39 proc. znaczy, że trzeba zrezygnować lub bardzo ograniczyć korzystanie z tego, co najbardziej energochłonne. To jeden z najważniejszych warunków przyszłej realizacji Fit for 55. Wielu naukowców i ekspertów dowodzi, że najbardziej energochłonne jest posiadanie dzieci. Dla ratowania klimatu najlepiej więc zdecydować się na bezdzietność. Jest nas na świecie już niemal 7,5 mld, a wpływ tej masy ludzi na Ziemię jako planetę jest większy niż jakiegokolwiek innego żyjącego gatunku. Rosnąca o 80 mln rocznie i o ponad 200 tys. dziennie ludzka populacja musi zostać ustabilizowana, a potem stopniowo zmniejszana. Wprawdzie wskaźnik dzietności w krajach UE jest najniższy na świecie, nie zapewnia nawet prostej zastępowalności pokoleń, ale poza Unią jest zupełnie inaczej. W Chinach rozważa się prawo rodzin do trzeciego dziecka. W wielu krajach Afryki na jedną kobietę przypada średnio sześcioro dzieci. Wysoka dzietność charakteryzuje państwa muzułmańskie. Tymczasem w Unii Europejskiej coraz bardziej popularny jest antynatalizm wynikający z programu klimatycznego.

eprasa.pl cb031c1b05

Posiadanie dzieci to intensywne, dodatkowe zużywanie energii. Treść jednego z opracowań antynatalistycznych autorstwa Setha Wynesa i Kimberly Nicholas ujawnił brytyjski dziennik „The Guardian".

Wynes i Niecholas wyliczyli, że rezygnacja z samochodu to zmniejszenie emisji ekwiwalentu 2,4 ton CO_2 rocznie na osobę. Rezygnacja z lotu transatlantyckiego w obie strony to mniej o 1,6 tony ekwiwalentu CO_2. Najważniejsza jest jednak rezygnacja z posiadania dziecka: to mniej o prawie 59 ton emisji CO_2 w ciągu jednego roku życia każdego z rodziców. Kwestia dzietność a ratowanie klimatu ma odniesienie do odpowiedzialności jednostkowej. Jeśli za emisje gazów cieplarnianych, które powodują ocieplenie klimatu, odpowiedzialni są ludzie, to im mniej ludzi, tym mniej emisji. Komu więc zależy na ratowaniu życia na planecie, powinien zachować reprodukcyjną wstrzemięźliwość i ograniczyć liczbę potomstwa. Najlepiej do zera. Kto ma choćby jedno dziecko, przyczynia się do katastrofy klimatycznej. Rezygnacja z potomka to rezygnacja z przyszłego konsumenta i emitenta gazów cieplarnianych. Oczywiście w projekcie Fit for 55 nie ma żądania bezdzietności. Argumenty antynatalistyczne pojawiają się w realu, w środowiskach ekologicznych, w liberalno-lewicowych organizacjach pozarządowych. Jako rodzaj presji lub modnego stylu życia.

Inne rodzaje energooszczędności

Popularyzowane są też inne sposoby energooszczędności. Zamiast jeździć autem, trzeba się przesiąść na rower albo korzystać z komunikacji publicznej. Na dalsze podróże najbardziej polecane są energooszczędne koleje. To lepsze rozwiązanie niż elektryczne samochody, które jako masowy rodzaj mobilności nie są specjalnie polecane z powodu energooszczędności. Kolejne zmiany to rozwiązania energooszczędne w AGD i ich używanie w gospodarstwach domowych. Co do pralek – obowiązkowo trzeba prać w niższych temperaturach i w porach dnia, kiedy energia elektryczna jest tańsza (lub dostępna w przypadku posiadaczy paneli fotowoltaicznych). Zaleca się wracać do prania ręcznego. Dość często w programach informacyjnych poświęconych realizacji europejskiego Zielonego Ładu przypomina się, że zbyt dużo energii elektrycznej zużywają żelazka i odkurzacze. Dlatego „modowe" ekologiczne media często przekonują, że prasowanie nie jest konieczne, aby elegancko wyglądać. Odkurzać najlepiej jak najrzadziej, jak niegdyś można przecież zamiatać szczotką i ścierać kurze szmatką.

Zbieżność celów ekologów i wegan?

Lodówki być może nie będą w ogóle potrzebne – program Fit for 55 przewiduje stopniowe, ale dość szybkie, zmiany żywieniowe. Rezygnację z mięsa i nabiału oraz jajek. Mieszkańcy UE masowo powinni przejść na żywność roślinną, co ma znacznie poprawić ich stan zdrowia. Będzie to głównie żywność z upraw najbliżej miejsca zamieszkania, ekologicznych, bez nawozów sztucznych i chemicznych. Za to z ekologicznym certyfikatem, co niestety dodatkowo podniesie jej cenę. Z dokumentów Fit for 55 wynika, że nie będzie masowego importu żywności z odległych kierunków z uwagi na rezygnację z napędu paliwowego (transport morski, drogowy i powietrzny). Owoce cytrusowe można będzie koleją dostarczać z południa Europy. Z bananami będzie gorzej, podobnie z kawą, kakao itp. Herbata – chyba z Gruzji albo z Nowego Jedwabnego Szlaku – też będzie dowożona transportem kolejowym. Towary, które trzeba będzie importować, zostaną obciążone „śladem węglowym", co dodatkowo podniesie ich cenę.

Dekarbonizacja komunikacji lotniczej i morskiej to zmiany również w turystyce. Podróże będziemy odbywać głównie koleją, choć nie można wykluczać ograniczeń z uwagi na efektywność energetyczną.

„Rządy liczą, obywatele zaczęli się tym interesować i pytają. Pytają o wzrost cen, bo to oni poniosą największy koszt. Koszt ambicji UE" – mówiła europosłanka PiS Anna Zalewska. I przestrzegała: „Unia musi zadbać, by ludzi nie dosięgło ubóstwo energetyczne. Już 50 mln obywateli UE żyje w ubóstwie energetycznym, a pierwsze obliczenia wskazują, że będzie ich co najmniej 100 mln. Dlatego musimy ograniczyć nakazy, zakazy, by ograniczyć koszty".

Europosłanka i była premier Beata Szydło stwierdziła, że projekt przygotowany przez komisarza Timmermansa jest mocno kontrowersyjny. Z jednej strony mamy szczytny cel – chronienie klimatu, przyszłości naszej planety. To są na pewno jedne z najważniejszych wyzwań, które przed nami stoją. Z drugiej strony ten szczytny cel ma być osiągnięty poprzez degradację europejskiej gospodarki, utratę miejsc pracy, niebotyczny wzrost ubóstwa milionów Europejczyków i degradację całych regionów. „Jeżeli cel pakietu zostanie osiągnięty takim kosztem, to nie tylko nie poprawi on losu Europejczyków i nie zapewni dobrej przyszłości mieszkańcom naszego regionu i całego świata, lecz wręcz odwrotnie, przyczyni się do jej pogorszenia. Zadajmy sobie pytanie, kto na tym skorzysta, a kto straci" – powiedziała Beata Szydło. ●

fot. Shutterstock

eprasa.pl cb031c1b05

Kominy głównej fabryki samochodów koncernu Volkswagen w Wolfsburgu stają się symbolem odchodzącej epoki motoryzacji opartej na napędzie spalinowym

Sól w oku przedsiębiorców

WOJCIECH OSIŃSKI, BERLIN

W Niemczech oficjalnie dominuje przekonanie o powszechnej afirmacji pakietu klimatycznego Fit for 55. Tymczasem wątpliwości jest coraz więcej, nawet jeśli głosy niepokoju spychane bywają do medialnych nisz. Szczególnie widać to na przykładzie niemieckiego biznesu, któremu zielona rewolucja może usunąć pewny dotąd grunt spod nóg

Zgodnie z planami leżącymi w szufladzie wiceszefa Komisji Europejskiej Fransa Timmermansa emisje gazów cieplarnianych mają być zmniejszone do 2030 r. o 55 proc. względem roku 1990 r. Cele wyznaczone w pakiecie Fit for 55 przewidują między innymi osiągnięcie zerowej emisji netto do 2050 r. Jak wiadomo, przyśpieszone mają zostać sposoby pozyskiwania energii ze źródeł odnawialnych. „Nie będzie łatwo, ale musimy mieć odwagę, by to przeprowadzić. Jeśli damy przykład, wiele innych państw pójdzie naszym śladem" – oświadczył niedawno Timmermans. Czyżby? Przyznajmy, że z ust holenderskiego polityka, od lat zagłuszającego zastrzeżenia państw Grupy Wyszehradzkiej hałaśliwymi wezwaniami do jeszcze ściślejszej integracji, te słowa nie brzmią jak koncyliacyjne zaproszenie do współpracy.

Zniszczenie kapitału i dezindustrializacja

Przedstawiony w połowie lipca pakiet legislacyjny Fit for 55, będący integralną częścią Zielonego Ładu, składa się z 13 wniosków ustawodawczych, przy czym niektóre z nich stanowią zmiany przyjętych już wcześniej założeń. Do przepisów podlegających aktualizacji należą między innymi nowelizacja dyrektywy o efektywności

eprasa.pl cb031c1b05

energetycznej (EED), rewizja dyrektywy w sprawie infrastruktury paliw alternatywnych (AFID) oraz przegląd rozporządzenia określającego normy emisji CO_2 dla samochodów osobowych i dostawczych. Wśród nowych propozycji KE znalazły się strategia leśna UE, mechanizm regulacji granicy emisji dwutlenku węgla (CBAM), tzw. instrument społeczny na rzecz ochrony klimatu, a także programy dotyczące zrównoważonych paliw lotniczych i ekologizacji europejskiej przestrzeni morskiej. Wiele kontrowersji budzi przewidziane przez KE wycofanie bezpłatnych uprawnień dla lotnictwa oraz dostosowanie ich do światowego systemu kompensacji i redukcji emisji CO_2 dla lotnictwa międzynarodowego (CORSIA). Unijni komisarze liczą poza tym na włączenie po raz pierwszy do systemu EU ETS emisji pochodzących z żeglugi.

„Dla wielu krajów propozycje dotyczące reformy ETS są wysoce destrukcyjne, bo wpływają na wzrost cen emisji dwutlenku węgla" – mówi niemiecki dziennikarz Klaus-Rüdiger Mai. Zdaniem publicysty zapowiadane w Brukseli zmiany wywrą ogromną presję na gospodarstwa domowe i użytkowników transportu, przede wszystkim w Niemczech. Jako że wspólne wysiłki w ograniczeniu emisji gazów cieplarnianych mają się opierać na PKB danego kraju, najbogatsze państwa członkowskie Unii muszą do 2030 r. zredukować swoje emisje do 40 proc. poniżej poziomów z 2005 r. „Cele klimatyczne zawarte w pakiecie Fit for 55 zniszczą kapitał w Niemczech i przyczynią się do dezindustrializacji. Wbrew pozorom niemiecka gospodarka nie jest do nich dostosowana, zwłaszcza w sektorach jak transport i budownictwo. Ten zbyt ambitny program wymagać będzie niezwykle szerokich zasięgów elektryfikacji, co nieuchronnie doprowadzi do wzrostu zapotrzebowania na energię elektryczną i potrzeb przeznaczenia olbrzymich inwestycji w źródła wytwórcze oraz modernizację sieci. Problem polega na tym, że kręgosłup niemieckiej gospodarki jest raczej przyzwyczajony do niskich cen energii" – tłumaczy Philipp Bagus, profesor Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Karola III w Madrycie.

Odzierani z godności

Natomiast Klaus-Rüdiger Mai zauważa, że we wiodących mediach w Niemczech pokutuje złudne przekonanie o „powszechnej afirmacji" Zielonego Ładu i projektu Fit for 55. „Wbrew zapewnieniom stołecznych redakcji wielu niemieckich obywateli nie podziela celów polityki klimatycznej, wyznaczanych w Berlinie i Brukseli" – przekonuje. Według niego niemieccy rządzący przyzwyczaili się do zastępowania analiz ekonomistów „katastroficznymi urojeniami" oraz przeświadczeniem o bezalternatywności haseł wygłaszanych na manifestacjach ruchu klimatycznego „Fridays for Future". „Jakakolwiek polemika z ostrzeżeniami ekspertów, nawet ta najbardziej wyważona, jest tłumiona, a jej autorzy są odzierani z godności z podobną zaciekłością jak ci, którzy upominają się o więcej przejrzystości w instytucjach unijnych" – wyjaśnia Mai. Najdobitniej skrytykowała cele klimatyczne UE szefowa klubu poselskiego Alternatywy dla Niemiec (AfD) Alice Weidel. „Wszystkie w miarę rozsądne rządy krajów Unii Europejskiej odrzucają te zwariowane pomysły, tylko nasze niemieckie państwo hippisów zabrnęło już w ten obłęd klimatyczny w takim stopniu, że jego prezydent podpisze każdą związaną z nim ustawę" – oburzała się 42-letnia polityk na pożegnalnym posiedzeniu Bundestagu z udziałem ustępującej kanclerz Angeli Merkel. Zgodnie z planami KE na kryzys klimatyczny obecny cel udziału OZE w unijnym miksie energetycznym zostanie podwyższony z 32 do 40 proc. Wszystkie państwa członkowskie będą musiały się przyczynić do tego celu. Eric Heymann z zespołu analityków Deutsche Bank Research przypomina, że zwiększenie zastosowania energii ze źródeł odnawialnych w transporcie czy budownictwie wymagać będzie drastycznego zaostrzenia wytycznych dotyczących kaskadowego wykorzystywania masy drzewnej. „Nie wykluczam, że z perspektywy czasu zmiana w kierunku energii odnawialnej będzie dla nas wszystkich korzystna. A jednak przewidziane przyśpieszenie tego procesu będzie niezwykle kosztowne, nie tylko dla biedniejszych państw naszej Wspólnoty" – tłumaczy Heymann.

> Prezes największego związku zawodowego IG Metall Jörg Hoffmann martwi się, że część przedsiębiorstw zajmujących się produkcją motoryzacyjną będzie skazana na bankructwo, a zatrudnione w nich osoby stracą pracę

Ekonomista Jörg Guido Hülsmann z kolei wskazuje, że spalanie biogazu jest „podobnie szkodliwe" jak spalanie gazu kopalnego. „Już nie mówiąc o tym, że spalanie drewna z niemieckich lasów jest zwykłym ekologicznym przestępstwem, prowadzącym do katastrofy, choć ubranym w elegancki brukselski kostium" – wyjaśnia.

Obawy przemysłu motoryzacyjnego

Wiele kontrowersji w niemieckim biznesie budzą także pomysły unijnych urzędników dotyczące walki z problemem rosnących emisji w transporcie drogowym. Bardziej rygorystyczne normy emisji dwutlenku węgla dla pojazdów osobowych i dostawczych mają przyśpieszyć przejście na mobilność bezemisyjną. Tymczasem ogłoszenie daty

fot. ZAO2006/Shutterstock

eprasa.pl cb031c1b05

końcowej stosowania silników spalinowych wstrząsnęło gigantami niemieckiej branży motoryzacyjnej, mimo ich wiedzy o nieuchronności zachodzących zmian i podejmowanych starań dostosowania się do nich. Wedle wcześniejszych zapewnień Brukseli, Zielony Ład nie przewidywał zupełnego odejścia od technologii spalinowej, ale miał jedynie wskazać kierunek jego rozwoju na następne lata. Zaostrzenie kryteriów zaskoczyło wobec tego nawet tych branżowców, którym przedtem polityka klimatyczna KE nie spędzała snu z powiek. „Propozycja Komisji Europejskiej, zakładająca stuprocentową redukcję emisji CO_2 do 2035 r., jest równoznaczna z pełnym zakazem stosowania konwencjonalnego napędu. Pakiet Fit for 55 jest całkowicie sprzeczny z filozofią niemieckiego przemysłu motoryzacyjnego" – pisze tygodnik „Wirtschaftswoche". I dodaje, że niemieccy giganci, jak Volkswagen, wprawdzie oficjalnie chwalą „ofensywę Timmermansa i spółki", lecz po cichu nie kryją zdumienia, że „KE wybrała pośpiech miast rozwagi", zatykając uszy na racjonalne argumenty. „Unijni technokraci robią odwiecznie ten sam błąd, także i przede wszystkim w kontekście e-mobilności: zamykają się we własnym kręgu i słuchają wyłącznie samych siebie albo swoich pochlebców. Im więcej dociera do nich sygnałów, że coś jest sprzeczne z ich logiką, tym bardziej nie przyjmują ich do wiadomości, coraz uporczywiej obstając przy swoim" – czytamy.

Tyle tylko, że na łamach niemieckiej prasy branżowej pojawia się w tym kontekście ostatnio coraz więcej krytycznych uwag pod adresem Komisji Europejskiej. „Trudno się oprzeć wrażeniu, że niektóre osoby w Brukseli nie uwzględniają kosztów gospodarczych tej narzuconej odgórnie transformacji. Spełnienie kryteriów zawartych w przedstawionym w lipcu pakiecie jest zgoła niewykonalne, zarówno ze względów finansowych, jak i technicznych oraz logistycznych" – zaznacza dziennikarz ekonomiczny Elias Huber. Zdaniem publicysty tygodnika „Junge Freiheit" można przypuszczać, że pakiet Fit for 55 ma podłoże stricte polityczne, skoro od lat „szlachetne cele neomarksistowskiej utopii" immunizują ich na wszelką podejrzliwość i merytoryczną ocenę. „W upartym ignorowaniu doniesień ekspertów o roli zrównoważonych paliw odnawialnych, które mogłyby się przyczynić do uzyskania neutralności klimatycznej w transporcie bez zupełnego zrezygnowania z silników spalinowych, słychać wymowne milczenie politycznych podwykonawców" – pisze Huber.

Niesprawiedliwość społeczna

Swoich obaw związanych z przyśpieszoną „utopijną rewolucją eurokratów" nie kryją także niemieccy związkowcy. Prezes największego związku zawodowego IG Metall Jörg Hoffmann martwi się, że część przedsiębiorstw zajmujących się produkcją motoryzacyjną będzie skazana na bankructwo, a zatrudnione w nich osoby stracą pracę. Krytycznych komentarzy dotyczących niesprawiedliwości ukrytych za nośnym i krzykliwym hasłem Fit for 55 jest jednak zdecydowanie więcej.

> Ogłoszenie daty końcowej stosowania silników spalinowych wstrząsnęło gigantami niemieckiej branży motoryzacyjnej, mimo ich wiedzy o nieuchronności zachodzących zmian

„Ramy polityki klimatyczno-energetycznej, firmowanej w Strasburgu i Brukseli, są skrajnie niesprawiedliwe wobec społeczeństwa. Wycofanie paliw kopalnych musi zostać przeprowadzone stopniowo, inaczej przemysł paliwowy przerzuci koszty emisji w zakresie budownictwa i transportu na podatników, wciąż osiągając olbrzymie zyski" – zauważa autorka miesięcznika „Cicero" Antonia Colibasanu. Jej zdaniem pakiet legislacyjny w obecnym kształcie spowoduje przesunięcie ujemnych skutków z faktycznych „sprawców", czyli koncernów generujących największe emisje i zanieczyszczenia, na „Bogu ducha winnych konsumentów". Colibasanu utrzymuje, że założenia zawarte w projekcie Fit for 55 są nieadekwatne do skali kryzysu klimatycznego, z którą w tej chwili się mierzymy.

Natomiast skalę strat poniesionych przez państwa członkowskie UE wskutek „walki ze zmianą klimatu" ograniczyć mają specjalnie utworzone fundusze. Komisja Europejska zarzeka się, że weźmie pod uwagę różne punkty wyjścia i możliwości każdego kraju. W celu złagodzenia skutków społecznych, idących w parze z najbardziej radykalnymi jak dotąd reformami klimatycznymi, komisarze zaproponowali między innymi wprowadzenie Społecznego Funduszu Klimatycznego (Social Climate Fund). Środki te mają zapewnić dofinansowanie projektów w państwach, które będą miały trudności z rozbiegiem do podjęcia „śmielszych działań" na rzecz ochrony klimatu.

Co ciekawe, histerii klimatycznej nakręcanej przez eurodogmatyków nie podzielają także niektórzy niemieccy politycy z partii rządzących. W jednej z wrześniowych debat telewizyjnych kandydat chadecji na stanowisko kanclerza Armin Laschet co prawda przyznał, że „państwa Unii powinny podnieść swoje ambicje klimatyczne", ale równocześnie zaznaczył, iż wytyczne kreślone na brukselskich biurkach są przesadzone, ściągając na siebie oburzenie pozostałych socjalistycznych kontrkandydatów. „Tempo wprowadzanych zmian może się okazać fatalne, zwłaszcza dla niemieckiego przemysłu ciężkiego. Zresztą moim zdaniem walka z kryzysem klimatycznym nie może się odbywać przy jednoczesnym i zbyt pochopnym wyjściu z energetyki jądrowej" – powiedział szef CDU i premier najbardziej uprzemysłowionego kraju związkowego, jakim jest Nadrenia Północna-Westfalia. ●

Autor jest korespondentem Polskiego Radia

REKLAMA/75/0721/F

eprasa.pl cb031c1b05

ORLEN W PORTFELU

WEJDŹ DO AKCJI

z Programem dla Akcjonariuszy
Indywidualnych PKN ORLEN

- **OSZCZĘDZAJ** na paliwie
  aż do 540 zł rocznie
- **KUPUJ** taniej
  na stacjach PKN ORLEN
- **ZYSKAJ WIEDZĘ** o rynkach finansowych
  w Akademii Inwestowania
- **BIERZ UDZIAŁ** w wyjątkowych
  wydarzeniach

Poznaj korzyści na **www.orlenwportfelu.pl**

PARTNER PROGRAMU: Biuro Maklerskie | PARTNER EDUKACYJNY AKADEMII: CFA Society Poland | PARTNER MERYTORYCZNY PROGRAMU: Stowarzyszenie Inwestorów Indywidualnych

Program ORLEN W PORTFELU ani też żaden z udostępnianych komunikatów czy dokumentów na jego temat, nie stanowi oferty sprzedaży ani zachęty do złożenia oferty kupna papierów wartościowych PKN ORLEN S.A.
Publikacja takich materiałów nie oznacza również rekomendowania przez PKN ORLEN S.A. ani przez żaden inny podmiot sprzedaży bądź kupna jakichkolwiek papierów wartościowych, w szczególności papierów wartościowych PKN ORLEN S.A.

eprasa.pl cb031c1b05

Elektryczny hamulec

Transport już od kilku lat jest największym źródłem emisji gazów cieplarnianych w Unii Europejskiej. Stąd radykalne postanowienie, że od 2035 r. w UE nie będzie można sprzedawać nowych samochodów z silnikami spalinowymi. Branża motoryzacyjna nie jest jednak gotowa na tak szybką transformację

KAMIL GIEROBA

W lipcu Komisja Europejska zaprezentowała pakiet legislacyjny Fit for 55, który ma przystosować Unię do nowych, zaostrzonych celów klimatycznych. Kluczowe obowiązki wynikające z Fit for 55 dla branży motoryzacyjnej to:

- całkowite wyłączanie z obiegu pojazdów z napędem spalinowym w 2035 r.;
- do 1 stycznia 2024 r. każde państwo członkowskie przedstawi KE projekt narodowej strategii rozwoju rynku paliw alternatywnych zapewniających osiągnięcie celów AFIR oraz pakietu Fit for 55;
- na koniec każdego roku państwa członkowskie zapewnią, że dla każdego nowo zarejestrowanego pojazdu elektrycznego dostępne będzie minimum 1 kW mocy w publicznej infrastrukturze ładowania. Dla każdego pojazdu PHEV ma to być minimum 0,66 kW mocy;
- operatorzy infrastruktury ładowania pojazdów elektrycznych będą mieli obowiązek udzielenia czytelnej informacji dotyczącej ceny ładowania, przed przystąpieniem do niego. Dotyczy to szczególnie ceny za sesję, ceny za minutę i ceny za kWh;
- ceny powinny być rynkowe i rozsądne;
- należy wprowadzić czytelne i rozpoznawalne oznakowanie punktów ładowania dostępnych w ramach sieci TEN-T, zapewniających łatwy dostęp do tych punktów.

Transport już od kilku lat jest największym źródłem emisji gazów cieplarnianych w Unii Europejskiej. Stąd radykalne postanowienie, że od 2035 r. w UE nie będzie można sprzedawać nowych samochodów z silnikami spalinowymi. Branża nie jest jednak gotowa na tak szybką transformację.

– Mamy cztery problemy. Pierwszym jest infrastruktura rozumiana jako liczba i dostępność ładowarek. Drugi to czas ładowania oraz wygoda korzystania z ładowarek. Obserwując postęp w dziedzinie ładowania telefonów komórkowych, można powiedzieć, że pewien komfort życia z „elektrykami" osiągniemy wtedy, gdy samochód będzie można ładować „indukcyjnie" na miejscu parkingowym, które będzie łatwo dostępne. Trzecia kwestia to sprostanie rosnącemu zapotrzebowaniu na energię elektryczną w skali kraju, prawdopodobnie o co najmniej 100 proc. ze strony samych gospodarstw domowych. Czwarta kwestia to zasięgi aut elektrycznych – tu jednak widać już ogromny postęp technologiczny – twierdzi Katarzyna Siwek z Carsmile.

Eksperci Ministerstwa Klimatu i Środowiska także widzą zagrożenia dla branży. W lipcu 2021 r. przygotowali specjalny raport. Do wniosków dotarł portal wPolityce.pl. Eksperci zauważają, że „w przypadku większości krajów europejskich przemysł motoryzacyjny jest nastawiony nadal na produkcję pojazdów z silnikami wewnętrznego spalania". Zatem – jak podkreślają – „jakiekolwiek zmiany celu redukcyjnego na 2025 r. będą miały duży wpływ na zatrudnienie i konkurencyjność, a przejście do nowych technologii będzie wymagało odpowiedniego wsparcia oraz czasu, aby uniknąć negatywnych skutków społeczno-gospodarczych".

„Polska jest największym producentem baterii elektrycznych i eksporterem autobusów elektrycznych w Europie, ale nawet mimo już zaawansowanego rozwoju rynku w tym obszarze zmiana celu redukcyjnego na 2025 r. pozostaje bardzo dużym wyzwaniem" – dodają. „Zaostrzanie norm emisji CO_2 wiąże się z koniecznością zapewnienia produkcji i dystrybucji po akceptowalnej cenie dostatecznej liczby pojazdów z nisko- i zeroemisyjnymi napędami, jak i wykorzystywanych przez te pojazdy paliw oraz energii. Jednocześnie istnieje zagrożenie, że w związku ze stymulowaną, w szczególności przez bardziej zamożne państwa członkowskie UE, przyśpieszoną wymianą parku pojazdów, wycofywane z floty niepożądane auta, często o wysokiej emisji i niskim bezpieczeństwie, będą masowo importowane do mniej zamożnych państw członkowskich, w tym do Polski, co będzie hamować odnowienie krajowej floty i utrudniać osiąganie celów redukcyjnych w sektorze transportu drogowego". ●

fot. Shutterstock

REKLAMA/66/0821/F

eprasa.pl cb031c1b05

MARKA GODNA ZAUFANIA

PGNiG to jedna z najcenniejszych polskich marek, wysoko oceniana w wielu prestiżowych rankingach.

Cieszymy się uznaniem naszych partnerów biznesowych, odbiorców indywidualnych i kontrahentów zagranicznych.

Zapewniamy bezpieczeństwo energetyczne Polski poprzez stałe, niezakłócone dostawy gazu ziemnego.

eprasa.pl cb031c1b05

Energetyczny zwrot będzie nas drogo kosztować

ZEBRAŁ I OPRACOWAŁ **DARIUSZ STYCZEK**

Unia Europejska konsekwentnie zmierza do realizacji celów klimatycznych przyjętych w tzw. protokole z Kioto z 2005 r. Koszty tej polityki mają ponieść kraje członkowskie, ich mieszkańcy i firmy. Na stole znajduje się pakiet pod nazwą Fit for 55. Eksperci wypowiadający się dla „Gazety Bankowej" są zgodni: ceną za czystsze powietrze będą droga energia, ograniczenia transportu i wyższe czynsze

eprasa.pl cb031c1b05

Polskę i kilka innych krajów Unii, które wciąż opierają swoje gospodarki na energii pozyskiwanej z węgla, czekają trudne negocjacje. Fit for 55 oznacza, mimo przewidywanych rekompensat, dotkliwe skutki dla branży budowlanej, ciepłownictwa, transportu, bo branże te mają na równi z energetyką płacić za uprawnienia emisji CO_2. Ostatecznie jednak koszty te będzie musiał pokryć konsument.

Adam Juszczak
starszy analityk Polskiego Instytutu Ekonomicznego

Jedną z najbardziej kontrowersyjnych decyzji Unii Europejskiej jest objęcie paliw używanych w budynkach mieszkalnych oraz sektora transportowego systemem uprawnień do emisji CO_2. Z jednej strony jest to zasadne – sektory te dekarbonizują się wolno w porównaniu z innymi. Przykładowo rocznie w krajach UE–27 jedynie 1 proc. wszystkich budynków poddawanych jest termomodernizacji. Oba te sektory odpowiadają za znaczącą część emisji w krajach EU–27 i bez ich dekarbonizacji osiągnięcie celu neutralności klimatycznej byłoby niemożliwe do spełnienia.

Z drugiej strony nowy system emisji ETS znacząco obciąży gospodarstwa domowe. Według naszych szacunków w latach 2025–2040 koszty te mogą wynieść od 60 do powyżej 100 mld euro dla polskich gospodarstw domowych i od 600 do 1 100 mld euro dla gospodarstw domowych w całej Unii. To przełoży się na wzrost wydatków najuboższych polskich gospodarstw domowych na transport o 50 proc., a ogrzewanie – nawet do 108 proc.

Ogrzewanie gospodarstw domowych to sektor szczególnie wrażliwy z perspektywy polskiego konsumenta – prognozowany wzrost wydatków jest tu dwukrotnie wyższy od średniej unijnej. Warto zaznaczyć, że Komisja Europejska przewidziała mechanizm ochronny w postaci Funduszu Społecznego na rzecz Działań w obronie Klimatu, z którego w latach 2025–2032 Polska może otrzymać niemal 13 mld euro.

Nie tylko te sektory mogą się jednak zmagać ze wzrostem cen. Nowe propozycje Unii oznaczać mogą przyśpieszenie wzrostu cen uprawnień do emisji CO_2 na rynku energetycznym. Obecnie przebiły one granicę 60 euro za tonę i według wielu analiz jeszcze przed 2030 r. kosztować będą powyżej 100 euro. To przełoży się bezpośrednio na ceny energii elektrycznej, które na rynkach hurtowych już są najwyższe w historii. Na dodatkowe obciążenia mogą się także szykować te sektory, które importują produkty mające zostać objęte granicznym podatkiem węglowym. W przypadku Polski chodzi głównie o import stali i żelaza oraz aluminium.

Propozycje te, mimo że kontrowersyjne i trudne do realizacji, pokazują, iż Unia na serio traktuje konieczność wywiązania się z deklaracji zawartych w porozumieniu paryskim. W pakiecie Fit for 55 znalazło się także wiele działań wychodzących naprzeciw polskim postulatom, jak zachowanie elementów redystrybucyjnych mechanizmu ETS, pula solidarnościowa czy powiększenie Funduszu Modernizacyjnego.

Konieczne jest jednak upewnienie się, czy dekarbonizacja gospodarki unijnej nie odbije się szczególnie negatywnie na mniej zamożnych krajach członkowskich oraz najmniej zamożnych gospodarstwach domowych. Być może należy się zastanowić, czy Fundusz Społeczny na rzecz Działań w obronie Klimatu nie powinien być większy niż jedynie 25 proc. planowanych przychodów z objęcia mechanizmem ETS budynków mieszkalnych oraz transportu. Dalej czekamy także na opinię Komisji Europejskiej w sprawie włączenia w taksonomię energetyki jądrowej oraz – jako paliwa przejściowego – gazu. W tym drugim przypadku jednak ostatnia pozytywna opinia Komisji w sprawie subsydiowania budowy elektrowni gazowych w Belgii wskazuje, że Komisja może się skłaniać do akceptacji jego dalszego użycia.

> Nowy system emisji ETS znacząco obciąży gospodarstwa domowe. Według naszych szacunków w latach 2025–2040 koszty te mogą wynieść od 60 do powyżej 100 mld euro dla polskich gospodarstw domowych. To przełoży się na wzrost wydatków domowych na transport o 50 proc., a ogrzewanie – nawet do 108 proc.
>
> **– Adam Juszczak,** starszy analityk Polskiego Instytutu Ekonomicznego

fot. Shutterstock

eprasa.pl cb031c1b05

Zbigniew Krysiak
profesor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

Niemcy pod płaszczykiem decyzji Komisji Europejskiej forsują projekt Fit for 55, który zakłada, że do 2030 r. transport samochodów osobowych i chyba też towarowych ma zredukować emisję CO_2 o 55 proc., do 2035 r. zaś – o 100 proc. Oznacza to przejście w istotnej części najpierw na napęd gazowy, następnie elektryczny, a w końcu wodorowy, bo dopiero wtedy nie będzie emisji CO_2.

Takie działania będą tworzyły monopol dla niemieckiego przemysłu motoryzacyjnego w Europie, w szczególności w krajach Trójmorza. Dane dotyczące dodatniego salda wymiany handlowej w UE wskazują, że Niemcy mają w nim udział na poziomie ok. 70 proc. RFN notuje wysoką nadwyżkę eksportu nad importem, reszta krajów Unii zaś oscyluje blisko zera. Taka monopolistyczna pozycja Niemiec powoduje coraz niższą efektywność całej gospodarki UE i obniża jej konkurencyjność na tle innych regionów na świecie. Fit for 55 jest projektem dalszego wzmacniania monopolu gospodarczego w Europie.

Dążenie do coraz szerszego wykorzystania energii elektrycznej i wodorowej jest generalnie właściwym kierunkiem, ale nie może to niszczyć polskiej ekonomii przez brak ze strony Unii odpowiednich inwestycji w Polsce, aby przejść ten proces bez turbulencji.

Nasz kraj powinien zablokować taki model, dopóki nie będzie on obudowany szczegółowo odpowiednimi wydatkami z funduszy UE. W tej transformacji możemy akceptować kierunek, ale nie terminy i koszty sięgające kilkuset miliardów złotych, których sami nie jesteśmy w stanie ponieść. Ponieważ Niemcy są zainteresowani tak szybką transformacją, gdyż będą w pierwszej kolejności beneficjentami tych przemian, to oni muszą pokryć jej koszty. Fit for 55 w części można porównać do budowania drogi, którą Niemcy chcą jeździć, aby dotrzeć do swoich zakładów produkcyjnych w Polsce. Zatem wybudowanie jej musi pochodzić z nakładów RFN.

Zły model wdrażania tego rozwiązania obciąży najbardziej branżę transportową, energetyczną, motoryzacyjną oraz różne zakłady wykorzystujące energię elektryczną z węgla i gazu.

Polska odniesie korzyści w długim terminie, jeżeli nie zostanie obciążona tymi kosztami, które powinny ponieść Niemcy. Ważne, aby w procesie udziału zanieczyszczeń z tytułu CO_2 przyjmować bazę netto, czyli od emisji CO_2 odejmować pochłanianie, bo w tym zakresie mamy zdecydowanie lepszą sytuację niż RFN czy Holandia.

Na tle tej sytuacji Wspólnota Narodów Trójmorza powinna tworzyć wspólne instytucje do rozwoju energetyki jądrowej i wodorowej. Takie działanie wynika z relatywnie słabej pozycji finansowej i zasobowej pojedynczych krajów Trójmorza wobec Niemiec. Połączenie siły intelektualnej wszystkich krajów leżących w Międzymorzu w zakresie rozwoju i wdrażania technologii w energetyce wodorowej oraz jądrowej będzie tworzyło właściwą i skuteczną przeciwwagę dla RFN, co pozwoli na istotną redukcję niebezpiecznej dla całej Europy dominacji gospodarczej Niemiec. •

Michał Koleśnikow
Departament Analiz Ekonomicznych PKO BP

Cel redukcji emisji gazów cieplarnianych w UE do 2030 r. o co najmniej 55 proc. w stosunku do poziomu z 1990 r. został potwierdzony w przyjętym 28 czerwca Europejskim Prawie Klimatycznym. Przedstawiony 14 lipca przez Komisję Europejską pakiet propozycji legislacyjnych, nazwany Fit for 55, stanowi część najważniejszych przepisów, które mają zoperacjonalizować osiągnięcie tego celu.

Zmiany w zamyśle mają tworzyć spójny system rozwiązań, które wspólnie powinny prowadzić do tego celu. Nie powinno się ich rozpatrywać pojedynczo. Trudno w tym kontekście powiedzieć, że Polska może się zgodzić na pakiet lub nie. To są propozycje, punkt wyjścia, który rozpoczyna żmudne, wielowątkowe i wyjątkowo skomplikowane negocjacje. Z punktu widzenia Polski istotne jest, aby osiągnięcie celu redukcji emisji odbyło się jak najmniejszym kosztem obywateli.

Po zaprezentowaniu konkretnych propozycji szczegółowych regulacji ogromne koszty reform stały się bardziej namacalne. Trudno jednak o całościową ocenę skutków, zwłaszcza że od końcowych szczegółów rozwiązań będzie bardzo dużo zależało. Poza tym jest mnóstwo czynników trudnych do przewidzenia – chociażby rozwój technologii czy skala środków prywatnych, które zaangażują się w finansowanie zmian. Jak szybko będą się rozwijały technologie wodorowe, magazyny energii czy technologie pochłaniania CO_2? Jak będą się zmieniały ceny ogniw fotowoltaicznych czy ogniw do samochodów elektrycznych, a jak surowców i komponentów do ich produkcji? Czy kapitał prywatny będzie w stanie sfinansować w dużej mierze budowę koniecznych nowych mocy wytwarzania energii elektrycznej z OZE lub rozwoju sieci elektroenergetycznej?

eprasa.pl cb031c1b05

Koszty transformacji energetycznej związane z Europejskim Zielonym Ładem dla Polski będą prawdopodobnie wyższe, niż przedstawione w Polityce Energetycznej Polski do 2040 (PEP2040), czyli 885 mld zł, w tym 411 mld zł w sektorze paliwowo-energetycznym. Sama polska branża ciepłownicza szacuje potrzeby inwestycyjne na 100 mld zł. PGE ocenia, że tylko koszt zmian w systemie handlu uprawnieniami do emisji (EU ETS), czyli jednorazowe zmniejszenie liczby uprawnień, szybsza redukcja ich liczby w kolejnych latach i stopniowa rezygnacja z darmowych przydziałów, dla tej firmy wyniesie 40 mld euro przy obecnych cenach.

Skala wyzwań w przypadku Polski jest ogromna. W tym kontekście bardzo istotna jest wrażliwość społeczna, gdyż w przeciwnym razie koszty zmian mogą proporcjonalnie mocniej uderzyć w osoby gorzej sytuowane. Nasz kraj może być szczególnie dotknięty skutkami objęcia nowym systemem EU ETS budynków (ogrzewania) i paliw. Wynika to z dużych potrzeb ogrzewania mieszkań w związku z niskimi temperaturami, przestarzałej technologii i struktury wykorzystywanych surowców (3 mln domów ogrzewanych węglem, 19 proc. zużywanego w Unii węgla do ogrzewania, stosowanie drewna).

Również objęcie paliw do transportu EU ETS jest dla Polski dużym wyzwaniem – średni wiek użytkowanych samochodów osobowych jest wyższy niż przeciętna w Unii, do naszego kraju w dużej mierze sprowadzane są używane auta z zachodnich krajów UE (oznacza to, że udział pojazdów z silnikami spalinowymi będzie w Polsce wyższy niż średnio w Unii), współczynnik liczby zarejestrowanych samochodów na 1000 mieszkańców jest wyższy niż przeciętnie w UE, co wynika również z rozproszonego osadnictwa oraz niedostatecznego rozwoju transportu publicznego, w tym kolei.

Podwyżki cen opału oraz paliw do pojazdów mogą spowodować znaczny wzrost kosztów dla gospodarstw domowych, proporcjonalnie znacznie wyższy dla gospodarstw gorzej sytuowanych.

Skala bodźców do transformacji energetycznej – zarówno tych pozytywnych, jak i negatywnych – będzie w najbliższych latach bezprecedensowa. Od tego, na ile będziemy potrafili wykorzystać szanse, w tym ogromne środki publiczne, oraz uniknąć zagrożeń, będzie uzależniony ostateczny bilans zysków i strat. Sukces w dużej mierze będzie zależał od możliwości mobilizacji strony podażowej polskiej gospodarki. Od tego, na ile pracownicy, firmy, instytucje naukowe, administracja gotowi będą na zmiany i będą je przeprowadzać. Ogromne środki publiczne i prywatne, które w najbliższych latach będą przeznaczone na transformację energetyczną, mogą zostać wydane w różnym stopniu na wartość dodaną wytworzoną w Polsce oraz w innych krajach. Istotne jest to, aby nie pojawiły się znaczące zakłócenia podaży pracy, a przepływ pracowników od sektorów schyłkowych do rozwojowych przebiegał sprawnie.

Istotne są też potencjał rozwojowy firm oraz elastyczność działania. Dotychczas te cechy były mocną stroną polskich firm. Mamy również kilka przykładów sukcesów w gospodarce niskoemisyjnej, takich jak produkcja baterii do samochodów, produkcja autobusów elektrycznych czy szybki rozwój fotowoltaiki prosumenckiej. Na pewno warto przyjąć proaktywną i otwartą postawę, szukać szans i wykorzystywać te pojawiające się, zachowując jednocześnie wrażliwość na sytuację osób, które mogą być negatywnie dotknięte zmianami. •

Tomasz Gasiński
dyrektor, Sustainability Consulting, Deloitte Central Europe

Przedstawiony przez Komisję Europejską projekt zmian ograniczających CO_2 do 2030 r. o 55 proc. w stosunku do poziomu z 1990 r. to wstęp do negocjacji z rządami państw członkowskich Unii. Proces legislacyjny potrwa do 2023 r. i może być trudny, mając na uwadze zakres proponowanych zapisów. Zgodnie z przedstawionym projektem wzrosną ceny uprawnień do emisji CO_2, co może się przełożyć na większą mobilizację firm i całych sektorów do podjęcia działań w kierunku dekarbonizacji. Z punktu widzenia ograniczenia zmian klimatu to pożądany kierunek, ponieważ mechanizm rynkowy zapewni możliwie efektywne obniżenie emisji. Przewiduje się jednak, że aktywa firm, które nie zdecydują się na zdefiniowanie strategii i aktywne podjęcie działań obniżania emisji dwutlenku węgla, mogą zacząć tracić na wartości. Rozszerzenie systemu ETS na budownictwo, transport morski i samoloty może spowodować, że koszty działalności, a tym samym ceny usług, w tych sektorach wzrosną. Może się to okazać dużym wyzwaniem dla przewoźników lotniczych.

Deklaracja zwiększenia inwestycji w energię odnawialną to dobry kierunek, wspierający procesy dekarbonizacji, w których zielona energia stanowi priorytetowy element dla wszystkich branż. Nie znamy jednak szczegółów dotyczących źródeł finansowania subsydiów, a jest to kluczowe, by stwierdzić, na ile efektywne mogą być te rozwiązania i modele inwestycyjne. •

eprasa.pl cb031c1b05

Jaki rachunek za biurokratyczną eudajmonię?

Koszty i konsekwencje realizacji zielonej rewolucji dotkną w pierwszej kolejności mniej zamożne społeczeństwa – mówi Andrzej Sadowski, prezydent Centrum im. Adama Smitha

ROZMAWIAŁ
STANISŁAW KOCZOT

Fit for 55 to pakiet zmian legislacyjnych ograniczających emisyjność gospodarki europejskiej o co najmniej 55 proc. do 2030 r. względem 1990 r. Proponowane regulacje obejmują m.in. reformę handlu uprawnieniami do emisji, wprowadzenie tzw. cła węglowego na niektóre kategorie produktów sprowadzanych spoza Unii. Komisja Europejska chce też wdrożenia bardziej rygorystycznych norm emisji CO_2 dla samochodów osobowych i dostawczych. Niektórzy nazywają Fit for 55 „urojeniami" Ursuli von der Leyen i Fransa Timmermansa, „programem spowalniania gospodarki", „czystym komunizmem", inni z kolei – bardzo ambitnym i nowoczesnym programem. Nie ulega wątpliwości, że pakiet przełoży się na styl życia oraz prowadzenia biznesu w całej Unii, podniesie koszty życia. Czy nie oznacza on jeszcze czegoś więcej – zmiany profilu gospodarki, likwidacji niektórych gałęzi przemysłu?

Andrzej Sadowski: Mamy do czynienia z kilkoma równoległymi możliwymi zdarzeniami. Po pierwsze – dzięki temu projektowi unijna biurokracja zyskuje jeszcze większe kompetencje oraz władzę. Na dobrą sprawę zmienia się zakres i poziom ingerencji w życie europejskich społeczeństw. Po drugie – rozpatrując te propozycje w kategoriach deklarowanych celów, niezwykle szczytnych, należy zadać pytanie, czy koszt czynienia tego dobra, jakim mamy być obdarzeni jako społeczeństwa europejskie, nie jest wyższy od samej wartości dobra, które mamy otrzymać w wyniku i na końcu tego procesu. Mówiąc wprost, cały ten plan, według wstępnych analiz, niezwykle mocno ingeruje w poziom życia obywateli, który z większym prawdopodobieństwem się obniży, niż podniesie. Pamiętajmy, że Unia Europejska porzuciła tzw. Strategię Lizbońską, która miała z niej uczynić najbardziej konkurencyjny gospodarczo region na świecie i sprawić, że rozwijałaby się szybciej niż USA, oraz że nie wyszła jeszcze ze spekulacyjnego krachu na rynkach finansowych lat 2007–2009 i jego finansowych konsekwencji. Na jego przezwyciężenie w Unii wydano w międzyczasie biliony euro, które niespecjalnie wpłynęły na poprawę gospodarek państw członkowskich, zwłaszcza strefy euro. Zadłużenie jeszcze przed zarządzeniem pandemii dramatycznie rosło. Plan Fit for 55 jest dodatkowym zwiększeniem ciężarów, które mogą być nie do udźwignięcia przez coraz bardziej słabnące i stagnacyjne gospodarki państw unijnych.

> Cały plan Fit for 55, według wstępnych analiz, niezwykle mocno ingeruje w poziom życia obywateli, który z większym prawdopodobieństwem się obniży, niż podniesie

eprasa.pl cb031c1b05

Andrzej Sadowski, prezydent Centrum im. Adama Smitha: Fit for 55 jest bezprecedensową ingerencją w życie obywateli i w funkcjonowanie różnych sektorów gospodarek

fot. Mirosław Stelmach

Czy nie wygląda to więc tak, jakbyśmy mieli do czynienia z bardzo gwałtownym przyśpieszeniem zielonej rewolucji, i to – można odnieść takie wrażenie – wbrew logice? Czy okres kryzysu, którego doświadczamy obecnie z powodu pandemii, nie jest wykorzystywany, aby zdynamizować procesy związane z zieloną transformacją, choć wydawać by się mogło, że nie jest to dobry okres na serwowanie tak radykalnych zmian? Dlaczego tak się dzieje?

Jednym z powodów, które wpłynęły na zwiększenie tempa wprowadzania tzw. zielonej rewolucji, była zaskakująca łatwość, z jaką rządom udawało się w pandemii neutralizować bunty społecznego nieposłuszeństwa, wraz z zamykaniem całych branż gospodarek. Jeżeli takie doświadczenie rządy już mają, to przypuszczam, że w przyszłości można będzie administracyjnie zamknąć wiele branż, które dzisiaj w Unii Europejskiej jeszcze funkcjonują i mają się dobrze. Warto zwrócić uwagę na to, że już przy poprzednich zaostrzeniach limitów emisji dwutlenku węgla kilka rozpoczętych w Polsce inwestycji zostało zatrzymanych i przeniesionych do naszych wschodnich sąsiadów tylko dlatego, że przestały być opłacalne w naszej części Europy. Niedaleko od polskiej granicy fabryki te wciąż funkcjonują i emitują CO_2. Uszczelnianie granicy murem w tym przypadku na nic się nie zda. Pamiętajmy również o tym, że mamy do czynienia z poważnym

eprasa.pl cb031c1b05

sporem, ponieważ część naukowców twierdzi, iż zauważalna dziś zmiana klimatu jest jednym z wielu zaobserwowanych cykli klimatycznych w historii świata, na który posiadamy bardzo ograniczony wpływ. Czy unijna biurokracja, stawiając przed państwami tak ambitne cele klimatyczne, będzie je mogła bez względu na gwałtownie ujawniane koszty oraz konsekwencje forsować i narzucić w sytuacji, w której inne kraje na świecie nie pójdą jej radykalną drogą? I bez zielonej rewolucji produkty oraz usługi państw Unii tracą od lat swoją konkurencyjność chociażby przez utrzymanie – a nawet rozszerzanie – kosztownych jak na ich gospodarki funkcji socjalnych. „Inżynierowie" odmiennego od spontanicznego i rynkowego ładu kuszą społeczeństwa wizją niemalże eudajmonii, skwapliwie pomijając jego rzeczywiste koszty.

Jednym z powodów, które wpłynęły na zwiększenie tempa wprowadzania tzw. zielonej rewolucji, była zaskakująca łatwość, z jaką rządom udawało się w pandemii neutralizować bunty społecznego nieposłuszeństwa, wraz z zamykaniem całych branż

Ten kontekst funkcjonowania europejskich gospodarek w konfrontacji z globalnymi gospodarkami jest niezwykle ważny. Europejskie produkty, wytwarzane w Europie, po prostu będą zbyt drogie, by znalazły nabywców w innych krajach. Wprawdzie tej utracie konkurencyjności przez Unię ma przeciwdziałać tzw. podatek węglowy, jednak jego wprowadzenie będzie niezwykle skomplikowane, wymagające uzgodnień być może nawet na poziomie Światowej Organizacji Handlu. To problem również dla Europy, bo program może wprowadzić poważne zmiany społeczne, podnosząc chociażby koszty życia w wielu państwach, ograniczając możliwości przemieszczania się czy podnosząc koszty budownictwa.

Fit for 55 jest bezprecedensową ingerencją w życie obywateli i w funkcjonowanie różnych sektorów gospodarek. Przedsmak dał rząd francuski, wprowadzając ustawę mającą zakazać lotów na trasach, na których funkcjonują połączenia kolejowe. Odgórne ograniczanie wyboru konsumentom ze względu na preferencje rządzących i biurokracji jest tą realną stroną zapowiadanej rewolucji. Nie pokazuje się jej prawdziwego bilansu, tylko roztacza się wizje lepszego życia i świata. Nie pokazuje się rachunku, który społeczeństwa będą musiały zapłacić za ten już nie udoskonalony, ale nowy i lepszy świat. Społeczeństwa takie jak polskie – posiadające dopiero odradzający się własny konkurencyjny przemysł, który pozwala na skracanie dystansu do rozwiniętych gospodarek państw tzw. starej Unii – mogą nie sprostać sfinansowaniu jego odgórnie wymuszanej modernizacji lub wręcz likwidacji. Intensyfikacja ingerencji w działalność wytwórczą sprawi, że zamiast skracać dystans, który notabene od ponad dekady znów zaczął się wydłużać, będzie się go powiększać. Dobrodziejstwa oraz straty, jakie miałyby spaść na Polskę w wyniku realizacji zielonej rewolucji, powinny być przedmiotem poważnych analiz, które mogłyby wskazać, czy jest jakaś szansa na to, że bilans z realizacji tej rewolucji stanie się dla nas jednak korzystny. Celem strategicznym polskiego rządu powinno być znalezienie takiego twórczego wykorzystania rewolucji, aby obrócić ją na korzyść naszej gospodarki do jeszcze silniejszej konkurencji z gospodarkami starej Unii. Siłą polskiej gospodarki jest również rolnictwo, niedoceniane i nierozumiane przez polityków.

A może konsekwencją Fit for 55 będzie powstanie nowych gałęzi przemysłu? Owszem, tradycyjne, stare branże znikną, ale w zamian powstaną inne, bardziej nowoczesne? Czy potencjał Polski – gospodarczy, społeczny, edukacyjny, naukowy – jest wystarczający, aby z takiej szansy skorzystać?

Przedsiębiorcy mają odpowiedni potencjał, jednak aby zmierzyć się z zieloną rewolucją, muszą mieć oczyszczone przedpole w Polsce z biurokratycznego samodzierżawia, bo – walcząc na dwa fronty z europejską i krajową biurokracją – mogą nie dać rady.

Czy są w ogóle jakieś szanse, by Fit for 55 został wprowadzony w życie w takiej formie, w jakiej został on zaprezentowany przez Fransa Timmermansa? Może Komisja Europejska zalicytowała za wysoko? Może z tego programu tak naprawdę zostanie niewiele, chociażby ze względu na jego ogromne koszty, z których rządy jednak zdają sobie sprawę?

Realna groźba kolejnych po Wielkiej Brytanii wystąpień z przemienionej Unii Europejskiej może będzie w stanie powstrzymać realizację przede wszystkim przejęcia całkowitej władzy przez biurokrację, której narzędziem do osiągnięcia tego celu jest proponowany plan. Na drodze dyplomatycznej nie jest to – jak wynika z doświadczenia – już możliwe, skoro przeforsowano inne projekty, które – według oceny polskiego rządu – są elementami jawnie wrogimi wobec naszego państwa i łamią zasady głoszonej do niedawna solidarności europejskiej. ●

REKLAMA/53/0721/F

eprasa.pl cb031c1b05

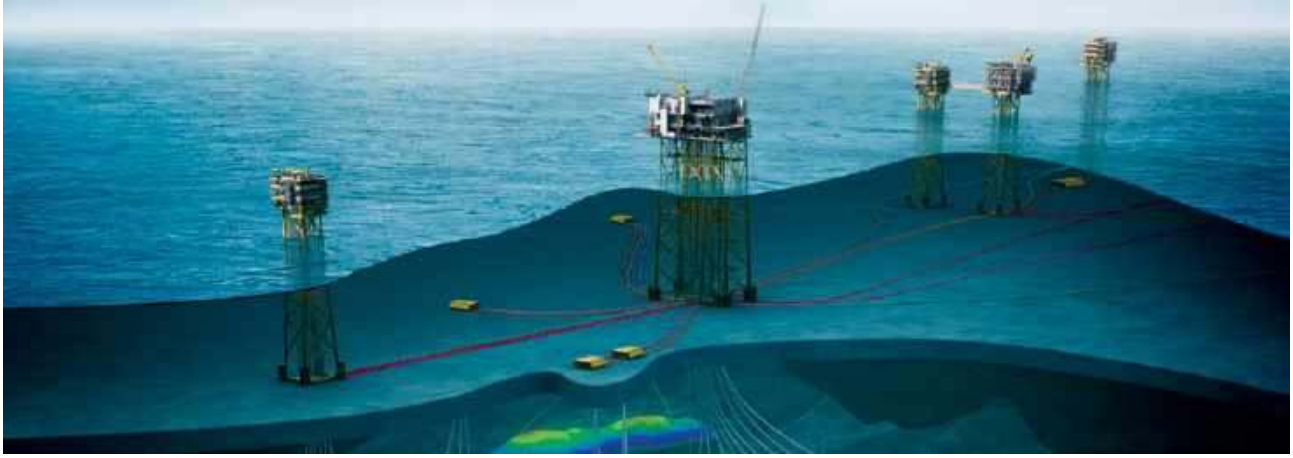

LOTOS aktywnie rozwija działalność wydobywczą w Norwegii

Złożenie aplikacji w rundzie koncesyjnej APA 2021 oraz ujednolicenie udziałów w ramach projektu NOAKA to główne działania finalizowane we wrześniu br. przez spółkę LOTOS Exploration and Production Norge. Koncern optymalizuje swoje aktywa w Norwegii, dążąc do ich efektywnego wykorzystania i zabezpieczenia potencjału rozwoju na kolejne lata

LOTOS Norge złożyła 8 września br. aplikacje w kolejnej rundzie koncesyjnej APA (ang. Awards in Predefined Areas). Większość z wnioskowanych obszarów zlokalizowanych jest w miejscach, w których spółka posiada już swoje udziały i prowadzi działalność poszukiwawczo-wydobywczą, m.in. NOAKA oraz Sleipner. Natomiast jeden z obszarów zgłoszony wspólnie z PGNiG Norway znajduje się w części Morza Północnego, gdzie dotychczas LOTOS nie prowadził aktywnych poszukiwań ani wydobycia węglowodorów. Oba koncerny od lat współpracują właśnie m.in. w segmencie wydobywczym w Norwegii. Zgodnie z obowiązującą od 2019 r. umową spółka z Grupy Kapitałowej PGNiG jest wyłącznym odbiorcą gazu ziemnego wydobywanego w Norwegii przez LOTOS Norge.

Celem udziału w organizowanych rokrocznie przez norweskie Ministerstwo Ropy i Energii rundach koncesyjnych jest przede wszystkim zwiększanie potencjału wydobywczego na kolejne lata. To najbardziej efektywny sposób rozwoju portfela aktywów o dużym potencjale wzrostu wartości. Wybrane obszary stanowią również okazję do poprawy parametrów posiadanych już koncesji. Rundy koncesyjne sprzyjają też zacieśnianiu współpracy z partnerami. Podczas ostatniej rundy (APA 2020) LOTOS Norge otrzymała trzy nowe koncesje. Wyniki obecnej rundy zostaną ogłoszone w styczniu 2022 r.

Harmonizacja na projekcie NOAKA

Dzień później, tj. 9 września br., LOTOS Norge podpisała z AkerBP umowę dotyczącą tzw. harmonizacji udziałów na koncesjach w obszarze NOA (North of Alvheim) oraz Fulla. Dokumenty trafią teraz do zatwierdzenia przez norweskie władze. Dokument reguluje wymianę udziałów pomiędzy LOTOS Norge a AkerBP w ośmiu koncesjach. LOTOS w każdej z nich będzie miał efektywny, jednolity udział na poziomie 12,3 proc.

Porozumienie uprości współpracę oraz rozliczenia pomiędzy partnerami. Pozwolą na to równe udziały oraz bardziej zbilansowana struktura produkcji w podziale ropa/gaz. W rezultacie nie będzie np. konieczności zawierania komercyjnych umów pomiędzy poszczególnymi aktywami w związku z ich uruchamianiem do produkcji na przestrzeni czasu (co wymuszają istniejące ograniczenia przerobowe na platformie procesowej). Dokonano także wyboru koncepcji zagospodarowania dla obszaru NOAKA. Do końca 2022 r. ma zostać przygotowany plan zagospodarowania złóż, a na rok 2027 zaplanowano uruchomienie produkcji.

NOAKA jest jednym z kluczowych projektów rozwojowych na Morzu Północnym, z łącznym potencjałem ponad 500 mln boe zasobów wydobywalnych (udział 100 proc.). Dla LOTOSU projekt stanowi bazę do dalszego rozwoju spółki na Norweskim Szelfie Kontynentalnym.

Pozostałe projekty

LOTOS Norge jest też w przededniu podpisania finalnych umów dotyczących harmonizacji oraz wyboru koncepcji zagospodarowania dla zlokalizowanego w obszarze Heimdal projektu Trell/Trine. Jego operatorem jest firma AkerBP. Obecnie zakładana jest możliwość zagospodarowania poprzez podłączenie do jednostki pływającej, której zadaniem jest wydobywanie, wstępne oczyszczenie, przechowywanie oraz przeładunek ropy naftowej i gazu ze złóż podmorskich (tzw. infrastruktury FPSO, ang. floating production, storage and offloading) w obszarze Alvheim. Potencjał zasobowy tych złóż spółka szacuje na ok. 2,6 mln boe dla udziału LOTOSU, z możliwością uruchomienia wydobycia w 2025 r. Ostateczny udział LOTOSU w złożach Trell/Trine to 11,9 proc.

Ponadto w sierpniu br. Repsol, będący operatorem złoża Yme, uzyskał od regulatora zgodę na rozpoczęcie wydobycia ropy naftowej na tym projekcie. Zakładany obecnie termin uruchomienia produkcji to IV kwartał 2021 r. Potencjał zasobowy tego złoża to ponad 12 mln bbl, dla 20 proc. udziału LOTOSU. ●

eprasa.pl cb031c1b05

JAN ROKITA
publicysta, były polityk i poseł

Wolny handel albo klimat

Podczas przedwyborczej prezentacji kandydatów CDU do przyszłego niemieckiego rządu doszło do zabawnego qui pro quo, które na pewno nie przysporzyło chadecji głosów we wrześniowych wyborach. Friedrich Merz, przedstawiony tam jako kandydat na szefa niemieckiej gospodarki i finansów, nieoczekiwanie zaatakował ideę europejskiego eko-cła, zwanego w okropnym unijnym żargonie „podatkiem granicznym od śladu węglowego". Atak Merza wywołał konsternację chadeków oraz ironiczne komentarze lewicowych konkurentów z SPD. Zaprowadzenie w UE eko-cła zaakceptowała bowiem na unijnym szczycie budżetowym Angela Merkel, a pomysł ów został wpisany do programu wyborczego chadeków. Na dodatek Merz nie oszczędził swojej partyjnej towarzyszki Ursuli von der Leyen, która jako szefowa Komisji Europejskiej nie od dziś forsuje ów „podatek od śladu węglowego", i wydawało się, że jest już o pół kroku od urzeczywistnienia tego sztandarowego pomysłu jej „zielonej agendy". Tymczasem dostała teraz ostrą kontrę, i to nie tylko ze swojego kraju, lecz na dodatek z samego szczytu własnej partii.

Jednak od tych przedwyborczych konfuzji, jakich pełno teraz w rozedrganej i chaotycznej niemieckiej polityce, nas bardziej ciekawi ów zasadniczy spór, który niespodzianie podzielił także niemiecką chadecję. 66-letni Merz jest politykiem, jakich już w Europie prawie nie ma, gdyż ukształtowany został kilka dekad temu przez idee „reaganomiki" i „thatcheryzmu". A jednym z fundamentów takiego myślenia jest wiara w ponadczasową, sprzyjającą całej ludzkości ideę wolnego handlu. Wiara ta nie jest zresztą wymysłem anglosaskich liberalnych konserwatystów z końca XX w. To starożytna wiara Fenicjan, którzy własnym czynem dowiedli niegdyś, że wolny handel faktycznie buduje cywilizację i dobrobyt. W nowożytnej Europie rozbudziło tę wiarę na nowo brytyjskie imperium, a po II wojnie światowej kultywowało mocarstwo amerykańskie. Merz jest wierny tej tradycji. Jego przestroga zabrzmiała teraz bardzo ostro: „Jeśli Unia Europejska naprawdę chce pobierać podatek od produktów, które nie zostały wyprodukowane zgodnie z jej ideami, będzie to nie tylko koniec polityki wolnego handlu, lecz początek nowego światowego konfliktu handlowego, w którym wszyscy będziemy wyłącznie przegranymi". Dlatego (według Merza) „nowy rząd Niemiec musi zrobić wszystko, aby zapobiec temu nonsensowi, który jest niestety planowany w Komisji Europejskiej pod kierownictwem niemieckiej przewodniczącej".

> **Europejski wybór jest prosty: albo zielona polityka, albo wolność handlu**

Na poziomie zasad Merz ma rację. Tak, świat, który zgodnie z marzeniem roztoczonym przez WTO osiągnąłby pełną wolność handlu, rozwijałby się bez wątpienia szybciej. Liberalni ekonomiści mają na to przekonujące teoretyczne i historyczne dowody. Rzecz tylko w tym, że takiego świata nie ma. A od dobrych paru lat przestaliśmy nawet posuwać się (choćby powoli) w jego kierunku, tak jak miało to miejsce w końcówce XX w. Ale na domiar złego idea świata opartego na wolnym handlu wyklucza takie fanaberie jak narzucanie prawnym przymusem droższych technologii produkcji w imię walki z ociepleniem klimatycznym. Czyli wyklucza to, co stało się właśnie naczelną unijną ideologią. Jeśli więc naprawdę chcemy zmusić europejski biznes, aby przestawił się na radykalnie droższe źródła energii, to musimy zaprowadzić twardy protekcjonizm, ochraniający europejski rynek przed konkurencją nieuznającą tego rodzaju przymusu. Czyli wprowadzić eko-cła na wszystko, co łamie europejskie normy klimatyczne. Alternatywą jest bowiem świadome zniszczenie gospodarki europejskiej przez jej wymuszoną niekonkurencyjność. Europejski wybór jest prosty: albo zielona polityka, albo wolność handlu. Merz najwyraźniej nie chce tego wyboru przyjąć do wiadomości. Podobnie jak wielu jego „zielonych" rodaków, którzy chcieliby narzucić Unii skrajny wariant polityki klimatycznej, ale w interesie niemieckiego eksportu obronić jednak wolny handel. To zabawne, że ciągle nie widzą, jak wielkie czeka ich rozczarowanie. ●

REKLAMA/47/0821/F; 46/0721/F

eprasa.pl cb031c1b05

eprasa.pl cb031c1b05

Transformacja energetyczna z konwencjonalnych źródeł energii na te odnawialne, ekologiczne i bezemisyjne to jedno z głównych wyzwań współczesnego świata. Dlatego już teraz wiele przedsiębiorstw, zarówno mniejszych, jak i większych, decyduje się na przyjazne środowisku rozwiązania z zakresu energetyki

Gwarancja pochodzenia energii ze źródeł odnawialnych – dlaczego warto ją mieć

Jeśli Twoje przedsiębiorstwo dba o ekologię i działa z poszanowaniem środowiska naturalnego, to warte uwagi jest pozyskanie gwarancji pochodzenia przy wsparciu ENERGA-OBRÓT. Może to umocnić wizerunek Twojej firmy wśród partnerów biznesowych i klientów.

Czym jest Certyfikat gwarancji pochodzenia energii odnawialnej?

Certyfikat pochodzenia energii elektrycznej z odnawialnych źródeł energii (OZE) to specjalny dokument wydawany przez Towarową Giełdę Energii S.A. (TGE). Stanowi on oficjalne potwierdzenie, że określona ilość energii pochodzi z OZE, czyli poświadcza odbiorcy końcowemu, że określona w tym dokumencie ilość energii elektrycznej wprowadzonej do sieci dystrybucyjnej lub sieci przesyłowej została wytworzona z odnawialnych źródeł energii w instalacjach OZE. Dokument zawiera informacje o tym, jaka ilość energii elektrycznej została wytworzona z odnawialnych źródeł energii (na przykład z promieniowania słonecznego za pomocą instalacji fotowoltaicznej czy wiatru za pomocą farmy wiatrowej). Ponadto ENERGA-OBRÓT wydaje swoim klientom dokument potwierdzający zakup gwarancji pochodzenia, który do czasu otrzymania certyfikatu z TGE poświadcza skorzystanie z oferty ENERGA-OBRÓT. Nasze potwierdzenie zawiera również informację o tym, jaka ilość dwutlenku węgla – szkodliwego gazu emitowanego przy pozyskiwaniu energii z konwencjonalnych źródeł – nie została uwolniona do atmosfery. Zakup gwarancji pochodzenia jest więc nie tylko jednym z elementów polityki środowiskowej Unii Europejskiej, lecz także może być istotnym elementem budowania wizerunku przedsiębiorstwa.

Korzyści zakupu gwarancji pochodzenia

Rosnąca świadomość ekologiczna oraz opłacalność – to głównie te dwa czynniki sprawiają, że zarówno gospodarstwa domowe, jak i wielkie przedsiębiorstwa w coraz większym stopniu korzystają z OZE, tj. promieni słonecznych, wody, wiatru, źródeł geotermalnych czy biogazu. Są one przyjazne dla środowiska – ich

eprasa.pl cb031c1b05

użytkowanie nie wiąże się z zanieczyszczaniem przyrody ani emitowaniem do atmosfery szkodliwych gazów cieplarnianych. Ze względu na liczne korzyści, rosnącą popularność źródeł odnawialnych oraz przyjmowane na szczeblu unijnym i krajowym regulacje prawne stwierdzić można, że OZE stanowi przyszłość nie tylko branży energetycznej, lecz również całego europejskiego sektora biznesowego – od małych i średnich przedsiębiorstw, po duże zakłady produkcyjne i transnarodowe korporacje.

Zakup gwarancji pochodzenia energii z odnawialnych źródeł niesie liczne korzyści. Należą do nich m.in.:

- przyczynianie się do zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych do atmosfery, a przez to do polepszenia stanu środowiska naturalnego;
- korzyści wizerunkowe – w dobie popularności i promowania przez opinię publiczną wszelkich rozwiązań proekologicznych certyfikat jest dowodem odpowiedzialności ekologicznej firmy;
- zwiększenie atrakcyjności przedsiębiorstwa pod względem handlowym i przetargowym;
- promowanie rozwiązań ekologicznych i możliwość wyróżnienia się wśród konkurencji.

Kto i jak może zakupić gwarancje pochodzenia

Gwarancje pochodzenia może nabyć każde przedsiębiorstwo dążące do wzmocnienia proekologicznego wizerunku. W ustawie z dnia 20 lutego 2015 r. o odnawialnych źródłach energii nie zostały wskazane podmioty szczególnie zobligowane do zakupu gwarancji pochodzenia. Tym samym pozyskanie certyfikatu poprzez zakup gwarancji pochodzenia jest możliwe dla każdego przedsiębiorcy, który chce wykazać, że zużywana przez niego energia elektryczna pochodzi z odnawialnych źródeł energii.

> Gwarancje pochodzenia może nabyć każde przedsiębiorstwo dążące do wzmocnienia proekologicznego wizerunku

W celu uzyskania gwarancji pochodzenia należy dopełnić kilka formalności. Korzystając z usług ENERGA-OBRÓT, cały proces nabycia gwarancji pochodzenia koordynowany jest przez doświadczonych specjalistów. Na koniec okresu rozliczeniowego klient otrzymuje certyfikat wystawiony przez TGE potwierdzający, że określona ilość zużytej przez niego energii elektrycznej została wytworzona z odnawialnych źródeł energii.

Procedura pozyskania certyfikatu z pomocą ENERGA-OBRÓT jest bardzo prosta. Aby otrzymać indywidualną ofertę, należy wypełnić formularz na https://www.energa.pl/biznes/uslugi/gwarancja-pochodzenia lub skontaktować się ze swoim doradcą biznesowym. Przygotuje on indywidualną ofertę oraz wszystkie potrzebne dokumenty, dzięki którym uzyskasz certyfikat potwierdzający korzystanie z energii elektrycznej pochodzącej z OZE. ●

fot. Mat. prasowe (x2)

eprasa.pl cb031c1b05

wydarzenia

Raporty & Analizy & Firmy

Gigant rośnie jak na drożdżach

PIOTR ROSIK

Państwo Środka ma już drugi największy na świecie, po amerykańskim, rynek długu. Tamtejsze papiery cieszą się coraz większym uznaniem analityków i inwestorów. Pytanie, czy tej sielanki nie przerwą problemy dewelopera China Evergrande

eprasa.pl cb031c1b05

Chińska gospodarka w ciągu ostatnich pięciu lat (2016–2020) rosła w średniorocznym tempie 5,76 proc., co znacząco przewyższało tempo wzrostu gospodarki światowej, europejskiej czy amerykańskiej. Jednak jeszcze większe wrażenie robi to, co się dzieje na chińskim rynku długu. W tym okresie jego wartość rosła średniorocznie o 12 proc., dobijając do 18 bln dol. (wedle danych WIND/Mercer). To obecnie drugi największy na świecie rynek obligacji po amerykańskim (ok. 46 bln dol.), a przed japońskim (niemal 14 bln dol.).

Wartość chińskiego rynku długu (bln juanów)

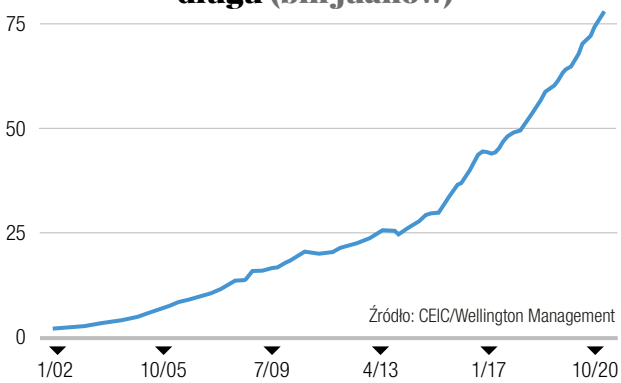

Zmiany w prawie ożywiły rynek

Jeszcze kilka lat temu wejście w posiadanie chińskich obligacji nie było łatwe dla zagranicznych inwestorów, ale w ciągu ostatnich pięciu lat Chiny przeprowadziły wiele zmian prawno-instytucjonalnych, które sprawiły, że teraz chińskie papiery dłużne inwestorzy zagraniczni mogą kupować bez problemu. Efekt? W 2020 r. zagraniczni inwestorzy wpompowali w chiński rynek długu 1,06 bln juanów, a pod koniec ub.r. mieli na nim zainwestowane 3,3 bln juanów; ich kapitał miał 10 proc. udziału.

– Pierwotnie w dużej mierze chińskie spółki musiały polegać na kapitale dostarczanym przez lokalne banki, natomiast seria regulacji pozwoliła znacznie bardziej uniezależnić chińskie firmy od pożyczek sektora bankowego. Istotnym punktem przełomowym było poluzowanie regulacji w 2015 r. i umożliwienie emisji obligacji również przez spółki nienotowane – mówi „Gazecie Bankowej" Jakub Borowski z zespołu zarządzania strategiami globalnymi Pekao TFI. – W ciągu 10 lat, licząc do końca 2020 r., dzięki tym działaniom relacja długu obligacyjnego do wartości pożyczek bankowych wzrosła niemal dwukrotnie, z 6,8 proc. do 13,3 proc. – dodaje.

Na skutek wzrostu chińskiego rynku długu następuje stopniowa, ale zdecydowana, inkluzja tych obligacji do globalnych indeksów. W ostatnich latach zostały dodane do indeksów dłużnych Bloomberg Barclays Global Aggregate Bond Index oraz J.P. Morgan GBI–EM Global Diversified Index. Mają też trafić do FTSE World Government Bond Index (WGBI) od października 2021 r.

Magia chińskiego długu...

Chińskie papiery dłużne stają się więc coraz bardziej atrakcyjne dla inwestorów. Dlaczego? „Stały się nie tylko łatwo dostępne dla zagranicznych graczy, lecz zapewniają także przyzwoity zysk przy niskim ryzyku, cechują się niewielką zmiennością cen, to jest po prostu okazja na światowym rynku długu" – stwierdzili analitycy Manulife Investment Management w raporcie „A closer look at the growing appeal of China bonds for global investors" z lipca tego roku.

Chińskie obligacje skarbowe są atrakcyjne wobec innych walorów tego typu na zasadzie porównania. „Rentowność chińskich 10-latek wynosi około 3 proc., co oznacza, że jest dwukrotnie wyższa niż w przypadku amerykańskich 10-latek. Jeśli uwzględnimy inflację, to realna rentowność wynosi prawie 1,8 proc. i jest jedną z najwyższych na świecie w tej chwili" – zwracają uwagę analitycy Manulife. „Ta przewaga chińskich obligacji nad obligacjami innych dużych rynków wynika z polityki prowadzonej przez Ludowy Bank Chin, która nie jest aż tak szaleńczo łagodna jak polityka banków centralnych z krajów rozwiniętych" – podkreśla Manulife.

Inwestorzy, którzy zagłębią się w charakterystykę chińskiego długu, dostrzegą, że to aktywo o bardzo ciekawych, zmieniających się z biegiem czasu właściwościach – te papiery w pewnym sensie dojrzewają. „W okresie 1 stycznia 2013 – 31 maja 2021 chińskie obligacje dały zarobić o 100 proc. więcej niż portfel globalnych obligacji, jednak przy niższym ryzyku i niższej zmienności. Chińskie obligacje dają więc bardzo atrakcyjną relację zysku do ryzyka. Gdy w pierwszym kwartale 2020 r. wybuchła pandemia, dług rynków wschodzących potaniał o 13 proc., a chińskie obligacje zdrożały o 1,8 proc. Nabierają one cech tzw. bezpiecznej przystani. We wspomnianym okresie maksymalny spadek wyceny chińskich obligacji wyniósł –7 proc., podczas gdy ten wskaźnik dla globalnych obligacji sięgnął –10 proc., a dla papierów emerging markets –15 proc." – podkreślają analitycy Manulife.

Skąd niska zmienność na chińskim rynku obligacji? Co prawda zagraniczni inwestorzy są na nim już dość wyraźnie obecni, ale krajowe (rodzime) podmioty zdecydowanie dominują, dzięki czemu rynek długu Państwa Środka wykazuje dość niski stopień korelacji z rynkiem globalnym czy amerykańskim – wyjaśniają analitycy Manulife. Zgodnie z raportem FTSE pt. „Chinese bond market: Evolution and characteristics" aż dwie trzecie wyemitowanych obligacji chińskich pozostaje w rękach krajowych banków komercyjnych, które zwykle utrzymują swoje pozycje do czasu wykupu, co istotnie zmniejsza zmienność ich cen.

fot. Shutterstock

eprasa.pl cb031c1b05

Modelowy portfel obligacyjny uzupełniony o część chińską

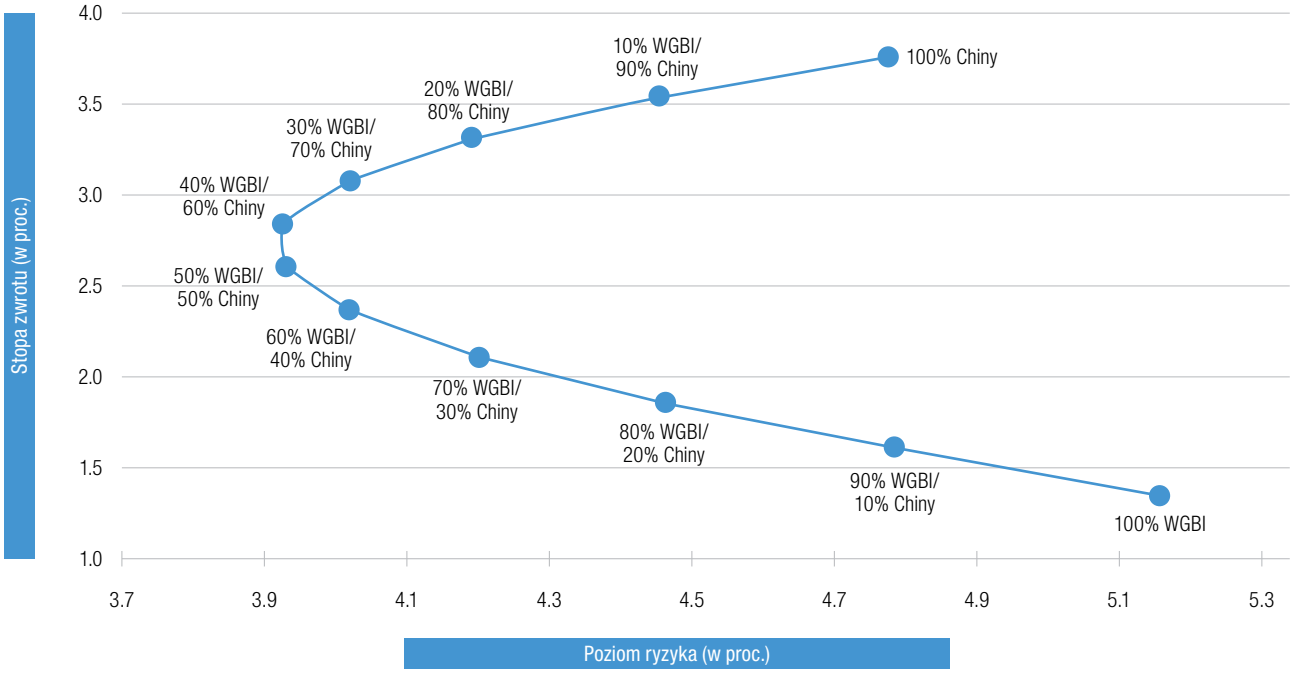

WGBI – FTSE World Government Bond Index

Źródło: Manulife

– W ostatniej dekadzie wyższa stopa dochodu chińskich obligacji szła historycznie w parze z niższą jej zmiennością oraz niską korelacją stóp zwrotu z innymi rynkami obligacji rządowych, co mimo istotnego ryzyka walutowego sprawia, że papiery te wypadały jako wyjątkowo atrakcyjny dodatek do portfela obligacyjnego – przyznaje Borowski. – Dzięki wysokiemu ratingowi kredytowemu A+ papiery te zdecydowanie wyróżniają się na tle innych obligacji skarbowych z krajów wschodzących – dodaje.

...nie obejmuje rynku korporacyjnego

Jakub Borowski ostrzega jednak, że rynek chińskich obligacji korporacyjnych – mimo większej już dostępności dla inwestorów spoza Państwa Środka – wciąż ma swoje cechy, które mogą ciążyć na jego atrakcyjności. – Znaczna część emisji, przez swoją wielkość, niestety pozostaje mało płynna. Dodatkowo ograniczona liczba papierów emitowanych w walutach twardych sprawia, że decydując się na alokację na tym rynku, trudno uniknąć ryzyka walutowego, które ze względu na zmienność juana staje się głównym czynnikiem decydującym o stopie zwrotu. Wysokość kosztów hedgingu natomiast istotnie redukuje atrakcyjność takiej alokacji – wskazuje ekspert Pekao TFI.

Kolejnymi czynnikami, które stoją na przeszkodzie, by chińskie obligacje były w pełni atrakcyjne, są ograniczony dostęp zagranicznych agencji ratingowych do tego rynku oraz niska wiarygodność ocen agencji lokalnych – podkreśla Borowski. – W badaniu Banku Rozrachunków Międzynarodowych z 2017 r. dla tej samej próbki firm średni rating agencji krajowych wyniósł AAA, przy czym według agencji międzynarodowych już tylko BBB+. Co istotne, analogiczne rozbieżności widoczne były także w skali całego rynku, zarówno z perspektywy mediany, jak i średniej. Dlatego przed inwestycją na tym rynku tak ważna jest odpowiednia analiza kredytowa wykonana przez niezależnych ekspertów, dobrze rozeznanych w specyfice chińskich obligacji korporacyjnych – tłumaczy ekspert Pekao TFI.

W dodatku w ostatnich miesiącach pojawił się na horyzoncie spory problem, który może zachwiać chińskim rynkiem długu, a przynajmniej jego korporacyjną częścią. W potężne problemy finansowe wpadł największy na świecie deweloper – China Evergrande. Ma on ponad 300 mld dol. długu i problem z jego spłatą. Władze w Pekinie wezwały zarząd spółki do natychmiastowego rozwiązania problemów finansowych, a rząd prowincji Guangdong (tam jest siedziba dewelopera) w momencie pisania tego tekstu usilnie namawiał banki do utworzenia komitetu wierzycieli, by łatwiej było obniżyć oprocentowanie pożyczek i kredytów zaciągniętych przez China Evergrande oraz zapewnić spółce dodatkowe wsparcie. Akcja pomocowa jest dość szeroko zakrojona, bo istnieją obawy, że upadłość tak olbrzymiego podmiotu może – na zasadzie domina – wywołać kryzys w sektorze

eprasa.pl cb031c1b05

Korelacja chińskich obligacji z innymi wybranymi papierami

	CHN	AUS	GER	FRA	USA	UK	JPN
CHN	1.00	0.13	0.11	0.10	0.16	0.10	0.02
AUS	0.13	1.00	0.64	0.53	0.68	0.64	0.51
GER	0.11	0.64	1.00	0.86	0.76	0.81	0.50
FRA	0.10	0.53	0.86	1.00	0.67	0.71	0.44
USA	0.16	0.68	0.76	0.67	1.00	0.76	0.50
UK	0.10	0.64	0.81	0.71	0.76	1.00	0.47
JPN	0.02	0.51	0.50	0.44	0.50	0.47	1.00

Źródło: Bloomberg/Wellington Management

Legenda: **CHN** – Chiny **AUS** – Australia **GER** – Niemcy **FRA** – Francja **USA** – Stany Zjednoczone **UK** – Wielka Brytania **JPN** – Japonia

Zwrot ważony ryzykiem – wybrane aktywa (styczeń 2010 – luty 2021) (w proc.)

	Roczna stopa zwrotu	Roczne odchylenie standardowe	Stopa zwrotu skorygowana o ryzyko
Obligacje rządowe Chin	3.6	3.2	1.11
Indeks S&P500	14.0	14.0	1.00
Obligacje rządowe USA	3.3	4.5	0.72
Najwyższy poziom dywidendy w USA	7.5	12.1	0.62
Stopa zwrotu z inwestycji w USA	5.6	6.7	0.83
Globalny indeks obligacji rynków wschodzących (EM)	6.3	10.0	0.63
Obligacje na rynkach wschodzących	2.3	13.8	0.17
Fundusze inwestycyjne na rynkach wschodzących	5.2	25.9	0.20
Rynek Forex na rynkach wschodzących	0.6	9.0	0.07
Indeks MSCI rynków wschodzących Azji	8.0	25.6	0.31
Kredyt dolarowy w Azji	5.9	8.6	0.68
Obligacje rynków rozwiniętych	2.4	6.8	0.35

Źródło: JP Morgan Research

nieruchomości oraz na rynku długu korporacyjnego. W połowie września doszło do panicznej wyprzedaży obligacji dewelopera (były sesje, że chińska giełda zawieszała ich notowania), a jego giełdowa wycena od początku stycznia do połowy września spadła o 75 proc.

Według Borowskiego niewykupienie obligacji w terminie przez China Evergrande czy inne podobne przypadki w ostatnim roku (np. China Fortune Land Development, Sichuan Languang Development) nie są ostatnimi i dobrze uwypuklają problemy chińskiego sektora nieruchomości. – Stałe próby delewarowania tej części gospodarki, jak polityka tzw. Trzech Czerwonych Linii, dalej będą pośrednio się przekładać na wzrosty zmienności oraz skoki rentowności lokalnych papierów w krótkim terminie. Jednakże takie podejście oraz obserwowalna ogólna rosnąca akceptacja ze strony Pekinu wobec wzrostu poziomu bankructw wśród np. spółek państwowych (SOE) jest w naszej opinii krokiem w dobrym kierunku i korzystną zmianą dla chińskiego rynku długu w dłuższym horyzoncie czasowym – mówi ekspert Pekao TFI.

Wszystko w rękach Ludowego Banku Chin

Co więc dalej z chińskimi obligacjami? Ogólne perspektywy dla gospodarki chińskiej – mimo wyraźnego spowolnienia wzrostu gospodarczego i impulsu kredytowego w ostatnich kwartałach – pozostają pozytywne. – Rosnąca odporność globalnej koniunktury na dynamikę pandemiczną w kolejnych miesiącach powinna dalej napędzać globalny popyt na chińskie produkty, co częściowo widoczne było już po mocnym zaskoczeniu ostatnimi danymi dotyczącymi zmiany chińskiego bilansu handlowego w sierpniu, bo zarówno eksport, jak i import przyśpieszyły bardziej od oczekiwań. Bardziej zachowawcze podejście Pekinu, odchodzące od stymulacji gospodarczej za wszelką cenę i kładące większy nacisk na stabilizację wzrostu, jest w naszej opinii zmianą na lepsze w długim terminie, zarówno dla samych Chin, jak i portfeli inwestorów zagranicznych – podkreśla Jakub Borowski.

W opinii analityków Manulife, Ludowy Bank Chin w 2021 r. raczej nie będzie podnosił stóp procentowych. „Inflacja w Chinach powinna pozostawać poniżej celu, czyli poniżej 3 proc. Nie spodziewamy się więc wysokiej zmienności na chińskich obligacjach. Wydaje nam się, że dług Państwa Środka w tym kontekście i w tych warunkach, z taką charakterystyką, jest bardzo atrakcyjnym aktywem. Będą to dostrzegać coraz większe rzesze inwestorów i zapragną rekalibrować swoje obligacyjne części portfeli, dokładając chiński dług, co oczywiście będzie zwiększać jego wycenę" – stwierdzili analitycy Manulife.

Zdaniem Borowskiego, dla inwestorów o większej awersji do ryzyka dług chiński wygląda dość atrakcyjnie z perspektywy obligacji skarbowych, które wciąż oferują dodatnią realną rentowność, dzięki nadal relatywnie restrykcyjnej polityce monetarnej oraz niskiej dynamice inflacji. – W tym drugim przypadku jest to częściowy efekt izolacjonizmu i zamknięcia krajowej gospodarki oraz słabości krajowego popytu, który uniemożliwi producentom przeniesienie części presji cenowej na konsumentów. Zależność ta pozostaje mocno widoczna choćby z perspektywy ostatnich odczytów wskaźników PPI i CPI z lipca 2021 r., których dynamika rok do roku wyniosła odpowiednio 9 proc. i 1 proc. Niska inflacja oczywiście nie musi się utrzymać w dłuższym terminie, jednakże przy obecnych globalnych obawach przed inflacją jest to czynnik, który istotnie zwiększa atrakcyjność chińskich obligacji – podsumowuje Borowski. ●

REKLAMA/33/0821/F

eprasa.pl cb031c1b05

Finansowanie rewitalizacji miast

Rewitalizacja to nie tylko wzmocnienie stropów czy wymiana stolarki okiennej. To skrupulatnie przemyślany proces, budujący na nowo estetyczną przestrzeń, dostosowaną do wymagań społeczności i funkcjonalną. To zmiana, dzięki której postindustrialna przestrzeń zyskuje nowy charakter

Rewitalizacja to kompleksowy proces wyprowadzania ze stanu kryzysowego obszarów zdegradowanych poprzez powiązane przedsięwzięcia obejmujące kwestie społeczne oraz gospodarcze lub przestrzenno-funkcjonalne, techniczne czy środowiskowe. Składa się na nią gros wielowątkowych, uzupełniających się i wzmacniających działań mających na celu wywołanie jakościowej, pozytywnej zmiany na rewitalizowanym obszarze. Bazą dla tych działań są zazwyczaj zdegradowane, nieużytkowane obiekty lub całe obszary, na których realizowane są projekty twarde, związane z przebudową istniejącej infrastruktury, które z kolei stanowią doskonałą bazę do realizacji projektów miękkich. Rewitalizacja powinna integrować działania na rzecz społeczności lokalnej, przestrzeni i lokalnej gospodarki, skoncentrowane terytorialnie i prowadzone w sposób zaplanowany oraz zintegrowany poprzez programy rewitalizacji.

Jak zaplanować tak skomplikowany proces?

Należy wyróżnić dwa podstawowe poziomy działań rewitalizacyjnych. Pierwszym są działania strategiczne, na poziomie planistycznym, określające całość działań pozwalających na wyprowadzenie obszaru ze stanu

eprasa.pl cb031c1b05

kryzysowego. Drugim poziomem jest realizacja projektów/inwestycji rewitalizacyjnych, przy czym konkretne projekty realizują wycinek celów strategicznych. Zestaw optymalnych działań w ramach każdego projektu każdorazowo powinien korespondować z potrzebami i kierunkami działań, które wynikają z dokumentu strategicznego, jakim jest program rewitalizacji. Wykonanie całego zbioru przedsięwzięć pozwala na kompleksową realizację celów rewitalizacji.

Jak połączyć program rewitalizacji z inwestycją prywatną?

Programy rewitalizacji uwzględniają zarówno przedsięwzięcia realizowane przez podmioty publiczne, jak i inwestycje osób prywatnych – a więc w gruncie rzeczy działania komercyjne. Działania wyłącznie podmiotów publicznych – ze względu na ograniczoną wartość środków publicznych i ograniczony charakter tych działań – mogą nie pozwolić na przeprowadzenie skutecznego procesu rewitalizacji.

Podmioty publiczne, angażując się w rewitalizację obszarów miejskich, działają w sferze realizacji poszczególnych projektów niezbędnych do wypełniania zadań własnych i tworzą warunki zachęcające inwestorów prywatnych do zaangażowania w projekty o charakterze rewitalizacyjnym.

Jakie źródła finansowania mają do dyspozycji JST, a jakie inwestorzy komercyjni?

Najbardziej pożądanym źródłem finansowania inwestycji pozostają dotacje. Coraz większe znaczenie odgrywają jednak instrumenty zwrotne, zapewniające finansowanie na preferencyjnych warunkach, np. pożyczki rewitalizacyjne/Jessica2 UE, które pozwalają na tworzenie trwałych mechanizmów wsparcia dla procesów rewitalizacyjnych. Środki spłacane przez pożyczkobiorców po realizacji inwestycji służą do finansowania kolejnych przedsięwzięć.

Zasoby JST nie są wystarczające do zaspokojenia wszystkich lokalnych potrzeb – dlatego istotna jest mobilizacja inwestorów prywatnych. Może się ona odbywać poprzez wprowadzenie możliwości współfinansowania inwestycji w formie finansowania dłużnego (np. bankowego) lub bezpośrednio przez inwestorów, przy czym podkreślić należy, że współfinansowanie nie powinno być wymagane przy wszystkich projektach. Co do zasady współfinansowanie może być realizowane w większym stopniu przy finansowaniu projektów o charakterze istotnie komercyjnym.

Następna perspektywa finansowa UE i KPO to potencjalnie kolejne możliwości finansowania projektów, nowe preferencyjne instrumenty zwrotne, które oprócz bardzo niskiego oprocentowania czy długiego okresu spłaty zakładać mogą również częściowe umorzenie kapitału. Taka konstrukcja pozwoli na finansowanie w większym stopniu projektów pod progiem rentowności, które nie miałyby szans na pozyskanie finansowania komercyjnego, a są bardzo istotne z punktu widzenia lokalnej społeczności i dalszego rozwoju obszaru, na którym są realizowane. Możliwość częściowego umorzenia kapitału powinna stanowić dodatkową zachętę dla inwestorów do angażowania się w projekty ważne z punktu widzenia zmian na terenach miejskich.

Wsparcie Banku Gospodarstwa Krajowego w finansowaniu projektów w miastach

Działania BGK to wsparcie realizowanych przez miasta przedsięwzięć inwestycyjnych, które mają na celu zrównoważony rozwój poszczególnych organizmów miejskich oraz podniesienie jakości życia ich mieszkańców. Bank zapewnia finansowanie zarówno bezpośrednio samorządom, spółkom komunalnym oraz innym podmiotom powiązanym z JST, jak i podmiotom prywatnym realizującym projekty na obszarze miejskim. Środki pochodzące z preferencyjnych programów wdrażanych przez bank wraz ze środkami własnymi BGK pozwalają na zamknięcie finansowe całych programów inwestycyjnych realizowanych przez miasta, poszczególnych projektów komunalnych, a także projektów typowo komercyjnych.

Realizacja projektów rewitalizacyjnych generuje wyższe koszty inwestycyjne niż „standardowe" projekty, co w przypadku przedsięwzięć komercyjnych negatywnie przekłada się na cash flow tych projektów, a w przypadku wszystkich inwestorów – na ich skłonność do realizacji tego typu inwestycji. Preferencyjna pożyczka (czy to poprzez obniżone oprocentowanie, czy częściowe umorzenie) daje możliwość poprawienia przepływów finansowych i zachęcenia inwestorów do realizacji tego typu przedsięwzięć.

Co jest ważne przy ocenie wniosku przez BGK?

Przy pożyczkach rewitalizacyjnych/Jessica2 udzielanych przez BGK z powierzonych środków od UE każdy projekt oceniany jest przez pryzmat oddziaływań w pięciu sferach: społecznej, gospodarczej, przestrzenno-funkcjonalnej, technicznej i środowiskowej. Poziom oddziaływania projektu w poszczególnych sferach przekłada się na poziom oprocentowania pożyczki. Im większe oddziaływania w poszczególnych sferach, tym niższe oprocentowanie pożyczki. Taki model stanowi zachętę dla inwestorów prywatnych do wprowadzania do każdego projektu elementów społecznych, które często nie są kapitałochłonne z punktu widzenia inwestora, ale są pożądane z punktu widzenia lokalnej społeczności. ●

Niniejszy materiał nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. Skorzystanie z konkretnego produktu, instrumentu wsparcia uzależnione jest od spełnienia warunków w nim określonych. Szczegółowe informacje na temat produktu dostępne są na: www.bgk.pl

fot. Materiały prasowe

eprasa.pl cb031c1b05

Na co pieniądze przyniesie FEnIKS

Z funduszy unijnych w nowej perspektywie sięgającej do 2027 r. ponad 25 mld euro ma zostać zainwestowane w drogi, koleje, transport publiczny, ochronę środowiska, zdrowie i kulturę. Środki te będą dostępne w ramach programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko, czyli FEnIKS

GRAŻYNA RASZKOWSKA

To największy w Polsce i UE program realizowany ze wsparciem unijnym – mówi wiceminister funduszy i polityki regionalnej Waldemar Buda. Na razie końca dobiegł pierwszy etap, niezbędny, by te zasoby finansowe w określonym czasie mogły zacząć pracować dla Polski. Zakończyły się bowiem konsultacje społeczne, w ramach których można było zgłaszać (także indywidualnie) pomysły na konkretne przedsięwzięcia.

„Jeśli mówimy o 114 mld zł, to nie wyobrażam sobie, aby obywatele nie zabrali w tej sprawie głosu. Czy będzie on ważny? Oczywiście tak. Zważymy proporcje i ciężar gatunkowy tych uwag pod względem poszczególnych inwestycji, które chcemy realizować. I tak rozłożymy te środki" – mówił portalowi wGospodarce.pl Waldemar Buda, wiceminister funduszy i polityki regionalnej, kiedy w czerwcu inaugurował konsultacje. I dodawał: „Bardzo nam zależy, by wyczuć oczekiwania w społeczeństwie".

Trzeba rozróżniać fundusze

Program Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko to następca dwóch edycji Programu Infrastruktura i Środowisko (2007–2013 i 2014–2020).

Nie ma on więc nic wspólnego z nowym post-COVID-owym projektem naprawczym ogłoszonym przez UE,

eprasa.pl cb031c1b05

czyli Funduszem Odbudowy – w ramach którego nasz kraj ma otrzymać ponad 58 mld euro w postaci środków bezzwrotnych oraz pożyczek (w chwili przygotowywania artykułu trwały pertraktacje pomiędzy Komisją Europejską a Polską ws. tego programu unijnego).

– Krajowy Plan Odbudowy jest podstawą do sięgnięcia po pieniądze z Funduszu Odbudowy. Natomiast jeśli chodzi o programy krajowe i regionalne, to są one współfinansowane z Polityki Spójności i w tym wypadku głównym dokumentem jest Umowa Partnerstwa. I ona jest oddzielnie negocjowana z Komisją Europejską. Tutaj żadna dyskusja z KE odnośnie do Umowy Partnerstwa się nie toczy – dowiadujemy się w MFiPR.

Wieloletni budżet UE na lata 2021–2027 został przygotowany przez Komisję Europejską i uzgodniony z państwami członkowskimi. „Polska, podobnie jak w latach poprzednich, będzie realizowała politykę spójności. Zakres i sposób wdrażania określi Umowa Partnerstwa, która obejmie fundusz polityki spójności, Fundusz na rzecz Sprawiedliwej Transformacji oraz Europejski Fundusz Morski i Rybacki. Łączna suma pieniędzy przeznaczonych na realizację Umowy Partnerstwa to 76 mld euro" – mówiła Małgorzata Jarosińska-Jedynak, wiceminister funduszy i polityki regionalnej, podczas czerwcowej konferencji „Wyzwania rozwojowe Polski a ekosystemy innowacji – rola polityki spójności na lata 2021–2027". Eksperci debatowali wówczas na temat postpandemicznej rzeczywistości w kontekście innowacji, cyfryzacji gospodarki oraz Zielonego Ładu.

Program (FEnIKS) należy więc rozpatrywać właśnie w kontekście Umowy Partnerstwa.

Główne cele

Portal Funduszy Europejskich podaje, że dzięki programowi ma zostać zwiększona efektywność energetyczna mieszkalnictwa, budynków użyteczności publicznej i przedsiębiorstw. Planowane jest poszerzenie udziału zielonej energii z odnawialnych źródeł. Poza tym inwestycje w infrastrukturę energetyczną mają przynieść poprawę jakości i bezpieczeństwa funkcjonowania sieci elektroenergetycznych oraz rozwój inteligentnych sieci gazowych.

FEnIKS to również rozwój transportu, dostępność komunikacji zbiorowej, a także inwestycje w porty morskie, drogi wodne śródlądowe oraz przewozy intermodalne.

Dzięki programowi będą też podejmowane inwestycje w kluczowych obszarach sytemu ochrony zdrowia, które w konsekwencji mają się przyczynić do wzrostu jakości i większej skuteczności usług zdrowotnych. Natomiast w sektorze kultury planowane są m.in. działania mające na celu ochronę zabytków o światowym i krajowym znaczeniu.

Inwestycje wspierane z FEnIKS będą realizowane przez przedsiębiorstwa, samorządy terytorialne, zarządców dróg krajowych i linii kolejowych, służby ratownicze, organizacje pozarządowe, instytucje ochrony zdrowia oraz instytucje kultury.

Konsultacje społeczne

Konsultacje społeczne rozpoczęły się w czerwcu i trwały do 18 lipca. Ich celem było zebranie opinii na temat założeń, kierunków i form wsparcia zawartych w projekcie, jakim jest FEnIKS.

Jak one przebiegły i jakie wpłynęły zgłoszenia, zapytaliśmy wiceministra funduszy i polityki regionalnej Waldemara Budę, który inaugurował proces konsultacji. – Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko (FEnIKS) to największy w Polsce oraz w Europie krajowy program realizowany ze wsparciem unijnym. Środki w ramach FEnIKS zainwestujemy w drogi, kolej, transport publiczny, energetykę, ochronę środowiska, zdrowie i kulturę. Nie dziwi zatem, że konsultacje programu cieszyły się dużym zainteresowaniem. Kilkadziesiąt osób reprezentujących organizacje pozarządowe, samorządy, przedsiębiorstwa wzięło aktywny udział w wysłuchaniu największego programu w UE w ramach trwających konsultacji publicznych. Kilkuset internautów już obejrzało transmisję on-line – mówi „Gazecie Bankowej" wiceminister funduszy i polityki regionalnej Waldemar Buda.

> Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko (FEnIKS) to największy w Polsce oraz w Europie krajowy program realizowany ze wsparciem unijnym

I przypomina, że fundusze z programu FEnIKS będą inwestowane w projekty środowiskowe, energetyczne, transportowe, ale także mają wspierać kulturę i ochronę zdrowia. Pomocne z pewnością okażą się dotychczasowe doświadczenia przy realizacji Programu Infrastruktura i Środowisko.

Kolejnym krokiem będzie przekazanie projektu pod obrady rządu. – Intensywnie pracujemy nad tym, by stało się to jak najszybciej. Będzie to jednak możliwe dopiero po rozpatrzeniu wszystkich uwag, jakie napłynęły w procesie konsultacji społecznych, oraz po uzgodnieniu projektu programu z samorządami. A wpłynęło ich łącznie prawie 1,8 tys. Chcielibyśmy ten etap zamknąć we wrześniu, a następnie rozpocząć procedurę zatwierdzania dokumentu. W pierwszej kolejności dokument trafi pod obrady Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu terytorialnego, a następnie przejdzie przez wszystkie właściwe komitety Rady Ministrów. Oczywiście od tempa tej

fot. Shutterstock

eprasa.pl cb031c1b05

procedury będzie zależał termin ostatecznego zatwierdzenia programu przez Radę Ministrów. Cały proces chcemy jednak zamknąć do końca roku i następnie skoncentrować się na negocjacjach z Komisją Europejską. Liczymy na to, że ten etap przebiegnie sprawnie, bo cały czas jesteśmy w dialogu nieformalnym, i możliwe będzie niezwłoczne uruchomienie wdrażania – wyjaśnia „Gazecie Bankowej" Waldemar Buda.

Akcentuje, że budżet FEnIKS to ponad 25 mld euro, a maksymalna pula dofinansowania może wynieść 85 proc. w przypadku projektów Funduszu Spójności oraz od 50 proc. do 85 proc. (w zależności od kategorii regionu) w przypadku projektów dofinansowanych z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

– Jest jeszcze za wcześnie, aby mówić o konkretnych rozwiązaniach wdrożeniowych, w tym odnoszących się do zasad oceny projektów. Trwają prace programowe. Biorąc jednak pod uwagę charakter inwestycji programu i jego znaczące podobieństwa do poprzednika, czyli Programu Infrastruktura i Środowisko na lata 2014–2020, możemy oczekiwać, że wiele z dotychczasowych dobrych rozwiązań zostanie uwzględnionych w nowym programie – ocenia.

0,5 proc.

o tyle mogą powiększyć polski PKB środki, które otrzymamy w tym roku w ramach Wieloletniej Perspektywy Finansowej (WWF) na lata 2021–2027 oraz w ramach Krajowego Planu Odbudowy (KPO)

Źródło: Wypowiedź ministra finansów Tadeusza Kościńskiego

Ważna rola wysłuchań publicznych

Przy zatwierdzaniu projektów unijnych ważną rolę odgrywają wysłuchania publiczne, które organizowane są w ramach konsultacji. Istota wysłuchania polega na tym, że przedstawiciele rządu, którzy odpowiadają za kształt przygotowywanego dokumentu, w tym wypadku projektu programu FEnIKS, słyszą opinie wielu środowisk na jego temat. Dzięki zorganizowanemu 15 lipca wysłuchaniu publicznemu strona rządowa mogła się zapoznać z uwagami samorządowców, przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego, organizacji przedsiębiorców, instytucji.

Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej wspierało organizacyjnie to przedsięwzięcie, bo to ono odpowiada za projekt Programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021–2027, natomiast samo wydarzenie przygotowała Fundacja Stocznia oraz Ogólnopolska Federacja Organizacji Pozarządowych.

„Wysłuchanie nie ogranicza się do organizacji społecznych – jest otwarte na wszystkie sektory (w tym samorząd, partnerów społecznych i gospodarczych) oraz ogólnie każdą instytucję i osobę prywatną, która chce w nim uczestniczyć jako widz lub mówca. Kto będzie mógł ostatecznie zabrać głos, określa regulamin wysłuchania" – można przeczytać na internetowych stronach poświęconych programowi.

W informacji znajdujemy też odniesienie, że wysłuchanie odwołuje się do tzw. siedmiu zasad konsultacji publicznych, wypracowanych wspólnie przez środowiska rządowe, obywatelskie i eksperckie w 2012 r., takich jak transparentność, powszechność, przewidywalność, zasada dobrej woli i poszanowanie interesu ogólnego.

W czasie spotkania trwającego kilka godzin głos zabrali także przedstawiciele ministerstwa. Jarosław Orliński, dyrektor Departamentu Programów Infrastrukturalnych, zwrócił uwagę m.in. na obszar energetyki, który jest szczególnie istoty z punktu widzenia Unii Europejskiej: „Chcemy wspierać przede wszystkim efektywność energetyczną, zmniejszanie ilości gazów cieplarnianych, bo to kluczowy warunek wynikający ze strategii unijnej".

Jaka wartość dla PKB

Znaczenie funduszy europejskich z punktu widzenia rozwoju gospodarczego kraju oceniał latem minister finansów, funduszy i polityki regionalnej Tadeusz Kościński. „Środki, jakie Polska otrzyma w tym roku w ramach Wieloletniej Perspektywy Finansowej (WWF) na lata 2021–2027 oraz w ramach Krajowego Planu Odbudowy (KPO), mogą zwiększyć PKB o 0,5 proc. I – co ważne – nie zostały one uwzględnione w tegorocznym budżecie, bo budżet musi być oparty na bardzo twardych danych. Oczywiście będzie bardzo fajnie, gdy te pieniądze z Komisji, z Unii Europejskiej przyjadą, bo tu spodziewamy się, że wzrost gospodarki będzie gdzieś o 0,5 proc. większy niż w naszych planach. To znaczy, że będą większe przychody i możemy też dług już zacząć obniżać" – mówił wówczas w radiowej Jedynce.

Rozpatrując więc znaczenie wsparcia unijnego dla rozwoju gospodarki, warto mieć na uwadze takie właśnie wielkości. ●

Najważniejsze efekty POIiŚ 2014–2020

Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko 2014–2020 to największy program realizowany w Unii Europejskiej. Wsparł między innymi budowę autostrady A1 (Pyrzowice – Częstochowa i koniec obwodnicy Częstochowy – Tuszyn), kompleksową modernizację energetyczną wybranych państwowych placówek szkolnictwa artystycznego w Polsce, budowę zbiornika przeciwpowodziowego Racibórz Dolny na Odrze, remont i wyposażenie Muzeum Książąt Czartoryskich – Muzeum Narodowego w Krakowie i bazy Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, Terminalu LNG w Świnoujściu czy budowę II linii metra w Warszawie.

Źródło: www.funduszeeuropejskie.gov.pl

REKLAMA/33/0921/F

eprasa.pl cb031c1b05

NOWE MOŻLIWOŚCI

K590

5-6 X WARSZAWA
6. EDYCJA

WEŹ UDZIAŁ W KONGRESIE 590

Kluczowym wydarzeniu gospodarczym w Polsce

KONGRES590.PL

KONGRES 590

PARTNER SAMORZĄDOWY

Fundusze Europejskie Program Regionalny

Rzeczpospolita Polska

PODKARPACKIE

Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

PARTNER STRATEGICZNY

KGHM POLSKA MIEDŹ

PGE Polska Grupa Energetyczna

PZU

PARTNER GŁÓWNY

Bank Pekao

TOTALIZATOR SPORTOWY

65 LAT TOTALIZATORA SPORTOWEGO

eprasa.pl cb031c1b05

Zakupy - zarówno detaliczne, jak i dóbr trwałego użytku - wciąż sprzyjają podtrzymaniu wysokiego wzrostu polskiej gospodarki

Nie taki zły wynik

ROBERT BOMBAŁA

Lipcowe dane o sprzedaży detalicznej, choć same w sobie rozczarowujące, nie oznaczają – zdaniem ekonomistów – spadku konsumpcji i tym samym symptomu osłabienia gospodarki

eprasa.pl cb031c1b05

GUS poinformował w komunikacie, że w lipcu sprzedaż detaliczna (w cenach stałych) była wyższa niż przed rokiem o 3,9 proc. (w porównaniu ze wzrostem o 3,0 proc. w lipcu rok temu). Jak zauważa Urszula Kryńska, ekspert z Departamentu Analiz Ekonomicznych PKO BP, w prawie wszystkich kategoriach jednostek handlowych „realny wzrost sprzedaży w lipcu był słabszy niż miesiąc wcześniej, co należy wiązać z efektem wysokiej bazy – w ubiegłym roku w lipcu sprzedaż odżywała mocno po pierwszym lockdownie (pierwszy wzrost w ujęciu r/r)". GUS podał bowiem, że największy wzrost sprzedaży detalicznej (podobnie jak przed miesiącem) odnotowano w branży tekstylnej, odzieżowej, obuwniczej (o 15,8 proc. wobec wzrostu o 5,3 proc. przed rokiem). Spadek sprzedaży zaobserwowano w firmach zajmujących się sprzedażą pojazdów samochodowych, motocykli, części (o 2,9 proc.) oraz w meblarstwie i sprzęcie RTV, AGD (o 1,9 proc.). „Taki odczyt jest zgodny z pogorszeniem bieżących warunków dokonywania ważnych zakupów w sierpniowym badaniu koniunktury konsumenckiej. W przypadku samochodów spadek jest prawdopodobnie odzwierciedleniem ograniczeń podażowych, które zmniejszają globalną produkcję pojazdów. Jeżeli chodzi o wyposażenie mieszkania, prawdopodobnie widzimy skutki wzrostu cen" – uważa Urszula Kryńska.

Presja inflacyjna ma znaczenie

Roman Przasnyski, analityk rynków finansowych, podkreśla, że dynamika lipcowych danych o sprzedaży detalicznej wyhamowała do 8,9 proc. w cenach bieżących z dwucyfrowych wartości w poprzednich miesiącach. „Trzeba jednak zwrócić uwagę na dwa aspekty. Po pierwsze, dynamiki sięgającej kilkunastu procent nie da się utrzymać zbyt długo. Po drugie zaś, na zachowania konsumentów coraz mocniej zaczyna oddziaływać wysoka inflacja, która powstrzymuje od zakupów. Odczucie drożyzny robi swoje, wynagrodzenia jednak nie rosną w aż tak szybkim tempie, a obawy związane z epidemią koronawirusa wciąż są obecne. Trzeba zauważyć, że po uwzględnieniu inflacji, realnie sprzedaż zwiększyła się w lipcu o jedynie 3,9 proc. Biorąc pod uwagę wszystkie te czynniki, można powiedzieć, że wciąż nie jest to taki zły wynik. Zakupy – zarówno detaliczne, jak i dóbr trwałego użytku – wciąż sprzyjają podtrzymaniu wysokiego wzrostu polskiej gospodarki, podobnie jak działo się to wielokrotnie w przeszłości, także w trudnych okresach kryzysu lub pogorszenia się koniunktury".

Urszula Kryńska uważa, że realna dynamika „jest częściowo »zjadana« przez najwyższy od 10 lat wzrost cen sprzedawanych towarów (o 4,8 proc. r/r), a negatywny wpływ rosnących cen na realne wydatki konsumentów jest coraz większy". Przewiduje przy tym, że w sierpniu realna dynamika była prawdopodobnie nieco wyższa, zbliżona do 5 proc. r/r. „Poziom sprzedaży jest jednak niżej, niż gdyby rosła ona w tempie obserwowanym w ciągu 2–3 lat bezpośrednio przed pandemią, kiedy miał miejsce solidny boom konsumpcyjny" – dodaje.

> Konsumpcja będzie nadal wiodła prym wśród motorów wzrostu gospodarczego w dalszej części roku

Jak ocenia z kolei Łukasz Tarnawa, główny ekonomista BOŚ, dane o sprzedaży detalicznej „nie zapowiadają wyraźnego osłabienia popytu konsumpcyjnego i wzrostu gospodarczego. Sądzimy, że słabsza sprzedaż detaliczna to efekt przekierowania wydatków konsumentów na usługi w otwierających się branżach kosztem dotychczasowych wzmożonych wydatków na zakup towarów".

„Proces popandemicznej odbudowy konsumpcji znalazł się obecnie w miejscu, gdzie wydatki na usługi (m.in. związane z rozrywką i podróżami) rosną szybciej niż wydatki na towary (które »eksplodowały« po zniesieniu restrykcji) – sugerują to m.in. wewnętrzne dane o wydatkach kartowych klientów PKO Banku Polskiego. Oznacza to, że sprzedaż detaliczna nie w pełni odzwierciedla trwający boom konsumpcyjny" – komentuje dane o sprzedaży detalicznej Urszula Kryńska z PKO BP.

Wydatki poszły na usługi

Łukasz Tarnawa podkreśla, że w II kwartale wzrost gospodarczy był napędzany przede wszystkim przez konsumpcję prywatną i prawie dwie trzecie z ponad 11-procentowego wzrostu PKB w II kwartale wynikało ze wzrostu spożycia gospodarstw domowych. W II kwartale konsumpcja – w ujęciu rocznym – wzrosła o 13,3 proc. „Ten spektakularny dwucyfrowy wynik – zdaniem ekonomisty BOŚ – to w dużej mierze efekt gwałtownego (o 10,8 proc.) spadku konsumpcji w II kwartale 2020 r., w początkowym okresie pandemii. Niemniej w II kwartale konsumpcja prywatna była także wyższa o 2,5 proc. wobec I kwartału". Jak dodaje: „Czynnikiem generalnie wspierającym konsumpcję była stabilna sytuacja na rynku pracy, »pandemiczne« nadwyżki finansowe gospodarstw domowych (efekt rezygnacji w okresie pandemii z konsumpcji części usług), które mogły być wydatkowane wraz ze znoszeniem restrykcji, oraz generalne dostosowanie się konsumentów i przedsiębiorstw handlowych i usługowych na przestrzeni okresu pandemii do funkcjonowania w nowych warunkach. Spowodowało to, że kolejne restrykcje miały już widocznie mniejszy negatywny wpływ na aktywność społeczną i gospodarczą".

Według niego doszło już prawdopodobnie do nasycenia zakupami dóbr trwałego użytku. Natomiast

fot. Shutterstock

eprasa.pl cb031c1b05

Niepewność co do rozmiarów i skutków jesiennej fali pandemii COVID-19 wyraźnie chłodzi nastroje konsumentów

fot. Grisha Bruev/Shutterstock

skutkiem zniesienia większości restrykcji było „odblokowanie" wydatków na szeroki wachlarz usług. „Obecnie następuje więc ponowne przesunięcie struktury wydatków w kierunku usług kosztem dóbr".

Piotr Bartkiewicz, ekspert z Departamentu Analiz Makroekonomicznych Pekao SA, ocenia, że w kolejnych miesiącach sprzedaż detaliczna pozostanie na ścieżce wzrostu, „ale jej rozczarowujące wyniki w ostatnich miesiącach nie są naszym zdaniem przypadkiem i wskazują na ograniczenia dla wzrostu popytu konsumpcyjnego w Polsce". I poza twardymi danymi m.in. o sprzedaży detalicznej wskazuje także na nastroje konsumentów, które są na poziomach z 2015 r. Według niego „obok niepewności co do dalszego przebiegu epidemii kluczowym czynnikiem dla decyzji konsumentów są rosnące ceny i wynikające z nich wyhamowanie realnej dynamiki ich dochodów do dyspozycji – według naszych szacunków przeciętne wynagrodzenie (oczyszczone z efektów bazowych) rośnie obecnie w tempie 1–2 proc. realnie, co implikuje dla wielu pracowników spadek siły nabywczej ich dochodów. Nie sprzyja to dużym zakupom, szczególnie że wiele z nich zostało już poczynionych we wcześniejszej fazie pandemii, gdy gospodarstwa domowe wyposażały swoje mieszkania i domowe biura w środki trwałe. Warto też pamiętać, że sprzedaż detaliczna to tylko część popytu konsumpcyjnego i nie obejmuje np. wizyt Polaków w hotelach (a tu popyt był latem znaczący)".

Roman Przasnyski przypomina, że w ubiegłym roku w lipcu sprzedaż detaliczna wzrosła o 3 proc., zatem tegoroczny wynik lipcowy nie był obarczony efektem niskiej bazy. „Nabierze on znaczenia w kolejnych miesiącach, gdyż nasilenie się epidemicznych ograniczeń i obaw w ostatnim kwartale ubiegłego roku spowodowało, że dynamika sprzedaży była ujemna. Jest szansa na to, że spodziewana kolejna fala zachorowań nie spowoduje obecnie aż tak znacznych restrykcji, a obawy konsumentów będą mniejsze niż poprzednio. Prawdopodobnie zmniejszy się też presja inflacyjna, więc chęć dokonywania zakupów powróci".

Inwestycje publiczne wysuną się na czoło

Szacunek krajowego PKB wskazuje na wzrost konsumpcji prywatnej w II kwartale tego roku o 13,3 proc. r/r (wobec 0,2 proc. r/r w I kw.). Oczywiście należy cały czas pamiętać o efekcie niskiej bazy sprzed roku, czyli z okresu utrzymujących się restrykcji, stąd ten roczny, rekordowy wzrost. „Widzimy jednak, że po otwarciu gospodarki wiosną 2021 r. popyt konsumpcyjny eksplodował i pozostaje do dziś na wysokim poziomie. To, wraz z dobrymi danymi z rynku pracy oraz dużymi, przymusowymi oszczędnościami konsumentów z okresu pandemii, oznacza, że konsumpcja będzie nadal wiodła prym wśród motorów wzrostu gospodarczego w dalszej części roku" – uważa Urszula Kryńska.

Ekonomista Pekao prognozuje, że w sierpniu sprzedaż detaliczna wzrosła o 5,7 proc. r/r, a w kolejnych miesiącach jej roczna dynamika wyniesie średnio 6 proc., pozostanie jednak – podobnie jak w ostatnich miesiącach – pod względem tempa ożywienia w tyle za produkcją przemysłową. „Oznacza to jednocześnie, że struktura wzrostu gospodarczego w najbliższych kwartałach będzie oparta w mniejszym stopniu na konsumpcji prywatnej niż w latach 2017–2018, w większym zaś na inwestycjach. Będzie to szczególnie widoczne w 2022 r., kiedy po okresie przerwy przyśpieszą inwestycje publiczne". ●

REKLAMA/34/0821/F

eprasa.pl cb031c1b05

PZU bije kolejne rekordy

Prawie 1,7 mld zł zysku netto wypracowała Grupa PZU w pierwszej połowie 2021 r. To najlepszy wynik na półmetku roku od sześciu lat. Największy polski ubezpieczyciel osiągnął też rekordowy przypis składki, wysoką rentowność ubezpieczeń majątkowych i umocnił się na pozycji lidera sprzedaży polis przez kanał bankowy

W pierwszym półroczu osiągnęliśmy wynik na poziomie prawie 90 proc. wyniku za cały ubiegły rok. Zysk rok do roku wzrósł aż 5,5-krotnie. Wszystko, co wypracowaliśmy w pierwszej połowie 2021 r., w warunkach wciąż dalekich od normalności, jest manifestacją odporności i efektywności naszego biznesu oraz jego potencjału wzrostowego – mówi dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, prezes Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń.

dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, prezes PZU

Zysk netto Grupy PZU przypisany właścicielom jednostki dominującej wyniósł w pierwszym półroczu tego roku ponad 1,67 mld zł (wzrósł o 455 proc. rok do roku), a w samym drugim kwartale 774 mln zł (wzrósł o 318 proc. r/r). Oznacza to bardzo wysoki zwrot na kapitale (ROE) na poziomie 18,7 proc. w pierwszej połowie roku i 17,1 proc. w drugim kwartale – powyżej celu założonego w strategii Grupy do roku 2024. Wyniki wspierała wysoka stopa zwrotu z inwestycji. Zwrot na portfelu głównym wyniósł 6,3 proc. w pierwszej połowie roku i 4,7 proc. w drugim kwartale.

– Wyniki te stawiają PZU wśród najbardziej rentownych i stabilnych ubezpieczycieli w Europie. O naszej sile kapitałowej świadczy ponad 200-procentowy wskaźnik wypłacalności Solvency II, który utrzymamy na tym poziomie nawet mimo wypłaty rekordowej dywidendy – wskazuje prezes PZU. W październiku spółka wypłaci akcjonariuszom po 3,5 zł na akcję (stopa dywidendy wynosi aż 9 proc.) – w sumie ponad 3 mld zł. Będzie to najwyższa kwota przeznaczona na ten cel wśród spółek notowanych na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie. Kurs akcji PZU w ciągu ostatnich 12 miesięcy wzrósł o ponad 40 proc.

W pierwszym półroczu 2021 r. Grupa PZU pobiła jeszcze jeden rekord – przypis składki brutto sięgnął 12,3 mld zł (rosnąc o 5,6 proc. r/r). To historycznie najwyższy wynik w tej części roku.

Tomasz Kulik, członek zarządu PZU i dyrektor finansowy, zwraca uwagę na bardzo dużą dynamikę zwłaszcza w drugim kwartale br., kiedy przypis składki wyniósł 6,2 mld zł, rosnąc o 11 proc. r/r. – Ten duży wzrost to rezultat zwiększonej sprzedaży ubezpieczeń w obu kluczowych dla nas segmentach. W ubezpieczeniach majątkowych składka w drugim kwartale wzrosła o ponad 15 proc. rok do roku, głównie dzięki coraz większemu popytowi na produkty korporacyjne. W ubezpieczeniach na życie składka wzrosła w tym czasie o 5 proc., przede wszystkim dzięki rosnącej sprzedaży produktów ochronnych – mówi Tomasz Kulik.

Najwyższy wzrost sprzedaży PZU zanotował w pozakomunikacyjnych ubezpieczeniach korporacyjnych, które w drugim kwartale przyniosły składkę w wysokości 470 mln zł, wyższą aż o 86 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku 2020. Sprzedaż ubezpieczeń masowych, innych niż komunikacyjne, wzrosła w tym czasie o 17 proc. r/r – do ponad 1 mld zł. Największym powodzeniem cieszyły się ubezpieczenia oferowane we współpracy z bankami z Grupy PZU, ubezpieczenia małych i średnich przedsiębiorstw oraz ubezpieczenia mieszkaniowe.

Pierwsze półrocze 2021 r. potwierdziło, że Grupa PZU z sukcesem buduje synergie między najważniejszymi dla niej obszarami: ubezpieczeniowym, bankowym, inwestycyjnym, zdrowotnym.

Składka pozyskana przez ubezpieczyciela we współpracy z bankami z Grupy PZU – Bankiem Pekao i Alior Bankiem – wzrosła rok do roku ponad dwukrotnie, do niemal 700 mln zł. PZU intensywnie wprowadzał w tym czasie specjalne produkty dla klientów Pekao i Aliora, łączące usługi bankowe m.in. z ubezpieczeniem turystycznym, komunikacyjnym, na wypadek utraty pracy, NNW, ochroną bezpieczeństwa zakupów on-line, dostępem do konsultacji telemedycznych.

Przychody PZU Zdrowie wzrosły w pierwszej połowie roku do 564 mln zł, czyli o 28,5 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego. Na koniec czerwca br. liczba umów posiadanych przez PZU Zdrowie zwiększyła się do 2,9 mln, m.in. dzięki sprzedaży dodatków zdrowotnych do produktów ochronnych. ●

eprasa.pl cb031c1b05

Cyfrowy dopalacz

MAREK JAŚLAN

eprasa.pl cb031c1b05

Systemy IT wykorzystywane do tworzenia cyfrowych miejsc pracy, chmura obliczeniowa, rozwój cyfrowych kanałów sprzedaży, zaawansowana analityka danych, sztuczna inteligencja czy narzędzia związane z cyberbezpieczeństwem to rozwiązania technologiczne, które stały się największymi beneficjentami ograniczeń wprowadzanych w związku z pandemią

Pandemia COVID-19 wywarła ogromny wpływ na przyśpieszenie transformacji cyfrowej w wielu firmach i instytucjach. Potwierdzają to wyniki badania przeprowadzonego przez firmę doradczą Deloitte „Kryzys katalizatorem zmian: przyśpieszenie transformacji". Ponad jedna trzecia respondentów przyznała, że w ich przedsiębiorstwach transformacja cyfrowa była reakcją na kryzys, a zaledwie jedna czwarta badanych organizacji rozpoczęła ją przed wybuchem pandemii.

Trudno jednak polemizować z twierdzeniem, że pandemia mocno wypromowała niektóre technologie (kosztem innych), które wcześniej nie znajdowały się na czele priorytetów planowanych wydatków na IT firm czy instytucji. Kto mógł bowiem np. przewidzieć, że takie sektory jak edukacja i opieka zdrowotna, należące dotychczas do najbardziej konserwatywnych we wdrażaniu narzędzi IT, w wyniku pandemii tak mocno przyśpieszą procesy cyfryzacyjne.

Niewątpliwie jednym z największych beneficjentów pandemii jest firma Zoom Video Communications, oferująca oprogramowanie do wideokonferencji, o której przed pandemią niewiele kto poza branżą IT słyszał. Teraz zaś osiąga rekordowe wyniki finansowe i w II kwartale 2021 r. jej zysk netto wzrósł o ponad 70,6 proc. rok do roku, a firma przekroczyła po raz pierwszy próg miliarda dolarów przychodów w ciągu kwartału. I – co ważne – mimo luzowania obostrzeń związanych z pandemią Zoom pozyskuje ciągle nowych klientów. Na koniec 2020 r. platforma miała ponad 467 tys. użytkowników, a na koniec tego roku raportowała niemal 505 tys. płatnych klientów zatrudniających ponad 10 osób. Firma chce wykorzystać dobrą koniunkturę i zapowiedziała przeprowadzenie akwizycji, by wzmocnić swą pozycję na rynku. W lipcu ogłosiła, że za 14,7 mld dol. zamierza przejąć amerykańską firmę Five 9, dostawcę chmurowego oprogramowania call center do komunikacji z klientami (Contact Center as a Service – CCaaS).

Polubiliśmy cyfrowe miejsca pracy

Szymon Bartkowiak, prezes Transition Technologies, integratora rozwiązań IT, przyjmuje ze zrozumieniem taką strategię Zooma. – Analizując zmiany na przestrzeni ostatnich 12 miesięcy, da się zauważyć, że to technologie związane ze zdalną współpracą (digital collaboration) są oczywistym beneficjentem pandemii. Natomiast w perspektywie długoterminowej największy wzrost obserwujemy w obszarze technologii chmurowych – mówi ekspert.

40 proc.

bardziej produktywni mogą być pracownicy działający w trybie zdalnym niż ich koledzy pracujący w biurze

Źródło: Raport Ericsson Future of Enterprises

Sukces Zooma nie dziwi też firmy Ericsson. W swym rankingu trendów w rozwoju technologii, które zostały najbardziej napędzone przez pandemię, na pierwszym miejscu wymienia cyfrowe miejsce pracy. Wskazuje ona, że w 2020 r. globalny rynek wideokonferencji osiągnął wartość 7,87 mld dolarów – ponad dwukrotnie więcej niż w roku poprzednim. A perspektywy na kolejne lata są równie dobre, w czym będzie pomagać popularyzacja technologii 5G, oferującej bardzo wysoką jakość transmisji wideo z urządzeń mobilnych.

Ericsson podkreśla, że pracodawcy także dostrzegają korzyści pracy zdalnej – na przykład niższe koszty wynajmu i utrzymania biura. Według raportu Ericsson Future of Enterprises 60 proc. przedstawicieli firm jest bardzo zadowolonych z możliwości ograniczenia powierzchni biurowej, a 43 proc. jest głęboko przekonanych, że do 2030 r. w pełni zrezygnuje z posiadania przestrzeni biurowych. Pierwsze dane wskazują również, że pracownicy zdalni są nawet o 40 proc. bardziej produktywni niż ich koledzy pracujący w biurze.

Grzegorz Chudek, managing director w Accenture, zgadza się, że pandemia mocno wpłynęła na rozwój wszystkich technologii, dzięki którym możliwa jest praca zdalna. – To przede wszystkim komunikacja i współpraca pomiędzy pracownikami a klientami. Co za tym idzie, przyśpieszył rozwój rozwiązań i narzędzi wspomagających efektywne zarządzanie pracą zdalną – mówi ekspert.

Zwraca jednak uwagę na jeszcze jeden aspekt – szybkość przeprowadzania zmian w organizacjach przyczyniła się również do zwiększenia skali wdrożeń różnego rodzaju systemów umożliwiających demokratyzację IT, czyli platform typu low–code – dzięki którym użytkownicy mogą samodzielnie tworzyć aplikacje lub integracje – szczególnie w obszarach automatyzacji ich codziennych zadań operacyjnych.

fot. Shutterstock

eprasa.pl cb031c1b05

Szybsza popularyzacja chmury

Menedżer z Accenture uważa jednak, że technologią, której wdrożenie najbardziej przyśpieszyła pandemia, jest chmura obliczeniowa. Według badań Accenture aż 45 proc. kadry zarządzającej twierdzi, że ich organizacja poszerzyła zastosowanie technologii chmurowych w odpowiedzi na wyzwania związane z COVID-19.

Także zdaniem Szymona Bartkowiaka przyśpieszona cyfryzacja (całkowita lub częściowa), często wymuszona koniecznością dostosowania się do nowej rzeczywistości, miała ogromny wpływ na popularyzację chmury na naszym rynku.

– Już na początku IV kwartału 2020 r. dostrzegliśmy, że właściwie każdy duży podmiot z sektora przemysłowego opracowuje strategię chmurową. Przedsiębiorcy są coraz bardziej świadomi tego, że dobrze zaprojektowana infrastruktura chmurowa jest w stanie nie tylko zapewnić elastyczność, bezpieczeństwo danych i ciągłość procesów, lecz również realnie wpłynąć na optymalizację prac – mówi Szymon Bartkowiak.

Grzegorz Chudek zauważa, że w następstwie pandemii rewolucję przechodzą też procesy związane z klientami, w tym sprzedaż i obsługa produktów w całości w kanałach zdalnych, składanie wniosków, podpisywanie umów, przeprowadzanie negocjacji czy realizacja dyspozycji on-line. – Widać to w sektorze bankowym, który szybko rozszerzył już istniejące cyfrowe rozwiązania, aby jeszcze bardziej ułatwić klientom zdalne bankowanie. Dodatkowo banki silnie inwestują w systemy zarządzania procesami oraz systemy back office wspomagające zarządzanie czasem pracownika i jego zadaniami – wyjaśnia ekspert.

Tomasz Blicharz, dyrektor Działu Rozwoju i Promocji BooX w Asseco Poland, zwraca uwagę, że banki nie miały jednak specjalnego wyboru, bo nakładane restrykcje na kontakt bezpośredni niejako wymusiły szersze wykorzystanie technologii. – Pandemia przede wszystkim przyśpieszyła już dziejące się procesy cyfryzacyjne. W dużej mierze było to związane z nowymi potrzebami klientów i nowym podejściem do ich obsługi, zgodnym z najnowszymi trendami projektowania i modelowania user experience. Na znaczeniu zyskały platformy chmurowe (szczególnie te globalne z ośrodkami muzycznymi w Polsce) i ze względu na dużą skalowalność oraz niezawodność stały się motorem zmian w obsłudze organizacji danej instytucji finansowej, a także w usługach bankowości detalicznej. Miniony rok był również okresem kontynuacji poważnych zmian w zakresie wdrażania technologii i zachowań konsumentów. Rośnie popularność modelu payment-as-a-service (PaaS) – usług dla biznesu, które stają się pierwszym wyborem zarówno pod kątem opłacalności, jak i szybkości wdrożenia. Także płatności zbliżeniowe i bezkartowe, obsługiwane z poziomu smartfonów i elektronicznych zegarków, cieszyły się dużym zainteresowaniem, co związane było z ograniczeniem kontaktu bezpośredniego – mówi Tomasz Blicharz.

Wydatki na IT w tym roku mocno wzrosną

Firma Gartner w swej prognozie szacuje, że w tym roku globalne wydatki na IT wzrosną łącznie o 8,6 proc., z 3,8 bln dolarów (2020 r.) do 4,2 bln dol. w 2021 r. Gartner zauważa, że zarządy i prezesi firm znacznie łatwiej podejmują decyzje o inwestycji w daną technologię, jeśli ma wyraźny związek z wynikami finansowymi. Na przykład segment usług IT jest jednym z trzech obszarów, gdzie wzrost będzie ponad średnią, głównie ze względu na planowane inwestycje w infrastrukturę jako usługę, co pozwala uniknąć wysokich kosztów zakupu urządzeń, ich konfiguracji i utrzymania we własnej serwerowni.

– Cyfrowej transformacji nie da się przeprowadzić z dnia na dzień, a nasze prognozy wydatków na IT to odzwierciedlają. W miarę jak po pandemii świat się będzie otwierał, przedsiębiorstwa będą inwestować w narzędzia wspierające innowacyjność i produktywność pracowników oraz pozwalające wykonywać pracę z każdego miejsca – komentuje John-David Lovelock, wiceprezes ds. badań w firmie Gartner.

Prognoza globalnych wydatków na IT (mln dol.)

	2020 Wydatki	2020 Wzrost %	2021 Wydatki	2021 Wzrost %	2022 Wydatki	2022 Wzrost %
Systemy Data Center	178 466	2,5	191 648	7,4	201 659	5,2
Oprogramowanie korporacyjne	529 028	9,1	598 957	13,2	669 114	11,7
Sprzęt	696 990	-1,5	793 973	13,9	800 172	0,8
Usługi IT	1 071 281	1,7	1 176 676	9,8	1 277 228	8,5
Usługi komunikacyjne	1 396 287	-1,4	1 444 980	3,5	1 481 878	2,6
Ogółem	**3 872 052**	**0,9**	**4 206 234**	**8,6**	**4 430 051**	**5,3**

Źródło: Gartner (lipiec 2021)

eprasa.pl cb031c1b05

W jego ocenie pandemia okazała się katalizatorem zmiany i sprawiła, że transformacja cyfrowa stała się dla banków priorytetem. Nastąpiło przejście w kierunku szybkiego, opartego na wiedzy i doświadczeniu modelu współpracy banków i dostawców, przy jednoczesnej silnej orientacji na klienta.

– W działach back office na znaczeniu zyskały: integracja z systemami ERP po stronie klienta, wspierana usługami dodatkowymi spoza portfela tradycyjnych usług finansowych (Value Added Services), a także wsparcie w zarządzaniu środkami finansowymi i usługami księgowymi. To wszystko ma obecnie kluczowe znaczenie dla automatyzacji i usprawnienia procesów finansowych – stwierdza Tomasz Blicharz.

Sztuczna inteligencja wspiera analitykę

W czasie pandemii na znaczeniu zyskiwały też narzędzia IT służące do analityki, choćby do samej walki z pandemią. Przykładowo w Polsce rządowa aplikacja STOP COVID – ProteGo pozwala zminimalizować kontakt z nosicielami wirusa. Użytkownicy otrzymywali powiadomienia o możliwym kontakcie z osobą zakażoną. Aplikacja wykorzystywała nowatorską metodę badania trendów w rozprzestrzenianiu się pandemii i korelowała te informacje z analizą sposobów przemieszczania się ludzi.

– Już przed pandemią wiedzieliśmy, że to dane są nową ropą naftową naszych czasów. Dlatego widać już, jak wzrasta rola danych oraz umiejętność ich wykorzystania oraz monetyzacji ich potencjału. Stopniowo umacniają się trendy związane z wykorzystaniem algorytmów sztucznej inteligencji, Internetu Rzeczy oraz rozszerzonej rzeczywistości. Pandemia wyraźnie uwypukla to, jak bardzo technologie zdominowały nie tylko nasze życie, lecz także, lub nawet przede wszystkim, podejście do prowadzenia biznesu czy utrzymania ciągłości łańcucha dostaw – mówi Szymon Bartkowiak.

W tym kontekście szybko rosło też znaczenie sztucznej inteligencji (AI). Przykładowo 1/3 organizacji z sektora finansów w badaniu firmy SAS „Acceleration Through Adversity: The State of AI and Machine Learning Adoption in Anti–Money Laundering Compliance", poświęconemu wykrywaniu przestępstw finansowych i ich zapobieganiu, potwierdziła, że pandemia COVID-19 miała wpływ na przyśpieszenie wdrożenia sztucznej inteligencji (AI) i uczenia maszynowego (ML) na potrzeby przeciwdziałania praniu pieniędzy. Rola sztucznej inteligencji w zwalczaniu tego procederu staje się kluczowa. Ponad połowa respondentów (57 proc.) już wdrożyła AI/ML w procesy AML (Anti–Money Laundering), pilotuje rozwiązania z tego zakresu lub planuje wdrożyć je w najbliższych 12–18 miesiącach.

– Radykalna zmiana zachowań konsumentów wywołana przez pandemię sprawiła, że wiele organizacji z sektora finansowego dostrzegło wady statycznych, opartych na regułach strategii, które nie gwarantują precyzji ani nie zapewniają elastyczności porównywalnej do behawioralnych systemów decyzyjnych. Sztuczna inteligencja i uczenie maszynowe są z natury dynamiczne, inteligentnie dostosowują się do zmian rynkowych i pojawiających się zagrożeń. Ponadto technologie te mogą zostać szybko zintegrowane z działającymi programami compliance. Organizacje, które pierwsze wdrożyły rozwiązania AI i ML, dostrzegają znaczący wzrost wydajności, a jednocześnie łatwiej im spełnić rosnące wymogi regulacyjne – mówi David Stewart, director of Financial Crimes and Compliance w SAS.

> Technologie związane ze zdalną współpracą (digital collaboration) są oczywistym beneficjentem pandemii. Natomiast w perspektywie długoterminowej największy wzrost będzie dotyczyć obszaru technologii chmurowych

Aspekt cyberbezpieczeństwa niepokoi

Na aspekt bezpieczeństwa uczula natomiast firma Deloitte w raporcie „Kryzys katalizatorem zmian: przyśpieszenie transformacji". Jedna czwarta ankietowanych w tym badaniu przewiduje, że jednym z trzech największych zagrożeń dla rozwoju firmy w ciągu najbliższego roku będą potencjalne ataki cybernetyczne. Te obawy nieco wzrastają w perspektywie trzech najbliższych lat. Dlatego specjaliści z Deloitte przewidują, że bezpieczeństwo informacji będzie obszarem największych wydatków na technologie w ciągu najbliższych 12 miesięcy. Takie inwestycje w najbliższym roku planuje 39 proc. badanych. Dopiero na drugim miejscu jest chmura obliczeniowa (38 proc.), a za nią analityka danych (37 proc.). Znaczna część respondentów przewiduje również, że ich firmy będą inwestować w technologie wschodzące, takie jak robotyka (20 proc.), autonomiczne pojazdy (13 proc.) i drony (11 proc.).

W tym kontekście nie dziwią dane z raportu firmy analitycznej Canalys. Oszacowała ona, że ubiegły rok był rekordowy pod względem wydatków na cyberobronę, na którą globalnie przeznaczono ponad 54 mld dolarów. I to mimo że z powodu pandemii wiele firm ograniczało inwestycje. W tym roku według prognoz Canalys wydatki na cyberbezpieczeństwo mają sięgnąć 60 mln dolarów. ●

eprasa.pl cb031c1b05

Nowe zapisy w „ustawie śmieciowej" mają ograniczyć koszty gospodarki odpadami w gminach

Nasze drogie śmieci

MARCIN TRONOWICZ

W ostatnich miesiącach doszło w Polsce do wysokich podwyżek cen wywozu śmieci, spowodowanych m.in. przez sukcesywny wzrost opłat za odbiór odpadów oraz kosztów ich przetwarzania i magazynowania. Rząd wyznaczył jednak limit, powyżej którego opłaty za odbiór śmieci nie będą mogły być poniesione. Jak wskazuje prezes UOKiK-u Tomasz Chróstny, odpady po niższych kosztach przetwarzane są w instalacjach samorządowych, tzw. RIPOK-ach, niż w podmiotach prywatnych, także ze względu na to, że celem działania tych drugich jest generowanie wysokiej stopy zwrotu dla akcjonariuszy, czyli instytucji finansujących

eprasa.pl cb031c1b05

Prezydent Andrzej Duda podpisał w sierpniu br. nowelizację „ustawy śmieciowej". Termin ten zasadniczo określa trzy akty prawne: Ustawę o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, Ustawę – Prawo ochrony środowiska oraz Ustawę o odpadach. Nowela ustanawia m.in. maksymalną opłatę śmieciową przy naliczaniu jej w oparciu o zużycie wody, która nie przekroczy 150 zł od gospodarstwa domowego. Zgodnie z propozycjami Ministerstwa Klimatu i Środowiska nowe przepisy mają choć trochę ograniczyć koszty funkcjonowania gospodarki odpadowej w gminach.

Podwyżki są skutkiem m.in. regulacji związanych ze zmianami klimatu i z procesem zielonej transformacji. Kwestie klimatyczne mają dla Unii Europejskiej znaczenie priorytetowe, w szczególności podkreślana jest waga utrzymania w państwach członkowskich czystego powietrza i dbałości o środowisko naturalne. Kwestie te muszą uwzględniać polityki gospodarcze krajów członkowskich, przez co rosną ostatnio, szczególnie w szybkim tempie w Polsce, koszty wytwarzania i dostaw energii elektrycznej, a także właśnie gospodarki odpadami. UE kładzie nacisk na konieczność prowadzenia recyklingu odpadów, ich zagospodarowania oraz spalania w taki sposób, aby odzyskiwać surowce lub energię z frakcji palnych.

Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (UOKiK) Tomasz Chróstny w rozmowie z „Gazetą Bankową" twierdzi, że wzrosty cen wywozu śmieci obserwowane obecnie wiążą się z problemami zagospodarowania odpadów, których rozwiązania latami były przesuwane w czasie. Przez długie lata odpady w magazynach zbierano, kumulowano, ale ich nie przetwarzano. Zakładanie takich magazynów było zgodne z prawem i nie wiązało się z żadnymi ograniczeniami. Z jednej strony więc mamy do czynienia z historycznymi zaniedbaniami, a z drugiej – z obecną polityką UE, która ustanowiła klimatyczny rygor dla gospodarki odpadami, a obecnie przyśpiesza wprowadzanie go w życie.

Odbiór a przetwarzanie odpadów

Inną z przyczyn rosnących cen odbioru odpadów od mieszkańców są zmiany prawne z 2012 r. Zgodnie z Ustawą o utrzymaniu porządku i czystości w gminach sprzed dziewięciu lat tylko władze gminy, a nie – jak wcześniej – właściciel nieruchomości, decydują, która firma odbiera śmieci od mieszkańców na danym terenie. Ustawa ta spowodowała ograniczenie konkurencji. Jej konsekwencje kształtowały sytuację na rynku firm odbierających odpady od mieszkańców i z osiedlowych śmietników przez kilka kolejnych lat, sukcesywnie coraz mniej firm startowało w przetargach, a te nieliczne, które pozostały, przy ograniczonej konkurencji mogły windować ceny. Przykładowo, w obszarze aglomeracji warszawskiej działa obecnie pięć firm odbierających śmieci od mieszkańców.

Kolejna przyczyna podwyżek to wieloletnie zapóźnienia w budowie instalacji do przetwarzania i recyklingu odpadów – także spalarni – oraz trwająca w Unii Europejskiej zielona transformacja, która w znacznym stopniu kształtuje różne obszary gospodarki, w tym sektor odbioru i zagospodarowania śmieci.

– Mamy szereg czynników, które doprowadziły do znaczącego wzrostu opłat za odbiór śmieci. Z jednej strony ta zmiana, o której pan wspomniał, przyczyniła się do ograniczenia konkurencji na rynku. Nastąpiła konsolidacja na poziomie lokalnych rynków i de facto odrynkowienie tej usługi związanej z odbiorem odpadów. Dziś to nie konsument i indywidualne gospodarstwa domowe podpisują umowy z przedsiębiorcami odbierającymi odpady, co uprzednio dawało więcej przestrzeni niewielkim przedsiębiorcom świadczącym tego typu usługi. Formuła przetargowa, zwłaszcza z umowami wieloletnimi, uprzywilejowuje dużych przedsiębiorców oraz konsorcja, zrzeszające firmy, które w normalnych warunkach rywalizowałyby o klienta ceną i jakością – mówi Tomasz Chróstny. Odbiór odpadów to element, który jest bardzo istotny z punktu widzenia całego zagadnienia o charakterze systemowym i Urząd stoi na stanowisku, że wszelkie środki zwiększające konkurencję między przedsiębiorcami, zwiększające liczbę podmiotów, są tymi, które przyczyniają się co do zasady do tego, że konsument ma dostęp nie tylko do wysokiej jakości usługi, ale także po racjonalnej cenie. – Niezależnie od odbioru odpadów ważne jest, aby rzeczywiście były one właściwie zagospodarowane, czyli większy stopień recyklingu umożliwiający odzyskanie surowców oraz zmniejszenie kosztu magazynowania na składowiskach odpadów – konkluduje prezes UOKiK-u.

70 proc.

instalacji do przetwarzania odpadów w Polsce należy do operatorów z przewagą kapitału publicznego, głównie samorządowego, reszta – ok. 30 proc. – do właścicieli prywatnych

Kolejne znane czynniki wpływające na podwyżki cen to ogólny wzrost ilości śmieci generowanych przez mieszkańców (i w Unii Europejskiej, i w Polsce), ale też rzadko wskazywana zmiana polityki Chin w tym zakresie. Państwo Środka kilka lat temu zdecydowało, że przestaje importować odpady z plastiku i papieru z zagranicy, w tym z UE, a zatem w kwestiach rozwiązania problemów gospodarki śmieciowej Europa musi się

fot. Andrzej Wiktor

eprasa.pl cb031c1b05

bardziej usamodzielnić. Innym czynnikiem są koszty ukryte, np. opakowań wprowadzanych przez producentów, a finansowane tak naprawdę przez konsumentów. Skutkiem powyższych zmian jest rosnąca pozycja opłaty za „odbiór nieczystości" na rachunkach za eksploatację mieszkań i domów.

Samorząd i biznes

Przetwarzaniem odpadów zajmują się firmy prywatne i publiczne. Sprawni regulatorzy rynku powinni dbać o elastyczność przepisów, dając jak największej liczbie przedsiębiorców możliwość świadczenia usług.

Z badań przeprowadzonych przez UOKiK wynika, że samorządowe instalacje przetwarzania odpadów najczęściej mają niższe koszty niż instalacje przetwarzania znajdujące się w rękach prywatnych. Dzieje się tak, ponieważ samorząd, gospodarując zasobami, działa na zasadzie not for profit, a jego celem jest to, aby lokalni mieszkańcy nie odczuwali negatywnych skutków związanych z kosztem funkcjonowania instalacji. Prywatne firmy mają absolutnie prawo dążyć do zysku, tego oczekują przecież ich akcjonariusze, ale chęć zwiększania tego zysku nie powinna się przyczyniać do wzrostu kosztów społecznych, a zatem kosztów odbioru odpadów – tłumaczy Tomasz Chróstny. Zysk jest także elementem pozwalającym na refinansowanie i inwestowanie w instalacje przetwarzania odpadów, jakie są warunkiem ich funkcjonowania przy niskich kosztach.

W opinii prezesa UOKiK ważna jest kwestia rywalizacji rynkowej i liczy się wspieranie uczciwej konkurencji. Zaletą aktywności samorządów jest pilnowanie, „aby podmioty przetwarzania odpadów, które lokalnie posiadają przewagi rynkowe, nie wykorzystywały tej sytuacji i nie powodowały nieuzasadnionego wzrostu kosztów". Przeciwnie, mogą one finansowo wspierać szczególnie te instalacje lokalne, których moce przerobowe są już niemal w pełni wykorzystane, aby pozwolić im na rozbudowę i aby były w stanie konkurować na rynkach lokalnych, z innymi lokalnymi RIPOK-ami. Niejednokrotnie to właśnie samorządy dbają o to, by odbierać i przetwarzać odpady po racjonalnym koszcie. Wiadomo też – jak powiedział Tomasz Chróstny – iż efekt skali przyczynia się do tego, że jednostkowy koszt maleje z korzyścią dla lokalnych społeczności.

Samorządy tańsze?

Instalacje do przetwarzania odpadów w Polsce w większości, tj. w ok. 70 proc., należą do operatorów z przewagą kapitału publicznego, głównie samorządowego, natomiast w ok. 30 proc. – do właścicieli prywatnych.

> W gospodarce odpadami z jednej strony mamy do czynienia z historycznymi zaniedbaniami, a z drugiej – z obecną polityką UE, która ustanowiła klimatyczny rygor i przyśpiesza wprowadzanie go w życie

Tomasz Chróstny zwraca także uwagę, że budowa i eksploatacja instalacji do recyklingu oraz przetwarzania przez samorządy odbywa się według tych samych zasad, zgodnie z jakimi działają firmy prywatne. Dodaje, że finansowanie inwestycji przez obie grupy podmiotów gospodarczych musi przebiegać według zasad uczciwej konkurencji i wolnego rynku; działalność gospodarcza samorządów w tym zakresie musi być zgodna z mechanizmem dozwolonej pomocy publicznej. – I rzeczywiście pomoc publiczna i tego typu środki przeznaczane na działalność podmiotów nie mogą zaburzać konkurencji. To są ogólnoeuropejskie regulacje, których celem jest zapewnienie, aby nie dochodziło do sytuacji, gdy poprzez strumień środków publicznych jedni przedsiębiorcy uzyskają przewagę nad drugimi. Tutaj mimo wszystko to, co według nas determinuje ten niższy koszt funkcjonowania RIPOK-u, to jest przede wszystkim oczekiwany mniejszy zysk z funkcjonowania tych instalacji na poziomie podmiotu publicznego czy samorządu aniżeli na poziomie podmiotu komercyjnego, który ma biznesowo założone oczekiwane stopy zwrotu po stronie akcjonariuszy czy instytucji finansującej, bo pamiętamy, że one również penetrują ten dochodowy rynek – wyjaśnia szef UOKiK-u. ●

fot. Fratria

REKLAMA/40/0821/F

eprasa.pl cb031c1b05

PGE jedyną firmą z Polski docenioną w międzynarodowym badaniu Relacji Inwestorskich

PGE Polska Grupa Energetyczna jako jedyna spółka z naszego kraju znalazła się w gronie firm z najlepszymi relacjami inwestorskimi w tegorocznym międzynarodowym badaniu Institutional Investor, obejmującym państwa rozwijające się regionu EMEA (Europa, Bliski Wschód, Afryka)

Dzięki uplasowaniu się na czołowych pozycjach w największej liczbie kategorii spośród wszystkich firm użyteczności publicznej, PGE otrzymała także tytuł Najbardziej Wyróżnionego Przedsiębiorstwa (Most Honored Company). Niezależne badanie przeprowadzane przez Insitutional Investor od ponad 20 lat jest uznanym rankingiem oceniającym relacje inwestorskie, biura maklerskie i profesjonalistów branży. W badaniu głosy oddawane są przez ponad 1,5 tys. inwestorów zarządzających funduszami oraz analityków giełdowych z domów maklerskich i banków.

Otrzymane wyróżnienia są potwierdzeniem ciągłych starań PGE o dotrzymywanie najwyższych standardów prowadzenia relacji inwestorskich. Skuteczna komunikacja z inwestorami i transparentność leży w podstawowym interesie spółki i zapewnia budowę trwałej wartości dla jej akcjonariuszy. Działania podejmowane w ramach relacji inwestorskich to więcej niż wypełnianie przepisów prawa. Kluczem do sukcesu jest wiarygodność i utrzymywanie relacji z inwestorami oraz analitykami rynku kapitałowego, zarówno poprzez udział w międzynarodowych konferencjach inwestorskich, spotkania bezpośrednie oraz telekonferencje, jak i bieżące dostarczanie rzetelnych i szczegółowych informacji o działalności spółki. Zespół relacji inwestorskich odpowiada za przygotowanie wielu narzędzi dostępnych dla wszystkich zainteresowanych na stronie internetowej PGE. Ich zadaniem jest likwidacja asymetrii informacyjnej między spółką a rynkiem kapitałowym. ●

Dialog zarządów spółek giełdowych z inwestorami nie jest prowadzony tylko w obszarze finansów i strategii. W ostatnich latach wyraźnej zmianie uległy oczekiwania inwestorów. Wraz ze wzrostem zainteresowania inwestowaniem w spółki zrównoważone inwestorzy coraz częściej zaczęli zwracać uwagę na niefinansowe aspekty działalności. Obecnie dla oceny firm decydujące stały się czynniki ESG (Environmental, Social, Governance), czyli środowiskowe, społeczne i dotyczące ładu korporacyjnego. Z tego względu relacje inwestorskie PGE, jako pierwsza linia dialogu z interesariuszami, są inicjatorem działań nakierowanych na spełnienie ich oczekiwań. Jednym z przykładów takich działań jest praktyka publikowania przez PGE Raportów Zintegrowanych on-line. Pierwszy z nich pojawił się już w roku 2015 i konsekwentnie rozwijany jest w kierunku ujmowania wszystkich aspektów funkcjonowania PGE, ze szczególnym uwzględnieniem szerszego udostępniania informacji niefinansowych. Najnowsza wersja Raportu Zintegrowanego jest dostępna pod adresem raportzintegrowany2020.gkpge.pl i koncentruje się na przemianach modelu biznesowego spółki wraz z rozwojem Grupy PGE wynikającym ze strategii ogłoszonej w październiku ubiegłego roku oraz transformacji energetycznej. Celem, do którego dąży Grupa PGE, jest równoważenie społecznych, ekonomicznych i środowiskowych aspektów działalności, przy kluczowej roli zasad zarządzania – mówi Filip Osadczuk, szef relacji inwestorskich PGE SA.

eprasa.pl cb031c1b05

Kreml bardziej niż terytoria interesują ludzie

MAREK BUDZISZ

Rosja jest w stanie funkcjonalnej katastrofy na rynku pracy. Dlatego w Moskwie nasilają się głosy, że kolejne dziesięciolecia XXI w. będą zdominowane przez konkurencję o ludzi, zwłaszcza wykształconych i kulturowo bliskich, a nie o ziemie czy zasoby. To dlatego Kreml dziś bardziej od terytoriów Białorusi i Ukrainy pragnie Białorusinów oraz Ukraińców

eprasa.pl cb031c1b05

Obraz sytuacji demograficznej w Rosji może być znacznie bardziej mroczny niż pesymistyczne dane oficjalne. Na zdjęciu ulica w Moskwie

fot. Arsenie Krasnevsky/Shutterstock

> W Rosji w ciągu ostatnich 12 miesięcy zmarło trzy razy więcej mężczyzn i dwa razy więcej kobiet w wieku, w którym można pracować (16–64 lat), co pogłębiło niepokojący trend, jakim jest zmniejszanie się liczby pracujących

Według oficjalnych, opublikowanych w lipcu danych Rosstatu, odpowiednika GUS, w ciągu pierwszych sześciu miesięcy tego roku ludność Rosji zmniejszyła się o 512,5 tys. osób. Jest to wynikiem przede wszystkim większej, z powodu pandemii COVID-19, śmiertelności, ale nie wyłącznie. Gdyby wziąć pod uwagę ostatnie 12 miesięcy, to tylko z powodu pandemii, oficjalnie, odnotowano w Rosji 481 tys. „nadprogramowych zgonów", a łącznie ludność kraju zmalała o 835 tys. osób. Eksperci z Rosyjskiej Akademii Nauk są jednak zdania, że raczej należy mówić o zmniejszeniu się ludności w Rosji w ciągu ostatniego roku na poziomie miliona osób. Sytuacja ta skłoniła grupę 23 naukowców do wystąpienia z alarmistycznym listem skierowanym do premiera Michaiła Miszustina. W opinii sygnatariuszy memoriału, wśród których znalazł się m.in. znany z czasów pierestrojki ekonomista Abel Aganbegian, straty „kapitału ludzkiego" w wyniku zaostrzającego się kryzysu demograficznego w Rosji znacznie przekraczają oficjalne statystyki spadku, z powodu pandemii, PKB, który zresztą już udało się w II kwartale tego roku, według informacji rządu, odrobić. Naukowcy zwrócili w swym wystąpieniu uwagę również na inne niebezpieczne zjawisko, a mianowicie spadającą długość życia statystycznego Rosjanina. W ich opinii obecnie Federacja Rosyjska odstaje od państw Europy Środkowej o pięć lat, a jeśli brać pod uwagę wyłącznie „starą Europę", to dystans ten wzrósł średnio do 10 lat.

Demograficzna katastrofa

Aleksandr Gałuszka, ekonomista, który w rządzie Miedwiediewa sprawował funkcję ministra ds. rozwoju Dalekiego Wschodu, obliczył, że za „nadprogramowe zgony" tylko w połowie można winić pandemię. O ile w państwach bogatego Zachodu zwiększona śmiertelność w 80 proc. związana była z COVID-19, o tyle w Rosji wskaźnik ten można szacować na poziomie 50 proc., a w opinii Gałuszki pozostała ich liczba związana jest z zapaścią w służbie zdrowia, która nie była w stanie leczyć innych chorób. W efekcie w Rosji zmarło w ciągu ostatnich 12 miesięcy trzy razy więcej mężczyzn i dwa razy więcej kobiet w wieku, w którym można pracować (16–64 lata), co pogłębiło niepokojący trend, jakim jest zmniejszanie się liczby pracujących. W ostatnich 10 latach, według oficjalnych danych, z rosyjskiego rynku pracy ubyło 7,5 mln osób, co zdaniem niektórych ekonomistów jest jednym z głównych powodów, dla których wzrost rosyjskiego PKB w ostatnich latach nie przekracza średnio w roku 1,5 proc. Niezależni demografowie są zdania, że ta liczba jest znacznie większa, bo tylko z powodu emigracji z FR ubyło 10 mln młodych i najlepiej wykształconych specjalistów.

Obraz sytuacji demograficznej Rosji jest jeszcze mroczniejszy, jeśli weźmie się pod uwagę inne wskaźniki. W ostatnich pięciu latach liczba rodzących się dzieci spadła rocznie o 500 tys., z 1,9 mln do 1,4. Demografowie

eprasa.pl cb031c1b05

Głód rąk do pracy w Rosji pogłębia się z roku na rok i nawet „import" siły roboczej z republik azjatyckich nie zaspokaja potrzeb

są zdania, że ten niekorzystny trend to wynik zarówno szybko malejącej liczby kobiet będących w wieku, w którym ma się dzieci, jak i spadku o 10 proc., po 2014 r., dochodów rodzin. A pogorszenie się sytuacji finansowej, zdaniem ekspertów, jest jednym z głównych powodów, dla których małżeństwa nie decydują się na kolejnego potomka. Udział dochodów ludności w rosyjskim PKB jest niski i wynosi obecnie 55 proc., będąc 1,3 razy niższy od średniej w Unii Europejskiej (70 proc.). Ten wskaźnik obrazuje najlepiej, zdaniem demografów, na ile Rosja odstaje od Europy.

Może być nawet w tej materii gorzej, bo ostatnio pojawiły się poważne wątpliwości, czy w Rosji prawidłowo funkcjonuje statystyka ludności. Aleksiej Raksza, niezależny demograf, jest zdania, że w rzeczywistości ludność FR liczy nie – jak się oficjalnie podaje – 146,2 mln osób, ale „jakieś 3 do 4 milionów mniej". Podobnie zresztą szacują liczbę ludności w Rosji eksperci amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej. W opinii Rakszy winę za fałszowanie statystyk ponosi nie Rosstat, a przynajmniej nie w całości, ale lokalne władze zainteresowane poprawieniem sprawozdawczości, również z tego powodu, że Moskwa oblicza wysokość dotacji dla uboższych regionów, biorąc pod uwagę liczbę ludności. W efekcie według statystyki w Inguszetii mieszka ponad 500 tys. osób, a zdaniem demografów, którzy poddali analizie proporcję narodzin i zgonów, rzeczywista liczba mieszkańców wynosi 300 do 335 tys. W Moskwie odnotowano jeszcze inny problem. Otóż w czasie ostatnich spisów powszechnych rachmistrzami spisowymi byli z reguły, z powodu oszczędności, źle przygotowani do swych zadań i słabo opłacani studenci. W efekcie w rosyjskiej stolicy odnotowano kilkakrotnie większą niźli w całym kraju liczbę obywateli, którzy rodzili się w latach kończących się cyfrą 5, co skłoniło niektórych ekspertów do wniosków, że rachmistrze spisowi, zamiast chodzić od drzwi do drzwi, ułatwili sobie pracę i sami wypełnili ankiety.

Brakuje nawet gastarbeiterów

Grupa rosyjskich akademików z Robertem Nigmatulinem na czele, zaniepokojonych niekorzystnymi dla Rosji trendami demograficznymi, opracowała nawet specjalny memoriał, w którym wskazuje, jak można poprawić dzisiejszą sytuację. Ich zdaniem, jeśli nic się nie zrobi i przyrost naturalny w Rosji nadal będzie topniał w takim tempie jak dotychczas, to w roku 2050 liczba ludności może spaść poniżej 100 mln. Potrzebne jest zatem równoległe i energiczne działanie w trzech segmentach. Po pierwsze, należy zwiększyć inwestycje w kapitał ludzki, co musi oznaczać wzrost nakładów budżetowych na edukację z obecnych 4 proc. PKB do 7 proc. w 2025 r. i 10 proc. w 2030. W podobny sposób, zwiększając środki przeznaczone na rosyjską służbę zdrowia, należy działać na rzecz zmniejszenia liczby zgonów i przedłużenia średniej długości życia. W tym segmencie wydatki winny wzrosnąć z obecnych 3,2 proc. obecnie do 5 proc. w 2025 i 7 proc. w 2030 r. Wreszcie należy dążyć do znaczącego wzrostu dochodów rosyjskich rodzin. Ale szczególnie z tym ostatnim może być trudno, jeśli nadal do FR napływać będzie fala migrantów zarobkowych kontentujących się niższymi niźli Rosjanie zarobkami.

Do tej pory Moskwa radziła sobie z kryzysem demograficznym, ściągając migrantów z krajów postsowieckich. Początkowo byli to w równej mierze co mieszkańcy krajów Azji Środkowej obywatele Białorusi i Ukrainy, ale w ostatnich latach dominują najczęściej niewykwalifikowani przybysze z Azji Środkowej. O ile w 2016 r. migranci zarobkowi stamtąd stanowili w Rosji 63 proc., o tyle w 2020 r. było to już 75 proc. wszystkich przybyszów. Pandemia COVID-19 również w tym obszarze stała

eprasa.pl cb031c1b05

się katalizatorem zmian o charakterze tektonicznym. Jak wynika z raportu przygotowanego dla Klubu Wałdajskiego przez Dmitrija Poletajewa i Andrieja Korobkowa, w 2020 r. z powodu ograniczeń, zamykania granic i kryzysu w sektorze usług oraz budowlanym, gdzie najliczniej znajdowali zatrudnienie pracujący w Rosji gastarbeiterzy, ich liczba spadła w ciągu roku z 18 mln 951 tys. (2019) do 9 mln 341 tys., a ci, którzy pozostali, tracili dochody w znacznie większym stopniu niż obywatele FR.

Rosyjskie władze z powodu migrantów z Azji Środkowej znalazły się w położeniu, z którego nie ma prostego wyjścia. Z jednej strony nie są zainteresowane lawinowym zwiększaniem ich liczby, również z tego względu, że zmienia się w ten sposób struktura demograficzna kraju. Dążą w związku z tym do ograniczenia ich liczby, wprowadzając nowe regulacje, takie jak przygotowywana przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych specjalna ustawa „o zasadach przebywania obywateli innych państw w Federacji Rosyjskiej", która znacznie zaostrza kryteria przyznawania pozwoleń na pracę, rejestracji i podnosi koszty wydawania tychże pozwoleń; a także planując wprowadzenie specjalnych chipów dla gastarbeiterów. W Dumie pojawiają się też propozycje „wysiedlenia" przybyszów z Azji Środkowej z miast i stworzenia dla nich „specjalnych obozów pracy". Wreszcie władze Moskwy, zapewne w związku z wyborami, już od czerwca zaczęły realizować politykę „walki z chuligaństwem", co w tym przypadku oznacza przede wszystkim poddanie wszystkich przybyszów o „nieeuropejskim" wyglądzie nasilonej kontroli ze strony policji.

7,5 mln

osób według oficjalnych danych ubyło w ostatnich 10 latach z rosyjskiego rynku pracy. Niezależni demografowie są zdania, że ta liczba jest znacznie większa

Z drugiej jednak strony niektóre branże, takie jak budownictwo i usługi w zakresie sprzątania, już zetknęły się z brakiem ludzi chętnych do pracy, co spowodowało nie tylko wyższy niźli inflacja (obecnie zbliżająca się w Rosji do 7 proc.) wzrost cen nowych nieruchomości, lecz również wysyp pomysłów z poprzedniej epoki, w stylu skierowania uczniów szkół średnich do sprzątania miast.

Zmarnowana dekada

Naukowcy z moskiewskiej Wyższej Szkoły Gospodarki zwrócili uwagę na jeszcze jeden niekorzystny długofalowy trend obserwowany w Rosji. Otóż w ostatnich 20 latach znacznie spadło tempo wzrostu produktywności pracy, a w realiach depopulacji jego wzrost jest jedynym gwarantem utrzymania wzrostu gospodarczego. W ich opinii, o ile w pierwszym dziesięcioleciu obecnego tysiąclecia produktywność pracy rosła w Rosji na poziomie 6–7 proc. rocznie, o tyle w kolejnej dekadzie wskaźnik ten spadł więcej niż czterokrotnie, do 1,5 proc.

Walery Mironow, zastępca dyrektora Centrum Rozwoju Wyższej Szkoły Gospodarki, jest zdania, że główny powód pogorszenia się tych wskaźników to spadek skłonności do inwestowania, do czego paradoksalnie przyczyniło się „naftowe eldorado", jakie Rosja przeżywała po 2003 r., ale także dostęp do rezerwuaru taniej siły roboczej, jaką stanowili migranci. O ile w latach 1999–2010 średnio inwestycje rosły na poziomie 9,7 proc., o tyle w kolejnym dziesięcioleciu zwiększały się one rocznie jedynie 1,9 proc. Obecnie Rosja musi nadganiać nie tylko dziesięcioletnie zapóźnienie, lecz także skutki depopulacji.

Zdaniem rosyjskich ekonomistów w tym wypadku mamy do czynienia z zamkniętym kręgiem. Przedsiębiorcom nie opłaca się inwestować w nowe technologie i zwiększenie produktywności pracy, bo mogą korzystać z taniej siły roboczej. Sektor usług i budownictwo nie jest czynnikiem konkurencyjnym dla przemysłu o ręce do pracy, bo wykorzystuje jeszcze tańszą siłę roboczą, jaką są gastarbeiterzy.

Rozwiązaniem byłoby ściągnięcie wyżej kwalifikowanych pracowników z „krajów słowiańskich", takich jak Białoruś czy Ukraina. Dmitrij Trenin, dyrektor Moskiewskiego Centrum Carnegie, jest wręcz zdania, że konkurencja o ludzi, przede wszystkim wykształconych i kulturowo bliskich, a nie o ziemie czy zasoby, będzie cechowała kolejne dziesięciolecia XXI w. Proponuje on, aby Rosja, zamiast myśleć o odebraniu Donbasu, raczej koncentrowała swoją uwagę na ściągnięciu do siebie, do pracy, mieszkańców Ukrainy. Zresztą po części już to robi, wydając mieszkańcom separatystycznych „republik ludowych" własne paszporty. Do tej pory wręczono ich już ponad 600 tys., co jest też lekarstwem na depopulację, zwłaszcza że największym jednorazowym sukcesem Putina w zakresie polityki demograficznej było przyłączenie Krymu.

Zapowiedzi Warszawy o wprowadzeniu ulg podatkowych dla obywateli Ukrainy podejmujących pracę w Polsce wywołały w Rosji falę komentarzy, w których przebijała teza o tym, że Moskwa przegrywa konkurencję na tym rynku. Jedyną nadzieją pozostaje Białoruś, której obywatele w związku z inflacją, która osiągnęła już 10 proc. w skali roku, mają średni dochód na poziomie 319 dolarów, a liczba ludzi żyjących poniżej oficjalnego progu ubóstwa przekroczyła 4,8 proc. populacji. Przy czym regiony graniczące z Rosją są biedniejsze niźli pozostała część kraju. I tak o ile średni dochód w Mińsku wynosi dziś 1 199 rubli, o tyle w Mohylewie to już tylko 661. Podpisane przez premierów Miszustina i Hołowczenkę „programy integracji" gospodarek obu krajów mają – jak się wydaje – również ten wymiar, umożliwią ściągnięcie do Rosji lepiej wykwalifikowanych i kulturowo bliskich pracowników z Białorusi. ●

Autor jest publicystą, znawcą Rosji

fot. Pollorketes/Shutterstock

eprasa.pl cb031c1b05

STANISŁAW KOCZOT
zastępca redaktora naczelnego
„Gazety Bankowej”

Kłopoty na własne życzenie

Dla Rosji i Niemiec 1 października 2021 r. miał być datą symboliczną – tego dnia powinien popłynąć gaz przez Nord Stream 2. Jednak w połowie września szef Gazpromu Aleksiej Miller oświadczył, że tak się nie stanie. Według rosyjskiego MSZ wciąż trwa uzyskiwanie zezwoleń od regulatora niemieckiego. Gazprom jest jednak przekonany, że pozwolenia otrzyma. Kiedy? Szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow uważa, że stanie się to na początku 2022 r.

To chyba jednak górna granica, bo wczesna zima może radykalnie przyśpieszyć decyzję naszych zachodnich sąsiadów. Największe magazyny gazu w Niemczech i w Austrii – kontrolowane przez Rosjan – są u progu sezonu grzewczego wypełnione w bardzo niewielkim stopniu (Polska na tym tle jest wyjątkiem, gdyż nasze zapasy są takie, jakie powinny być o tej porze roku). W lecie zapasy w Niemczech i Austrii zostały wyprzedane, a ich uzupełniania Gazprom dokonuje tylko na minimalnym poziomie zagwarantowanym w umowach. We wrześniu ceny gazu radykalnie wzrosły – najpierw do 600 dol. za 1000 m^3, by w połowie miesiąca sięgnąć prawie 1 tys. dol. Zima zapowiada się na tyle groźnie, że już teraz kilka państw europejskich wprowadziło regulacje ograniczające wzrost rachunków za gaz.

Jaki udział w tej cenowej operacji ma strategia Gazpromu? Na pewno niemały, a nawet jeżeli nie jest on główną siłą sprawczą, to umiejętnie przyłącza się do gry, która odbywa się na gazowym rynku. Silny popyt na gaz, tak samo jak na inne surowce energetyczne, został wywołany przez szybko odbudowujący się przemysł po pandemicznej zarazie. Zapasy gazu musiała wykorzystywać też zielona energetyka, której w tym roku nie sprzyjały słabe wiatry na znacznej części kontynentu ani flauta na Morzu Północnym (udział energii wiatrowej w miksie energetycznym Niemiec jest bardzo wysoki – w 2020 r. wyniósł aż 25,6 proc.). Uzupełnienie zapasów dzięki gazowi płynnemu LNG też nie było proste, gdyż sprzedawano go przede wszystkim w Azji i w Chinach, które oferowały wyższe ceny niż Europa.

W rezultacie gazu w magazynach na zachodzie Starego Kontynentu jest mało, a Nord Stream 2 może się okazać jedynym lekarstwem na zaspokojenie gwałtownie rosnących potrzeb energetycznych Europy. Gazprom doskonale zdaje sobie z tego sprawę, dlatego spokojnie czeka na rozwój wypadków. Niskie temperatury w mieszkaniach Europejczykom raczej nie grożą, ponieważ gaz będzie można kupić na rynku transakcji natychmiastowych. Jednak ceny na nim już teraz są wysokie, a za chwilę będą horrendalne. Nie wiadomo, czy wszystkie państwa UE zdecydują się na dopłaty do rachunków, a nawet jeżeli tak, to nie dla wszystkich i nie za wszelką cenę. Trudno sobie wyobrazić, by przemysł nie przerzucił przynajmniej części kosztów energii na konsumentów.

> **Uzależnienie od gazu z Rosji było przekleństwem zsowietyzowanej Europy. Teraz to Zachód funduje sobie problemy, których nasza część kontynentu starała się uniknąć za wszelką cenę**

Gazprom doskonale wie, o co toczy się gra. Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow powiedział jasno, że uruchomienie Nord Stream 2 zrównoważy ceny gazu. Zrównoważy, czyli obniży. To oczywiste, ponieważ rosyjsko-niemiecki gazociąg będzie przesyłał takie ilości surowca, że zbije każdą cenę.

Dlatego Rosjanie są przekonani, że Niemcy w końcu ulegną i pozwolą im obejść unijną dyrektywę gazową, zgodnie z którą produkcja, transport oraz dystrybucja gazu nie mogą się znajdować w rękach jednego podmiotu, a dostęp do sieci przesyłowej musi być możliwy także dla innych stron. Zwłaszcza że – jak pisze „Handelsblatt” – zgodę na uruchomienie gazociągu wydają nie regulator, ale odpowiednie urzędy kraju związkowego Meklemburgia-Pomorze Przednie. „Jeśli później regulator stwierdzi, że w momencie uruchomienia nie spełniono wymogów dyrektywy, to Gazpromowi grozi jedynie grzywna”.

Zachód powoli się przekonuje, jak smakuje dyktat gazowy. Czasy beztroski mijają. ●

REKLAMA/25/0921/F, 29/0721/F

eprasa.pl cb031c1b05

TOTALIZATOR SPORTOWY

65 LAT TOTALIZATORA SPORTOWEGO

65 LAT TOTALIZATORA SPORTOWEGO

NAJWIĘKSZEGO MECENASA SPORTU I KULTURY W POLSCE!

Ponad **16 MLD ZŁ**

łączna kwota dopłat przekazana na polski sport i kulturę narodową **w latach 1994-2020**

Ponad **1 MLD ZŁ**

rekordowa suma dopłat przekazana na te dwie ważne dziedziny życia społecznego **w 2020 roku**

#WielkieChwile

eprasa.pl cb031c1b05

Hasło przewodnie tegorocznego Forum Ekonomicznego brzmiało: „Europa w poszukiwaniu przywództwa"

fot. materiały ISW

Rekordowe XXX Forum Ekonomiczne

Jubileuszowe, trzydzieste Forum Ekonomiczne w Karpaczu już się zakończyło. W konferencji wzięło udział wiele czołowych postaci świata polityki, biznesu oraz nauki z Europy Środkowo-Wschodniej

Zorganizowana w Hotelu Gołębiewski w Karpaczu trzydziesta edycja Forum Ekonomicznego była jednym z najliczniejszych wydarzeń, jakie odbyły się w Polsce od momentu wybuchu pandemii koronawirusa. Na konferencję przyjechało ponad cztery tysiące gości z kilkudziesięciu państw. Mieli oni okazję wziąć udział w prawie 400 wydarzeniach – panelach dyskusyjnych, rozmowach oraz sesjach plenarnych. Pod oboma względami tegoroczna edycja Forum poprawiła wyniki z ubiegłych lat, umacniając pozycję największej międzynarodowej konferencji gospodarczo-politycznej w Europie Środkowo-Wschodniej.

Polityczny szczyt w Karpaczu

Jedną z najważniejszych idei przyświecających organizatorom Forum Ekonomicznego jest stworzenie platformy spotkań, na której czołowi politycy oraz przedstawiciele biznesu mogą dyskutować o najważniejszych bieżących tematach w regionie. Zgodnie z tą ideą Forum znowu zgromadziło wielu polityków z różnych stron sceny politycznej. Do Karpacza przyjechało wielu posłów, senatorów, większość ministrów, premier Mateusz Morawiecki i dwóch wicepremierów – Piotr Gliński oraz Jacek Sasin. Wśród gości byli również przedstawiciele opozycji – m.in. Szymon Hołownia, Jarosław Gowin, Władysław Kosiniak-Kamysz – oraz liczni samorządowcy, w tym pełniący funkcję gospodarza Marszałek Województwa Dolnośląskiego Cezary Przybylski.

Hotel Gołębiewski odwiedzili również szefowie rządów dwóch innych państw – premier Słowenii Janez Janša oraz premier Ukrainy Denys Shmygal. Licznie reprezentowane na konferencji były: opozycja białoruska – ze Swiatłaną Cichanouską na czele – oraz państwa bałtyckie. Do Karpacza przyjechali także politycy spoza Europy, m.in. była ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce, Georgette Mosbacher, oraz wiceprezydent Republiki Liberii, Jewel Howard-Taylor. Obecny był również Komisarz Unii Europejskiej ds. Rolnictwa, Janusz Wojciechowski.

Wśród licznych czołowych przedstawicieli biznesu, którzy wzięli udział w Forum Ekonomicznym, warto wymienić m.in. Marcina Chludzińskiego, prezesa zarządu KGHM Polska Miedź S.A., oraz Jana Emeryka Rościszewskiego, prezesa zarządu PKO Banku Polskiego.

Jaka Europa po pandemii?

Hasło przewodnie tegorocznej edycji Forum Ekonomicznego brzmiało: „Europa w poszukiwaniu przywództwa" i właśnie tej kwestii poświęcono wiele

eprasa.pl cb031c1b05

uwagi podczas sesji plenarnych. Czołowi przedstawiciele polityki, biznesu oraz nauki z krajów Europy Środkowo-Wschodniej debatowali na temat przyszłości Wspólnoty oraz przemian, które na Europie wymusiła pandemia.

„Ostatnie miesiące przyniosły ważne wyzwania, przede wszystkim poszerzyły społeczne oraz ekonomiczne nierówności pomiędzy regionami" – mówił podczas jednej z sesji plenarnych przewodniczący Zgromadzenia Regionów Europy, Magnus Berntsson. W wielu dyskusjach obok pandemii pojawiało się drugie wielkie wyzwanie współczesności – globalne ocieplenie i wiążąca się z nim transformacja energetyczna.

Sesje plenarne stanowiły dla przywódców państw regionu okazję nie tylko do przedstawienia swojej opinii na najważniejsze bieżące społeczno-gospodarcze tematy, lecz również do poszukiwania wspólnych rozwiązań. Jedną z nich była propozycja minister ds. praw człowieka i mniejszości oraz dialogu społecznego Republiki Serbii, Gordany Čomić: „Obecna sytuacja wymaga globalnych rozwiązań. Musimy być przygotowani na kolejny kryzys. Moją propozycją takiego globalnego rozwiązania jest utworzenie światowego funduszu zdrowia. Musimy zacząć rozmawiać o gospodarce, która wesprze taki fundusz".

Współpraca ze światem nauki

Panele dyskusyjne podczas Forum Ekonomicznego zostały podzielone na 16 ścieżek programowych. Były wśród nich m.in. Forum Regionów, Forum Energetyczne oraz Forum Ochrony Zdrowia, które odwiedziło całe kierownictwo Ministerstwa Zdrowia z ministrem Adamem Niedzielskim na czele. Wśród innych zagadnień poruszanych na Forum znalazły się m.in. polityka międzynarodowa, współpraca regionalna oraz bezpieczeństwo.

Od kilku lat ważnym elementem Forum Ekonomicznego jest prezentacja Raportu przygotowanego wspólnie ze Szkołą Główną Handlową w Warszawie. Ta publikacja należy do najważniejszych i najbardziej obszernych opracowań na temat sytuacji gospodarczej i społecznej w Polsce oraz w regionie. Raport stworzony przez 55 ekspertów z najlepszej uczelni ekonomicznej w kraju skupił uwagę na 11 obszarach badawczych – w tym transformacji rozwojowej krajów Europy Środkowo-Wschodniej, przemianach na rynku pracy, aktywnym starzeniu się oraz wpływie pandemii na sektor bankowy.

Nagrodzeni

Forum Ekonomiczne to również coroczne nagrody dla zasłużonych dla regionu osób, organizacji oraz firm. Nagroda Człowieka Roku trafiła do premiera Słowenii, Janeza Janšy, a wręczył ją premier Mateusz Morawiecki.

Na tegoroczne Forum przyjechał premier Mateusz Morawiecki

fot. materiały ISW

Firmą Roku 2020 został KGHM Polska Miedź S.A., a Organizacją Pozarządową Roku 2020 – Związek Harcerstwa Polskiego. Przyznana została również nagroda specjalna dla społeczeństwa Ukrainy (odebrał ją premier Denys Shmygal), a także – po raz pierwszy – nagroda polonijna dla przewodniczącej Związku Polaków na Białorusi, Andżeliki Borys, oraz członka jego Rady Nadzorczej – Andrzeja Poczobuta. W imieniu przetrzymywanych w białoruskim więzieniu działaczy nagrodę odebrały przedstawicielki związku – Irena Biernacka i Maria Tiszkowska.

Drugiego dnia Forum odbyła się gala z okazji 30-lecia konferencji. Przypomniano na niej w filmowym skrócie najważniejsze wydarzenia z historii Forum organizowanego od trzech dekad. Wręczono również wyróżnienia dla osób, które przez lata dawały impuls do rozwoju konferencji. Otrzymali je były marszałek Sejmu Marek Kuchciński, minister infrastruktury Andrzej Adamczyk oraz prezes Polskiego Funduszu Rozwoju Paweł Borys. Natomiast wśród wyróżnionych firm znalazły się: Philips, Totalizator Sportowy i MSD Polska. Ceremonie wręczenia nagród zostały uświetnione przez występy muzyczne artystów – m.in. Kasi Moś oraz orkiestry Filharmonii Dolnośląskiej.

W tym roku to już wszystkie atrakcje przygotowane przez organizatorów Forum Ekonomicznego w Karpaczu. W oczekiwaniu na kolejną edycję polecamy oglądanie strony internetowej, na której będą się pojawiać tekstowe oraz zdjęciowe podsumowania konferencji. A do Karpacza ponownie zapraszamy za rok!

* * *

Organizatorem XXX Forum Ekonomicznego jest Instytut Studiów Wschodnich. Głównymi partnerami są: Województwo Dolnośląskie, Miasto Wrocław, Miasto Gospodarz – Karpacz, Port Lotniczy Wrocław oraz Dolnośląska Agencja Współpracy Gospodarczej. ●

eprasa.pl cb031c1b05

techno biznes

Informatyka & Telekomunikacja & Bezpieczeństwo

eprasa.pl cb031c1b05

Plaga cyberokupów uderza w biznes

ADAM JACKOWSKI

Cyberprzestępcy specjalizujący się w wymuszaniu cyberokupów nie oszczędzają nikogo. Ich ofiarą padają podmioty z niemal każdej branży, a także instytucje rządowe i placówki edukacyjne. Żądane kwoty za odszyfrowanie danych idą mocno w górę. Ransomware wszedł na wokandę spotkań zarządów korporacji i stał się przedmiotem rozmów światowych przywódców. Czy i jak można się przed tym obronić?

Pod koniec sierpnia br. firma z branży odzieżowej Monnari Trade, której akcje są notowane na warszawskiej giełdzie papierów wartościowych, wydała komunikat, że systemy operacyjne spółki zostały zaatakowane przez hakerów. Zarząd przyznał, że skutki cyberataku dotknęły zarówno systemy sprzedażowe, jak i finansowe, przez co bieżące funkcjonowanie firmy stało się bardzo utrudnione. O zaistniałej sytuacji spółka poinformowała organy ścigania i odpowiednie służby państwowe. Specjalizujący się w tematyce cyberbezpieczeństwa serwis niebezpiecznik.pl doprecyzował, że był to atak typu ransomware, czyli z użyciem oprogramowania wymuszającego okup. Hakerzy mieli zaszyfrować dane, przez co sklepy spółki nie mogły korzystać z systemu sprzedaży i obsługi zwrotów. Według serwisu hakerzy mieli negocjować z firmą wysokość okupu.

Kilka miesięcy wcześniej incydent ataku ransomware dotknął spółkę CD Projekt. Po ujawnieniu tej informacji w komunikacie giełdowym kurs akcji firmy gamingowej załamał się. Hakerzy dostali się do serwerów polskiego producenta gier i zaszyfrowali dane. Zagrozili przy tym, że CD Projekt ma 48 godzin na skontaktowanie się z nimi, a w przypadku braku porozumienia miało dojść do ujawnienia lub sprzedania wykradzionych przez hakerów danych. CD Projekt grożono przekazaniem niekorzystnych wizerunkowo informacji, które miałyby zostać opisane w branżowych mediach, co miałoby skutkować utratą zaufania do producenta ze strony kontrahentów i klientów. Spółka nie zapłaciła okupu za odszyfrowanie danych – odzyskała je z backupu, choć jej wizerunek w jakiś sposób na pewno ucierpiał.

Oczywiście problem z ransomware nie dotyczy tylko Polski, bo cyberprzestępcy działają w skali globalnej. Według analiz zespołu Atlas VPN oprogramowanie ransomware stanowiło aż 81 proc. wszystkich cyberataków motywowanych finansowo w 2020 r., a w tym roku ich skala jeszcze się nasiliła. I przykładowo w marcu media na całym świecie informowały, że ofiarą tego typu ataku padła firma Acer, tajwański producent elektroniki i komputerów, a kwota żądanego cyberokupu wyniosła 50 mln dol., i to już po 20-procentowej zniżce, jaką zaproponowali hakerzy. Była to zarazem najwyższa żądana kwota okupu w historii tego typu ataków w cyberprzestrzeni.

Cyberokup coraz wyższy

Można się spodziewać, że w niedalekiej przyszłości kwoty te będą jeszcze wyższe. Atlas VPN podawał, że średni koszt włamania spowodowanego przez oprogramowanie ransomware w 2020 r. wyniósł 4,44 mln dolarów. Tymczasem firma Barracuda, dostawca rozwiązań

fot. Shutterstock (2x)

eprasa.pl cb031c1b05

Jakie branże atakują cyberprzestępcy? (procentowy udział branż w ogólnej liczbie ataków ransomware)

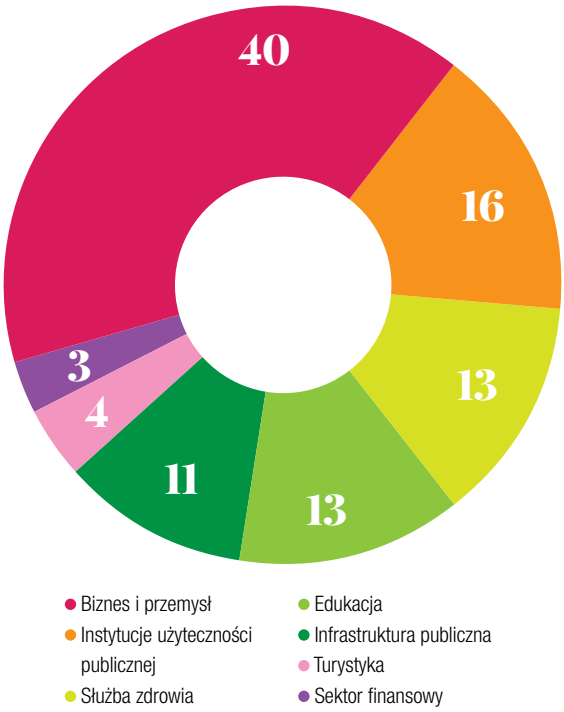

Źródło: Badanie firmy Barracuda, dostawcy rozwiązań w zakresie bezpieczeństwa chmury

w zakresie bezpieczeństwa chmury, w opublikowanym w sierpniu tego roku raporcie podała, że kwoty cyberokupu drastycznie wzrastają. Obecnie przeciętne żądanie okupu wynosi ponad 10 mln dolarów. W 8 proc. incydentów żądano okupu poniżej tej kwoty, a w 14 proc. incydentów – powyżej 30 mln dolarów.

– Dane zgromadzone przez FortiGuard Labs pokazują, że w czerwcu br. poziom średniej tygodniowej aktywności oprogramowania ransomware był ponad dziesięciokrotnie wyższy od odnotowanego w ubiegłym roku. Świadczy to o konsekwentnym i stałym wzroście popularności tego złośliwego narzędzia. Przychody z cyberprzestępczości z użyciem oprogramowania szyfrującego wzrosły w 2020 r. o 311 proc. (w porównaniu z rokiem poprzednim) i osiągnęły szacunkową wartość 350 mln dolarów. Ataki tego rodzaju sparaliżowały w ostatnim czasie wiele przedsiębiorstw. Cyberprzestępcy w szczególności interesowali się branżami o kluczowym znaczeniu, jak telekomunikacja czy finanse, ale także sektorem publicznym i produkcyjnym. Trzeba jednak pamiętać, że ransomware pozostaje zagrożeniem dla wszystkich firm i organizacji, niezależnie od wielkości i charakteru – mówi Wojciech Ciesielski, menedżer ds. sektora finansowego w firmie Fortinet, specjalizującej się w rozwiązaniach z zakresu cyberbezpieczeństwa.

Nie dziwi więc, że w czerwcu tego roku Lindy Cameron, szefowa National Cyber Security Center (NCSC), czyli Krajowego Centrum Cyberbezpieczeństwa w Wielkiej Brytanii, podczas wystąpienia w Royal United Services Institute stwierdziła, że to właśnie ransomware stanowi obecnie największe zagrożenie, przed jakim stoją firmy i instytucje w Wielkiej Brytanii. Zauważyła, że proceder ten kwitnie i jest coraz bardziej dochodowy, ponieważ atakowane firmy oraz instytucje, takie jak służba zdrowia, nie mogą sobie pozwolić na utratę danych, które zostały zaszyfrowane przez hakerów. Podkreśliła też, że aby skutecznie walczyć z tą plagą, konieczne jest wspólne działanie ekspertów ds. cyberbezpieczeństwa i rządów na płaszczyźnie międzynarodowej.

Sektor publiczny pod ostrzałem

– W czasie pandemii cyberprzestępcy szczególnie zainteresowali się branżą ochrony zdrowia. Istnieją dwie główne przyczyny, dlaczego tak się stało. Pierwsza to wysokie prawdopodobieństwo zapłacenia okupu przez jednostkę skutecznie zaatakowaną za pomocą ransomware – wynika ono z konieczności zapewnienia przez podmiot medyczny ciągłości pracy, od której może zależeć nawet ludzkie życie. Druga to wysoka wartość, jaką wykradziona cyfrowa dokumentacja osiąga na czarnym rynku – potwierdza spostrzeżenia szefowej NCSC Wojciech Ciesielski.

Natomiast firma Sophos dostrzegła, że w ostatnim okresie cyberprzestępcy specjalizujący się w wymuszeniach okupów na celownik wzięli sobie szkoły. W raporcie „State of Ransomware in Education 2021" wskazuje, że w 2020 r. 44 proc. instytucji edukacyjnych doświadczyło ataku ransomware, co stanowi największy odsetek spośród wszystkich branż. To pokłosie tego, że w czasie pandemii szkoły przestawiały się na zdalne nauczanie, a ich infrastruktura IT jest nader często przestarzała, a ponadto borykają się z brakami

> Przychody z cyberprzestępczości z użyciem oprogramowania szyfrującego wzrosły w 2020 r. o 311 proc. i osiągnęły szacunkową wartość 350 mln dol.

eprasa.pl cb031c1b05

kadrowymi, jeśli chodzi o specjalistów IT. Badanie przeprowadzono w styczniu i lutym 2021 r. na próbie 5,4 tys. menedżerów z obszaru IT, w tym 499 z branży edukacyjnej, w 30 krajach w Europie (w tym w Polsce), Ameryce Północnej i Południowej, Azji-Pacyfiku i Azji Środkowej, na Bliskim Wschodzie i w Afryce.

Wyniki badania Sophos pokazały, że placówki oświatowe ponoszą bardzo wysokie koszty zniwelowania skutków ataku, średnio 2,73 mln dolarów (to o połowę więcej niż światowa średnia). Na tę kwotę składają się koszty zapłacenia okupu, ale też odzyskania danych, załatania luk w zabezpieczeniach i usuwania skutków ataku. Aż 35 proc. instytucji edukacyjnych zapłaciło okup (średnio 112 tys. dolarów), jednak tylko co dziesiąta odzyskała wszystkie dane. Co trzecia uzyskała połowę lub mniej danych. Większą skłonność do płacenia przestępcom wykazały jedynie branża energetyki i usług komunalnych oraz samorządy lokalne.

– Branża edukacyjna od dawna jest atrakcyjnym celem dla przestępców. Należące do niej placówki dysponują wrażliwymi danymi, a jednocześnie często brakuje w nich odpowiedniej infrastruktury IT, specjalistów i budżetu. Zespoły IT muszą zabezpieczać przestarzałe systemy, dysponując przy tym ograniczonymi narzędziami i zasobami. Pandemia przyniosła dodatkowe wyzwania: brakowało czasu na zaplanowanie strategii bezpieczeństwa czy wybór nowych rozwiązań. Ryzyko ataków dodatkowo zwiększa niska świadomość zagrożeń wśród użytkowników szkolnych systemów – komentuje wyniki badania Grzegorz Nocoń, inżynier systemowy w firmie Sophos.

Ransomware ma długą historię

Pierwszy w historii atak ransomware został wymierzony w branżę medyczną. W czasie konferencji Światowej Organizacji Zdrowia w 1989 r. poświęconej tematyce AIDS rozdano 20 tys. zainfekowanych dyskietek. Zawierały one program do analizy ryzyka zachorowania oraz złośliwe oprogramowanie, które uruchamiało się automatycznie wraz z 91. włączeniem komputera. Ukrywało ono katalogi i szyfrowało nazwy wszystkich plików znajdujących się na dysku C, a następnie wyświetlało komunikat o żądaniu okupu. Atak ten został nazwany trojanem AIDS, ale był również znany jako wirus PC Cyborg – od fikcyjnej nazwy firmy żądającej zapłaty: PC Cyborg Corporation. W kolejnych latach pojawiły się podobne ataki, ale oprogramowanie ransomware pozostawało stosunkowo niewielkim zagrożeniem. Stało się o nim głośno w 2017 r., gdy oprogramowanie szantażujące WannaCry – wymierzone w systemy operacyjne Windows – zainfekowało ponad 200 tys. komputerów w 150 krajach, co spowodowało szkody sięgające miliardów dolarów.

Menedżerowie pełni obaw

I to właśnie ataki ransomware przyczyniają się w dużej mierze do niepokoju menedżerów – odpowiedzialnych w firmach za cyberbezpieczeństwo – o zdolność infrastruktury, którą zarządzają, do odpierania cyberataków. Ogólnoświatowe Badanie Bezpieczeństwa

eprasa.pl cb031c1b05

Informacji EY, które zostało przeprowadzone między marcem a majem tego roku, przyniosło interesujące obserwacje: 43 proc. ankietowanych przez EY menedżerów ds. bezpieczeństwa informacji (CISO) nigdy dotąd nie martwiło się w takim stopniu jak obecnie o zdolność ich firm do odpierania cyberzagrożeń., a 77 proc. ostrzega, że miało w ostatnich 12 miesiącach do czynienia ze wzrostem liczby ataków typu ransomware.

– Na szczęście przedsiębiorstwa i rządy uznały, że tak dalej być nie może. Oprogramowanie ransomware jest obecnie gorącym tematem spotkań zarządów (stało się nawet przedmiotem dyskusji na szczycie G7) oraz innych rozmów dyplomatycznych pomiędzy światowymi przywódcami. Teraz nadszedł czas, aby pomyśleć o nowoczesnej ochronie danych i jej przyszłości; aby odpłacić się hakerom pięknym za nadobne – mówi Dave Russell, wiceprezes ds. strategii dla przedsiębiorstw w firmie Veeam, dostawcy rozwiązań ochrony danych.

Uczula ona, że właściwa higiena cyfrowa musi się stać drugą naturą firmy, a nie czymś, co ćwiczy się przez tydzień po corocznym szkoleniu z zakresu cyberbezpieczeństwa i zapomina o tym do następnego szkolenia. W jego ocenie aktualizowanie oprogramowania powinno być traktowane tak samo jak zamykanie biura na noc. Nieposiadanie planu odzyskiwania danych po awarii można zaś porównać do niewykupienia przez firmy ubezpieczenia majątku firmowego.

– Każda firma niezależnie od branży, w której działa, powinna zainwestować w nowoczesne narzędzia i plan ochrony danych, aby zminimalizować skutki ataków ransomware. Postrzeganie ataków jako nieuniknione jest pierwszym krokiem do stworzenia bardziej bezpiecznej kultury cybernetycznej, z pracownikami, którzy są lepiej wyedukowani i świadomi oprogramowania ransomware. Jednocześnie firmy muszą mieć odpowiednie zabezpieczenia, aby zminimalizować zakłócenia, w tym oprogramowanie antywirusowe i zapory sieciowe, a także procedury ciągłego tworzenia kopii zapasowych oraz odzyskiwania danych, aby zapewnić odpowiednie zabezpieczenie przed niszczącymi skutkami oprogramowania ransomware – uczula Dave Russell.

30 mln dol.

i więcej wynoszą dziś maksymalne żądania cyberprzestępców posługujących się oprogramowaniem ransomware. Przeciętne żądanie okupu wynosi ponad 10 mln dolarów

Źródło: Badanie firmy Barracuda

> Branża edukacyjna od dawna jest atrakcyjnym celem dla przestępców. Należące do niej placówki dysponują wrażliwymi danymi, a jednocześnie często brakuje w nich odpowiedniej infrastruktury IT, specjalistów i budżetu

Trzeba być proaktywnym

Wojciech Ciesielski podkreśla natomiast, że aby skutecznie bronić się przed ransomware, firmy powinny przede wszystkim przyjąć proaktywne podejście do bezpieczeństwa. Należy stosować rozwiązania do ochrony stacji końcowych i urządzeń mobilnych działające w czasie rzeczywistym, które wykrywają i automatycznie reagują na incydenty, stosując podejście zerowego zaufania (Zero-Trust Network Access). Istotne też jest wprowadzenie segmentacji sieci, uwierzytelniania wieloskładnikowego oraz szyfrowania przesyłanych danych.

– Wprowadzenie skutecznych zabezpieczeń może się wydawać trudnym zadaniem z uwagi na ograniczone zasoby i kompetencje w poszczególnych firmach oraz organizacjach, a także koszty. Nie musi jednak tak być, dzięki rozwiązaniom cyberbezpieczeństwa wykorzystującym sztuczną inteligencję, a także możliwości nawiązania współpracy z firmami oferującymi zarządzanie bezpieczeństwem cyfrowym w formie usługi (Managed Security Service Provider). Bardzo ważne w tym przypadku jest też odpowiednie wsparcie zarządów firm i organizacji, które polega m.in. na zrozumieniu istoty zagrożeń dla ich działalności oraz proaktywnym podejściu do ich neutralizacji. Ważnym krokiem w każdym przedsiębiorstwie jest również przeszkolenie personelu w zakresie cyberhigieny i dobrych praktyk w korzystaniu z internetu. Skuteczność ataków ransomware bardzo często zależy bowiem od świadomości użytkowników i ich umiejętności rozpoznania np. phishingowego e-maila. Warto zatem dbać o wdrożenie wśród załogi odpowiedniej kultury bezpieczeństwa i zainteresować się dostępnymi na rynku szkoleniami – radzi Wojciech Ciesielski.

Problem jednak też w tym, że cyberprzestępcy ciągle udoskonalają swoje metody działania. Firma Barracuda zwraca uwagę, że ataki ransomware szybko ewoluują i są skierowane przeciwko łańcuchom dostaw oprogramowania, które pozwalają dotrzeć do większej liczby firm. ●

REKLAMA/66/0621/F

eprasa.pl cb031c1b05

INFOR
Zał. R. Pieńkowski w 1987 r.

AUTOBIOGRAFIA RYSZARDA PIEŃKOWSKIEGO WŁAŚCICIELA INFORU, TWÓRCY BAZY INFORLEX I DZIENNIKA GAZETY PRAWNEJ

Jak wyznaczać sobie wielkie, śmiałe cele i z pełną determinacją je realizować.

Wyjątkowa, szczera i pełna pasji autobiografia jednego z największych wydawców w Polsce. Autor opowiada o drodze do osiągania sukcesów biznesowych i doświadczeniach zdobytych przez ponad 30 lat kierowania przedsiębiorstwem na konkurencyjnym rynku. Do tego dokłada praktykę z ponad 50 lat kierowania ludźmi. Dzięki temu powstało swego rodzaju studium przypadku uzupełnione bogatym zbiorem porad z zakresu marketingu i zarządzania, przydatnych przedsiębiorcom, szefom firm i wszelkich innych organizacji oraz menedżerom.

Więcej na stronie autora
ryszardpienkowski.pl
Zeskanuj kod

Opinia

„Prowadzenie własnego biznesu zawsze powinno iść w parze z pasją. Ale potrzebna jest też wiedza, praca, szczęście i umiejętność podejmowania ryzyka. To z kolei wymaga umiejętności przewidywania, analizowania, słuchania innych i na tej podstawie podejmowania konkretnych decyzji. Trzeba także wiedzieć, jak budować najlepszy zespół. Bo sukces firmy budują ludzie. Dzięki takim osobom jak Ryszard Pieńkowski zbudowaliśmy silne polskie marki, z których możemy dzisiaj być dumni. Dziękuję za wytrwałość i życzę dalszego sukcesu".

***Ryszard Florek**, prezes i współwłaściciel FAKRO*

Biuro Obsługi Klienta: 22 761 30 30, 801 626 666 bok@infor.pl sklep.infor.pl

eprasa.pl cb031c1b05

Narzędzie z potencjałem

MAREK JAŚLAN

Polskie firmy inwestują w nowe rozwiązania z reguły stopniowo i konserwatywnie. Pandemia była jednak swoistym akceleratorem i uruchomiła dodatkowe fundusze na cyfryzację. Jedną z technologii, która na tym skorzystała, jest Internet Rzeczy

W przeprowadzonym między wrześniem a listopadem 2020 r. globalnym badaniu EY Digital Investment Index 2020, Internet Rzeczy (IoT – Internet of Things) znalazł się na czele listy technologii, w które firmy planują zainwestować najwięcej w kolejnych dwóch latach. W rankingu wyprzedził sztuczną inteligencję i rozwiązania chmurowe. Z zestawienia wynika, że rozwiązania IoT planuje wdrożyć

eprasa.pl cb031c1b05

67 proc. badanych przez EY firm, technologie z zakresu sztucznej inteligencji znajdują się w planach 64 proc. ankietowanych, a rozwiązania chmurowe – 61 proc. W te trzy technologie najchętniej inwestowano także w ostatnich dwóch latach. Zyskały one zwolenników odpowiednio wśród 55 proc., 52 proc. i 53 proc. ankietowanych przez EY przedsiębiorstw.

Wyniki tego badania nie są specjalnym zaskoczeniem, bo o tym, że IoT będzie przełomową technologią w biznesie, mówi się od lat. Szczególnie szerokie pole do zastosowań technologia ta wydaje się mieć w przemyśle i nieprzypadkowo mówi się nawet o Przemysłowym Internecie Rzeczy (IIoT – Industrial Internet of Things). Rozwiązania z zakresu IoT w dużej mierze bazują na czujnikach i gromadzonych dzięki nim danych, komunikacji on-line pomiędzy inteligentnymi urządzeniami i chmurą, a także na analizie zebranych danych.

– Jeśli chodzi o przemysł, to najwięcej profitów firmom z tej branży może przynieść korzystanie z inteligentnych fabryk, używających czujników do łączenia ze sobą inteligentnych maszyn, przetwarzających dane z aplikacji biznesowych i obsługiwanych przez intuicyjne interfejsy. Dostosowują one tempo i rodzaj produkcji do rozpoznawanych na bieżąco potrzeb rynkowych. Poza tym M2M (machine to machine) umożliwia zdalne monitorowanie zasobów wewnątrz fabryki, a także – dzięki takim technologiom bezprzewodowym jak RFiD – lokalizację i śledzenie surowców niezbędnych do produkcji lub już gotowych produktów, gdziekolwiek aktualnie się znajdują w łańcuchu dostaw – wyjaśnia Przemysław Kania, dyrektor generalny Cisco w Polsce.

Co mówią statystyki?

Jak wygląda wykorzystanie IoT w polskich firmach? Z „Raportu o stanie sektora małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce 2021", przygotowanego przez Polską Agencję Rozwoju Przedsiębiorczości, wynika, że w 2020 r. 16,6 proc. firm wykorzystywało w swojej działalności inteligentne urządzenia lub systemy połączone ze sobą za pośrednictwem internetu. Pod względem klasy wielkości najczęściej były to podmioty duże (39,7 proc.). Wśród przedsiębiorstw średnich odnotowano ten wskaźnik na poziomie 27,5 proc., z kolei wśród małych – 13,6 proc. Najczęściej wykorzystywanym sposobem korzystania z Internetu Rzeczy w 2020 r. była łączność za pośrednictwem czujników monitorujących stan techniczny maszyn, urządzeń i pojazdów (12,7 proc.). Z tego typu systemów najczęściej korzystały firmy duże (30 proc.). Najrzadziej polskie przedsiębiorstwa używały systemów wykorzystujących czujniki lub etykiety RFID używane w celu monitorowania lub automatyzacji procesów produkcyjnych (2,2 proc.).

Tyle suche liczby. A jak zainteresowanie tą technologią w Polsce oceniają firmy oferujące tego typu rozwiązania?

Małgorzata Ciechomska, dyrektorka marketingu IoT, M2M i API w Orange, zauważa, że jeszcze dwa lata temu głównymi odbiorcami usług Orange Polska w zakresie rozwiązań z obszaru IoT były miasta, które realizowały projekty smart cities. Jednak wraz z rozpowszechnianiem się sieci 5G i – co za tym idzie – z coraz bardziej niezawodną komunikacją między urządzeniami w czasie rzeczywistym, rozwiązania IoT stały się atrakcyjne także dla biznesu.

– Największy potencjał i zainteresowanie rozwiązaniami IoT widzimy w branżach z sektorów: produkcji,

Na inwestycjach w które technologie Twoja firma koncentrowała się w ostatnich latach i w które zamierza inwestować w najbliższych dwóch latach?
(wskazania w proc.)

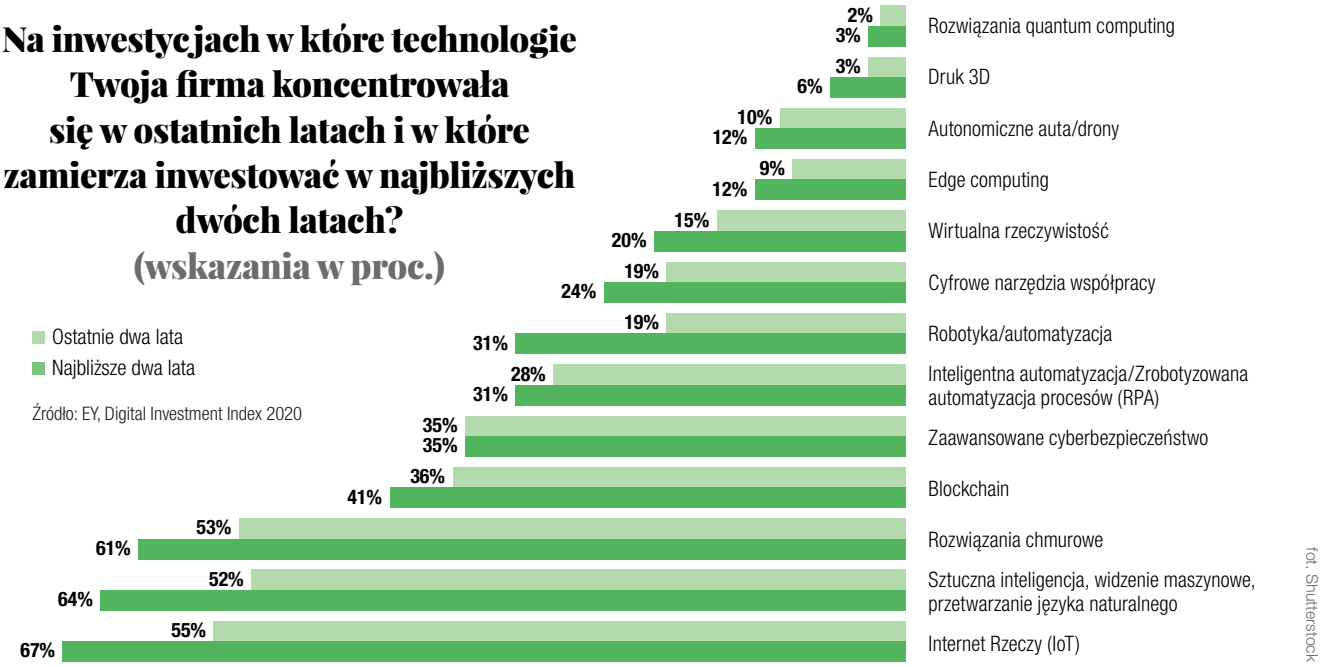

fot. Shutterstock

eprasa.pl cb031c1b05

przemysłu, logistyki i transportu. Wdrożyliśmy rozwiązania RFiD, czyli technologii umożliwiającej automatyczną identyfikację obiektów i osób za pomocą fal radiowych, m.in. w globalnej fabryce tkanin Davis, co bezpośrednio przełożyło się na eliminację pomyłek i zagięć produktów. W Poczcie Polskiej nasze rozwiązanie IoT znalazło zastosowanie w sortowniach listów – mówi Małgorzata Ciechomska.

Dostrzega ona, że w firmach logistycznych i transportowych coraz popularniejsze stają się inteligentne parkingi oraz analityka wideo oparta na technologii edge pozwalającej na dokonywanie analiz bez przechowywania danych wrażliwych.

5G przyśpieszy IoT

– Rozkwit Przemysłu 4.0 związanego z automatyzacją i robotyzacją przedsiębiorstw może nastąpić w momencie szerokiego uruchomienia funkcjonalności sieci 5G dla urządzeń IoT. Niezbędne jest też budowanie na rynku świadomości korzyści, jakie niosą za sobą rozwiązania IoT w biznesie. O ile w dużych firmach wiedza taka staje się coraz bardziej powszechna, o tyle w średnich i małych przedsiębiorstwach, na których w dużej mierze opiera się polska gospodarka, jest w tej kwestii wiele do zrobienia – uważa Małgorzata Ciechomska.

Tomasz Sierpiński, menedżer sprzedaży w Schneider Electric, także dostrzega sukcesywny wzrost zainteresowania rozwiązaniami IoT w polskich firmach. Zastrzega, że nie jest to jeszcze zjawisko masowe, ale rozwiązania te nie są całkowicie obce rodzimym przedsiębiorcom. Ocenia on, że to efekt wzrostu świadomości na korzyści, jakie wdrożenie tej technologii przynosi biznesowi – i to w wielu obszarach, wpisując się idealnie w „dialog" OT (systemy operacyjne) oraz IT (systemy informatyczne), który jest jednym z fundamentów czwartej rewolucji przemysłowej. Implementacja rozwiązań IoT pozwala bowiem podnieść bezpieczeństwo funkcjonowania organizacji, poprawić jej wydajność oraz zwiększyć odporność na nieoczekiwane zdarzenia, często umożliwiając przeciwdziałanie im, a także efektywnie wdrażać wizję zrównoważonego rozwoju.

– Wiele firm, chcąc nie dopuścić do przestojów spowodowanych przerwami w dostawach energii, decyduje się na wdrożenie rozwiązań do monitorowania systemów zasilania. Te zaś, które postawiły na automatyzację, często implementują systemy na bieżąco gromadzące dane o działaniu automatyki. Analiza i interpretacja danych pochodzących z tego typu systemów pozwala przykładowo wyeliminować wiele zagrożeń, które dla ludzi i sprzętu mogłyby skutkować awariami. Wpływa też na redukcję liczby przestojów oraz podniesienie efektywności organizacji w efekcie wdrożenia procedur przeciwdziałających usterkom – mówi Tomasz Sierpiński.

Podkreśla on, że zastosowanie IoT pozwala zdobyć cenną wiedzę na temat wielu aspektów działania firm w bardzo konkretnych obszarach ich funkcjonowania. Dzięki wiedzy zaś łatwiej podejmować skuteczne decyzje

Które z rozwiązań IoT i systemów IT wspierających produkcję będą miały w ciągu najbliższych 2-3 lat strategiczne znaczenie dla firm w Polsce?
(odpowiedzi w proc.)

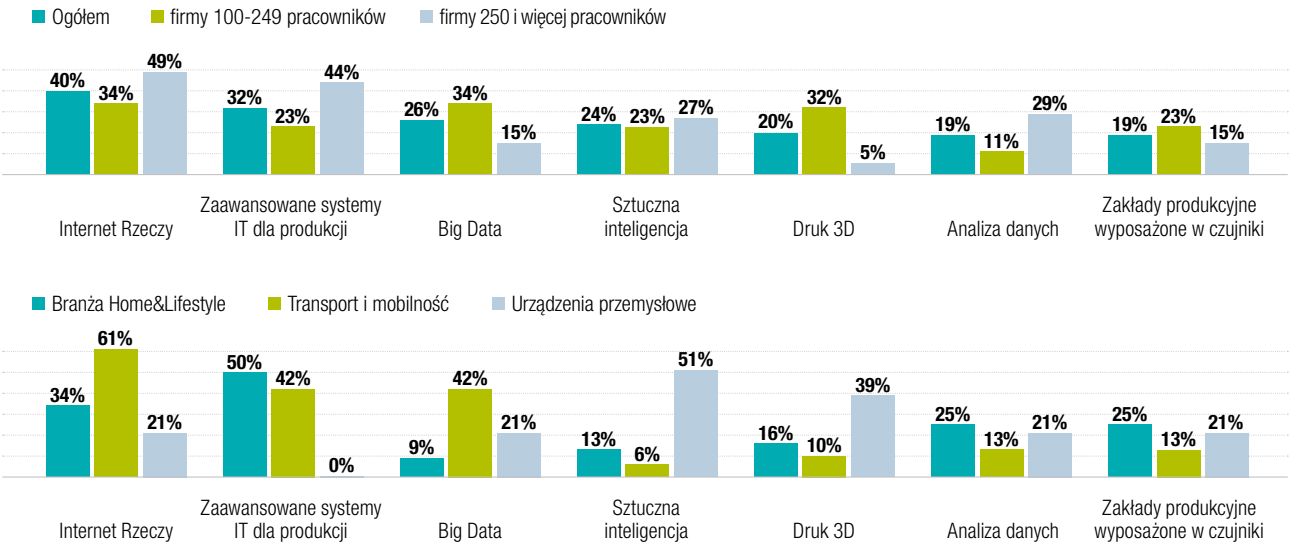

Uwaga, pytanie wielokrotnego wyboru, dlatego wartości na wykresach nie sumują się do 100

O badaniu: wywiady CATI, n=94; Źródło: badanie PMR dla Dassault Systèmes

eprasa.pl cb031c1b05

biznesowe w coraz bardziej skomplikowanym otoczeniu rynkowym. – Co niezwykle istotne, polski biznes nie chce ustępować pola w zakresie konkurencyjności, śmiało stając do rywalizacji zarówno na rynku krajowym i europejskim, jak i coraz częściej globalnie – ocenia Tomasz Sierpiński.

Energetyka skorzysta na IoT

Przemysław Kania z Cisco wskazuje na kilka branż, które w jego ocenie w największym stopniu wykorzystują lub wkrótce zaczną wykorzystywać możliwości stwarzane przez IoT. – Szczególnie ważnym i dużym trendem jest łączenie środowisk IT z OT (czyli np. sieciami przemysłowymi, infrastrukturą przemysłową) i wykorzystanie Internetu Rzeczy w przemyśle czy sektorze energetycznym. Polska zaczyna wyraźnie podążać tu za trendami, które od kilku lat obserwujemy na Zachodzie – mówi Przemysław Kania.

W jego ocenie to sektor energetyczny i infrastruktura krytyczna mają największy potencjał, jeśli chodzi o czerpanie korzyści z IoT, nic więc dziwnego, że inwestują w te technologie relatywnie najwięcej, w porównaniu z innymi sektorami gospodarki. – Dostawcy energii elektrycznej planują modernizację swoich sieci przemysłowych lub są w jej trakcie, co ma je uczynić bardziej wydajnymi, bezpiecznymi i dynamicznie reagującymi na zmiany w zapotrzebowaniu na energię. W tym celu tworzą tzw. smart grids, czyli sieci elektryczne ze zintegrowanymi sieciami komunikacyjnymi. Smart grids pomagają lepiej zarządzać produkcją energii dzięki wykorzystaniu danych w czasie rzeczywistym i analityce predykcyjnej, a także czynią sieci bezpieczniejszymi poprzez automatyzację wykrywania wszelkich awarii czy błędów. Dodatkowo moduły M2M wykorzystywane w sieciach elektrycznych pozwalają na dynamiczne dostosowanie podaży energii do popytu na nią, dzięki danym z inteligentnych liczników zainstalowanych u odbiorców końcowych – zauważa szef Cisco w Polsce.

Holistyczne podejście

Szymon Bartkowiak, prezes Transition Technologies PSC, integratora rozwiązań IT, ocenia, że polskie firmy wdrażają nowe technologie raczej stopniowo i konserwatywnie. Pandemia była jednak swoistym akceleratorem i uruchomiła dodatkowe fundusze właśnie na transformację cyfrową, w tym na Internet Rzeczy czy technologie sztucznej inteligencji.

– Obecnie urządzenia lub systemy Internetu Rzeczy wykorzystuje prawie 40 proc. dużych podmiotów, głównie przemysłowych z branży energetyczno-paliwowej, motoryzacyjnej, elektrotechnicznej i przemysłu ciężkiego. Najczęściej inwestycje ograniczają się jednak do monitorowania za pomocą czujników podstawowych parametrów w celu optymalizacji wydajności produkcji i ograniczenia ryzyka operacyjnego, czasem także utrzymania predykcyjnego – mówi Szymon Bartkowiak.

Zwraca uwagę, że dopiero rozwiązania Internetu Rzeczy postrzegane holistycznie, budowanie Data Lakes w chmurze w zestawieniu z potencjałem analiz Big Data, algorytmów sztucznej inteligencji czy rozszerzonej rzeczywistości, będą kształtować przyszłość. – Takie zastosowanie Internetu Rzeczy będzie umożliwiało nie tylko optymalizację, lecz głównie tworzenie nowej wartości i nowych modeli biznesowych dla tych firm. IDC szacuje, że 65 proc. światowego PKB zostanie zdigitalizowane do 2022 r. I prognozuje, że w świecie po COVID-19 siłą napędową transformacji cyfrowej będą praca hybrydowa, automatyzacja i autonomizacja pracy oraz działalności biznesowej, a także budowanie odporności w różnych aspektach funkcjonowania przedsiębiorstw – wskazuje Szymon Bartkowiak.

Ważna kwestia cyberbezpieczeństwa

Spostrzeżenia menedżerów przedsiębiorstw wdrażających rozwiązania IoT potwierdzają wyniki opublikowanego w tym roku badania „Gotowość polskich firm produkcyjnych na transformację cyfrową i migrację do chmury. Analiza sytuacji w obliczu pandemii COVID-19 przeprowadzonego przez firmę badawczą PMR na zlecenie Dassault Systèmes. W badaniu tym niemal połowa dużych firm (49 proc.) stwierdziła, że w ciągu 2–3 lat rozwiązania IoT będą miały strategiczne znaczenie dla rozwoju przedsiębiorstw przemysłowych w Polsce.

Przemysław Kania uczula jednak, że niezwykle ważne dla rozwoju IoT będzie cyberbezpieczeństwo. Przy czym zabezpieczenie tylko samych urządzeń końcowych nie wystarczy, tym bardziej że często nie ma możliwości instalacji rozwiązań bezpieczeństwa, szczególnie na urządzeniach czy sensorach Internetu Rzeczy, gdyż nie mają one wystarczającej mocy obliczeniowej.

– W sytuacji, gdy do sieci podłączonych jest coraz więcej nowych urządzeń, cyberbezpieczeństwo musi być wbudowane w infrastrukturę sieciową firm, a nie stanowić dodatek do niej. Sieć jest bowiem tym miejscem, w którym spotykają się wszystkie elementy cyfrowego świata. Wbudowane w nią mechanizmy bezpieczeństwa, wykorzystujące automatyzację, uczenie maszynowe i sztuczną inteligencję, pozwolą skutecznie blokować każde nowe zagrożenie. Dzięki integracji bezpieczeństwa w ramach zautomatyzowanej architektury sieciowej wystarczy, że zagrożenie zostanie wykryte raz i automatycznie zatrzymane wszędzie. To nowy paradygmat, który polega na holistycznym podejściu do cyberbezpieczeństwa – rozwiązania punktowe stosowane do „łatania" kolejnych problemów dawno przestały się sprawdzać – wyjaśnia Przemysław Kania.

Wiele więc wskazuje na to, że wdrożeń IoT w polskich przedsiębiorstwach będzie coraz więcej. I to dobra wiadomość. Firma doradcza McKinsey & Company przewiduje, że do 2025 r. inteligentny Internet Rzeczy może mieć łączny wpływ na gospodarkę w wysokości nawet 11 bln dolarów. ●

eprasa.pl cb031c1b05

Wejście w nadprzestrzeń

eprasa.pl cb031c1b05

Wirtualna Rzeczywistość po dekadach zastoju, a nawet przepowiadanego jej fiaska, wraca do gry. Pandemiczne ograniczenia wykreowały popyt, a jeden z gigantów technologicznych odpowiedział na nie w końcu właściwą jakością podaży. Cena nowych gogli Facebooka drastycznie spadła, do poziomu nowej konsoli. Mark Zuckerberg, prezentując nowe gogle Oculus Quest 2, wyraźnie mówi, że „nadszedł już czas na VR!". Przy dzisiejszej jakości VR dosłownie wyrywa nas z naszych czterech ścian i przenosi w dowolne miejsce, inne niż mieszkania w czasie lockdownów. Pozwala też na bardziej realny i naturalny kontakt z innymi osobami niż telekonferencje na Teamsach czy Zoomie. Jeśli biznes sięgnie po możliwości wirtualnej (VR) i rozszerzonej (AR) rzeczywistości, technologia przebuduje naszą materialną rzeczywistość szybciej i głębiej, niż się spodziewamy...

MAKSYMILIAN WYSOCKI

Na początek podstawowe wyjaśnienie – w technologiach zaginających lub łamiących nasze poczucie rzeczywistości za pomocą oszukiwania naszego wzroku rozróżniamy rzeczywistość wirtualną (Virtual Reality, VR) oraz rozszerzoną/zmienioną (Augmented Reality, AR). Te dwie technologie różnią się tym, że dzięki VR zupełnie odcinamy się od świata realnie nas otaczającego, podczas gdy w technologii AR widzimy otaczający nas świat, jednak z dodatkowymi „nakładkami" – wyobraźmy sobie, że idziemy po ulicy i Google udziela nam informacji na temat każdego mijanego zabytku czy rozpoznaje z twarzy mijaną osobę, wyświetlając o niej publicznie dostępne informacje, np. z Facebooka czy Instagrama – to właśnie AR. VR i AR to jednak inne technologie, choć koncepcja wyjściowa jest taka sama – zmiana naszego postrzegania otaczającej rzeczywistości. Idą za tym też różne implikacje funkcjonalności i biznesowe.

Technologie, które są szybko rozwijane i wdrażane, mają jedną wspólną cechę – dają biznesowi przewagę konkurencyjną. Technologie są też jak biznes, a biznes to rozwiązywanie czyichś problemów, odpowiadanie na czyjeś potrzeby. Z drugiej strony każde rozwiązanie musi dostarczać zadowalającą jakość. Do tej pory ani VR, ani AR nie dawały takich przewag: łatwiejszym i skuteczniejszym rozwiązaniem była choćby mobilność, ale też AR i VR nie dostarczały wcześniej produktu odpowiedniej jakości. Świat się jednak zmienił, nie tylko przez pandemię. Obecnie tym technologiom pomagają dwa dodatkowe czynniki: brak wykwalifikowanych rąk do pracy, przy jednoczesnym wzroście wymagań technicznych wobec pracowników, co wymusza szukanie sposobów szybszych szkoleń i dzielenie się wiedzą coraz częściej z coraz słabiej wykwalifikowanymi pracownikami; oraz coraz szybsza transmisja danych – procesory, pamięci, moc obliczeniowa chmury i łącza, konieczne dla nieprzerwanej transmisji danych. Do elementów popychających do przodu technologie dziś można oczywiście zaliczyć czysto ludzką potrzebę kontaktu z drugim człowiekiem. Według analizy Instytutu Gartnera w 2017 r. VR, jako jedyna nowa technologia, znajdowała się w przedpolu zainteresowania biznesu, co według analityków Gartnera oznacza, że VR zadomowi się szerzej na rynku w okresie do pięciu lat.

Wysokie progi na wejście

Autorzy badania CCS Insight z marca tego roku ustalili, że VR była ważnym źródłem rozrywki i udanego doświadczenia eskapizmu dla ponad 80 proc. badanych, z których ponad 70 proc. kupiło swoje zestawy VR w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Według tego badania prawie 90 proc. właścicieli zestawów VR gra za ich pomocą co najmniej raz w tygodniu. 70 proc. użytkowników VR przyznało, że ogląda filmy przygotowane pod pełną imersję przynajmniej raz w tygodniu. Chodzi nie tylko o filmy nagrane w technologii 360 stopni, w których można się rozglądać dowolnie dookoła. Konsumenci oglądają bardzo chętnie w ten sposób zwykłe filmy, ponieważ dają wrażenie identyczne z tym, którego doświadczamy w kinie (ciemno wokół, wielki ekran przed nami), ale jakbyśmy byli na projekcji sami. To przyjemne doświadczenie. Ponad 60 proc. użytkowników VR również ćwiczy już z zestawem na głowie. Ten zaskakujący trend ćwiczenia aerobiku w goglach VR badacze przewidywali kilka lat temu, ale nikt nie wierzył, że tak się stanie. W tym samym badaniu ustalono, że również 70 proc. respondentów chętnie widziałoby zastosowanie gogli VR w miejscu pracy. Wniosek? Gdy ktoś spróbuje, to do VR przekonuje się zaskakująco szybko. Tylko najpierw ktoś to musi kupić.

Przeciętnie to koszt kilkuset dolarów, czyli 1,5–2 tys. zł. To tyle, ile nowa konsola do gier. Do dziś cena jest tym, co stoi na przeszkodzie upowszechnieniu się tej technologii.

fot. Shutterstock

eprasa.pl cb031c1b05

– Rzeczywistość wirtualna przez lata zapowiadana była jako rewolucja, która pozwoli nam spojrzeć na świat przez zupełnie nowe – nomen omen – okulary. A jednak VR nie do końca się sprawdza – i to dokładnie z tych powodów, które z początku wydawały się być głównymi zaletami – komentuje Anna Nowak, Creative Technology Expert w globalnej agencji sieciowej Isobar, która w ramach projektów technologicznych zajmuje się tworzeniem i wdrażaniem koncepcji opartych na wykorzystaniu nowych technologii. Jak zaznacza, rzeczywistość wirtualna osadza nas w specjalnie wygenerowanej scenie, w której możemy się poruszać tylko w ramach zaprogramowanego otoczenia. Może to być zarówno wadą, jak i zaletą, ale przede wszystkim należy pamiętać o tym, że rzeczywistość wirtualna niejako zastępuje tę faktyczną, a podczas doświadczenia osadzonego w rzeczywistości wirtualnej jesteśmy odcięci od świata zewnętrznego i wielu bodźców, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Do tego często dochodzi niedopasowanie bodźców, np. ruchu obrazu z faktycznym ruchem użytkownika. Wywołuje to zawroty głowy i nudności, co powoduje z kolei, że rekomenduje się tworzenie krótkich i dobrze zsynchronizowanych rozwiązań.

– Z jednej strony VR swego czasu bardzo dobrze radziła sobie jako wsparcie sprzedaży, co pokazuje m.in. polska realizacja NMD VR Tokyo Tour, gdzie z wykorzystaniem rzeczywistości wirtualnej udało się zwiększyć sprzedaż nowego modelu butów Adidas NMD o 47 proc. w miejscach, w których zainstalowano specjalną bieżnię spiętą z wirtualną rzeczywistością. Z drugiej jednak strony w obecnych realiach związanych z pandemią podobne rozwiązania nie mają racji bytu – głównie przez wzgląd na higienę urządzeń [rygor sanitarny nie rekomenduje korzystania z tego samego sprzętu przez różnych ludzi – dop. red.]. Dlatego trudno się dziwić, że VR coraz bardziej zaczyna się skupiać na rozwiązaniach dla indywidualnego użytkownika – lub całych korporacji, ale jednak z indywidualnym dostępem – ocenia Anna Nowak z Isobar Polska.

Niespełnione nadzieje

VR to technologia, która mimo prawie 200 lat od swoich początków nadal znajduje się w poczekalni w kategorii „wschodzącej"

Sam pomysł na technologię wirtualnej i rozszerzonej rzeczywistości nie jest nowy. Pierwszy film o wykorzystaniu VR powstał w 1935 r. Stanley Weinbaum wydał „Okulary Pigmaliona" – opowiadanie science fiction. Główny bohater opowieści nosi gogle przenoszące go do fikcyjnego świata, który umiejętnie pobudza zmysły i zawiera holograficzne nagrania. Niektórzy uważają to za początek koncepcji wirtualnej rzeczywistości (VR), ponieważ ta historia była dobrą prognozą celów i osiągnięć przyszłości. Jednak właściwy początek idei VR to rok 1838, gdy sir Charles Wheatstone pierwszy opisał technologię stereopsji i stworzył najwcześniejszy typ stereoskopu. Używał pary luster ustawionych pod kątem 45 stopni do oczu użytkownika, z których każde odbijało obraz umieszczony z boku. Był to pierwszy zestaw do VR; notabene powstał w tym samym roku, w którym po raz pierwszy zaprezentowano telegraf! Dopiero w 1989 r. dla NASA opracowano pełen zestaw VR, nawet z rękawicami, ale okazał się on wtedy zbyt trudny w obsłudze.

VR wychodzi z przedsionka

Tak jest choćby w przypadku nowego konceptu wirtualnego biura autorstwa szefa Facebooka Marka Zuckerberga. Kampania promująca go ruszyła pod koniec sierpnia tego roku. Brałem zresztą udział w niedawnej konferencji prasowej zorganizowanej całkowicie w wirtualnym środowisku, testując najnowsze gogle Oculus 2. Na pewno jest to uczucie oderwania, wyizolowania i przeniesienia w czasie oraz w przestrzeni w zupełnie inne miejsce. Obrazy w rozdzielczości 4K zapierają dech w piersiach i zachwycają. Samo środowisko konferencji Facebooka było raczej jak podróż w przeszłość. Ale na pewno to też wielokrotnie ciekawsze doświadczenie niż zwykła telekonferencja z wideo. Zajmuję się rynkiem cyfrowym na tyle długo, że dobrze pamiętam zapowiedzi autorstwa szefa Facebooka uruchomienia otwartego i wirtualnego świata, zwanego Second Life sprzed niemal równych 10 lat. Dlatego mogę ocenić, że obecnie promowany koncept to rzecz odłożona do szuflady i wyjęta z niej po tych 10 latach, nad którą od tego czasu za dużo nie pracowano od strony wizualnej i technologicznej. To może się udać, wymaga jednak sporo pracy w kierunku urealnienia postaci i środowiska, nie w kierunku kreskówkowych awatarów oraz topornego środowiska. W odróżnieniu od wielu ekspertów uważam, że to się w końcu uda, ponieważ możliwości technologiczne potrzebne do kreacji takich środowisk są już doskonałe i dostępne od wielu lat w grach komputerowych. Jeśli Mark Zuckerberg dojdzie do podobnych wniosków, to nie będzie musiał nikomu zlecać prac nad takimi zmianami. On je po prostu kupi, podobnie jak kupił najważniejsze start-upy, które dziś zasilają ekosystem jego Facebooka.

Ten niedługi czas zmiany sam Facebook dodatkowo podkreśla prezentacją najnowszego badania „Emerging Trends Research", które ujawniło, że stoimy u progu nowej ery cyfrowej za sprawą technologii AR i VR. Szybko wychodzą one poza wczesne zastosowania, takie jak gry, i są wykorzystywane do zwiększenia wydajności oraz na potrzeby edukacji, opieki zdrowotnej i usług.

„Widzimy też, że ludzie poszukują nowych form kontaktu. Aż 74 proc. ankietowanych postrzega technologie takie jak AR jako sposób na połączenie światów on-line

eprasa.pl cb031c1b05

i off-line. Co niezwykle istotne, rozwiązania AR i VR, których opracowanie trwało niegdyś latami, obecnie powstają w kilka tygodni. Przewidujemy, że do 2024 r. globalne wydatki na AR i VR wzrosną sześciokrotnie. Co więcej, potencjał technologii immersyjnych jest również coraz bardziej dostrzegany przez firmy na całym świecie – aż 75 proc. badanych przedsiębiorców rozważa wdrożenie rozwiązań AR lub VR do 2023 r. 78 proc. ankietowanych osób twierdzi, że rzeczywistość rozszerzona jest przyjemnym sposobem interakcji z markami. Widzimy to również na naszych platformach" – czytamy w opublikowanym we wrześniu raporcie.

Facebook sygnalizuje, że na przestrzeni 2019 i 2020 r. częstotliwość wyszukiwania na Facebooku treści związanych z AR i VR wzrosła o 44 proc., liczba członków grup w tym serwisie związanych z AR i VR wzrosła o 74 proc., a liczba osób wysyłających wiadomości w Marketplace Facebooka na temat ofert związanych z AR i VR zwiększyła się w ciągu roku o 75 proc.

„Osiągnęliśmy punkt zwrotny w zakresie rozwoju AR oraz VR i obserwujemy sygnały świadczące o wielkim zapotrzebowaniu ludzi i firm na te nowe technologie. Obecnie ponad 600 mln osób miesięcznie korzysta z rozszerzonej rzeczywistości w naszych aplikacjach i urządzeniach. Stopniowo technologie AR i VR zaczną być wykorzystywane wszędzie – od klas lekcyjnych po sale operacyjne" – czytamy dalej w raporcie.

AR to osobna ścieżka

Dotąd poświęciliśmy sporo uwagi technologii VR, ponieważ tu w krótkim czasie i w najbliższej przyszłości dokona się przełom. Za to technologia AR – rozszerzonej rzeczywistości – ma się już całkiem nieźle. Biznesowe implementacje między tymi technologiami będą się różnić zasadniczo – tam, gdzie liczą się wrażenia i doświadczenia klienta, będzie stosowana VR – sprzedaż samochodów, stworzenie odpowiedniego klimatu i „efektu wow!" dla wygodnej, ciekawej oraz – to może być nowość – „zmysłowej" prezentacji oferty kredytowej bez wychodzenia z domu – gamechanger! Ale tam, gdzie liczy się funkcja celu przekazania informacji, stosowana będzie, zresztą już jest, technologia AR.

> „Osiągnęliśmy punkt zwrotny w zakresie rozwoju AR oraz VR i obserwujemy sygnały świadczące o wielkim zapotrzebowaniu ludzi i firm na te nowe technologie" – raport Facebooka „Emerging Trends Research" z września 2021 r.

W technologii AR obecnie króluje Microsoft ze swoimi okularami HoloLens. Od kilku lat skutecznie wprowadza on nie tylko kolejne biznesowe rozwiązania za jego pośrednictwem, lecz także zaprasza kolejne start-upy (w tym wiele polskich), by odkrywały nowe sposoby jego wykorzystania. AR to najlepsza metoda dla szkoleń i odpowiedź na wyzwania dzisiejszego rynku pracy. Ministerstwo Klimatu i Środowiska ogłosiło w połowie

fot. Shutterstock

eprasa.pl cb031c1b05

września podpisanie z ponad 200 firmami ram programowych i partnerskich dla budowy morskich farm wiatrowych na Bałtyku. Resort zaprosił do współpracy największe, globalne firmy zagraniczne, by pozyskać brakujący w Polsce know-how. Brakujących pracowników ma zamiar w dużej mierze pozyskać z branży górniczej. Jak z górników zrobić inżynierów-marynarzy? Tak samo jak dzięki technologii HoloLens koncern GE Energy szkoli nowe kadry i pomaga w szkoleniu nowych osób do obsługi swoich turbin wiatrowych. Przyszli pracownicy instruowani są przez swoich bardziej doświadczonych kolegów z centrali właśnie przez okulary rozszerzonej rzeczywistości – inżynier w centrali widzi dokładnie to, co jego kolega będący na turbinie. Jednocześnie inżynier pracujący na turbinie ma w okularach podgląd schematów oraz instrukcji, przy jednoczesnym wsparciu na bieżąco inżyniera z centrali. W podobny sposób polski start-up MedApp opracował wykorzystanie HoloLensa nawet w szkoleniu lekarzy kardiochirurgów. Już dzisiaj HL towarzyszy chirurgom w operacjach kardiologicznych czy podczas operacji chirurgii mózgu. Obok wsparcia naukowców technologia rozszerzonej rzeczywistości towarzyszy również nauczycielom i uczniom w procesie edukacji. Rzeczywistość mieszana poprawia wyniki nauczania oraz zwiększa zaangażowanie uczniów. Dzięki niej nauczyciele mogą lepiej wyjaśnić złożone zagadnienia, takie jak anatomia, chemia molekularna, projektowanie architektoniczne, umożliwiając uczniom lepsze zrozumienie podstawowych pojęć dzięki wizualizacji przestrzennej.

Okulary Xiaomi Smart Glasses

Gogle Facebook Oculus Quest 2

Okulary Microsoft HoloLens

– Rzeczywistość mieszana zmienia również produkcję, począwszy od podnoszenia kwalifikacji pracowników, poprzez zwiększenie wydajności operacyjnej, po zmniejszenie liczby błędów i marnotrawstwa. Pracownicy serwisu podczas przeglądów i napraw mają dostęp do dokumentacji oraz danych dotyczących konserwacji usług, bez konieczności angażowania rąk. Pracownicy otrzymują wizualne wskazówki w rzeczywistości mieszanej, w tym szczegółowe instrukcje pozwalające się uporać z problemem nawet osobom o niższych kwalifikacjach. W przypadku Polpharmy okulary HoloLens są stosowane w procesie wdrażania nowo zatrudnionych osób na części linii produkcyjnych, a także do bezpiecznych prac technicznych związanych z obsługą maszyn. Dzięki „dodatkowemu zmysłowi", w który wyposażeni zostali pracownicy Polpharmy, udało się nie tylko usprawnić proces zdalnego przygotowania do pracy, lecz również zapewnić najwyższe bezpieczeństwo pracownikom technicznym – ocenia Anna Klimczuk, Head of Communication w Microsoft Polska.

Technologia z dopalaczem

Pandemia stała się swoistym dopalaczem technologii, która czekała na swój moment. Teraz nadchodzi czas na przełamanie kluczowej bariery – cenowej. Zaporowe dziś ceny prawdopodobnie stopnieją. Właśnie Xiaomi zapowiedziało mocne wejście w świat AR/VR. Chiński gigant zaprezentował inteligentne okulary Xiaomi Smart Glasses. Ważą niewiele więcej niż 50 gramów, nawigują, wyświetlają powiadomienia, tłumaczą tekst i pozwalają prowadzić rozmowy głosowe. Chińczycy wierzą, że takie okulary zastąpią kiedyś... smartfony. To bowiem niesłychanie uproszczona konstrukcja, nowatorskie zastosowanie wyświetlacza MicroLED daje nieporównywalny z powyższymi wysoki komfort noszenia. Wyglądają jak zwykłe okulary z grubą oprawką. Znając politykę cenową Xiaomi, okulary AR mogą trafić „pod strzechy". A wtedy zjazd cen u innych producentów będzie nieuchronny...

VR naprawdę odżyła, a przyszłość w końcu nadeszła, bo nawet jeśli Mark Zuckerberg sam nie da rady, to przyjdzie „Chińczyk" i wyrówna (ceny), czyli główną przyczynę porażki VR i AR do tej pory. ●

fot. Materiały prasowe

REKLAMA/47/0921/F

eprasa.pl cb031c1b05

Generali – z historią w przyszłość

W tym roku Grupa Generali obchodzi swoje 190. urodziny – została utworzona w 1831 r. w Trieście. Pierwsze oddziały ubezpieczyciela na ziemiach polskich zaczęły powstawać już sześć lat później – w 1837 r.

W okresie międzywojennym Generali dalej rozwijało działalność w Polsce i miało swoje przedstawicielstwa we wszystkich większych miastach II RP, m.in. w Warszawie, we Lwowie, w Krakowie, Katowicach, Poznaniu, Łodzi czy Wilnie. Niestety II wojna światowa oraz zmiany powojenne przerwały tę działalność. W roku 1948 wszystkim prywatnym i zagranicznym towarzystwom ubezpieczeń, w tym Generali, odebrano prawo do działalności w Polsce.

Minęło kolejne 50 lat i Generali wróciło do naszego kraju. W 1998 r. została założona Generali – Risk Consulting Sp. z o.o. Już 5 lipca 1999 r. Generali otrzymało zezwolenie na prowadzenie działalności w zakresie ubezpieczeń na życie oraz pozostałych ubezpieczeń osobowych i majątkowych. Wówczas zostały założone dwa towarzystwa: Generali Towarzystwo Ubezpieczeń SA i Generali Życie Towarzystwo Ubezpieczeń SA.

Dzisiaj

Obecnie Generali Polska jest ważną grupą ubezpieczeniową w Polsce oraz częścią Grupy Generali – jednego z największych na świecie ubezpieczycieli i firmy zarządzania aktywami. Oferuje ubezpieczenia majątkowe i osobowe klientom indywidualnym oraz korporacyjnym, a także ubezpieczenia na życie. Prowadzi również działalność w segmencie funduszy emerytalnych, poprzez Generali Powszechne Towarzystwo Emerytalne SA. Stale się rozwija i inwestuje w naszym kraju. W ostatnich latach firma przejęła polskie spółki ubezpieczeniowe Concordii, dzięki czemu weszła w nowy segment – ubezpieczenia dla rolnictwa. W 2019 r. Generali nabyło fundusz inwestycyjny, obecnie Generali Investments TFI SA.

Z okazji urodzin na rzecz zwalczania skutków pandemii

Z okazji 190. rocznicy powstania Generali podjęło wiele inicjatyw skierowanych do pracowników, agentów, klientów i społeczności, w których działa Grupa. Jedną z nich jest Fenice 190 – plan inwestycyjny o wartości 3,5 mld euro, którego celem jest wsparcie odbudowy gospodarek europejskich dotkniętych kryzysem COVID-19 we wszystkich krajach europejskich, w których Generali prowadzi działalność.

Po renowacji, należący do Grupy Generali budynek Procuratie Vecchie (Prokuracji Starej) w Wenecji, po raz pierwszy po 500 latach zostanie otwarty dla publiczności. Będzie miejscem wydarzeń kulturalnych oraz sercem fundacji The Human Safety Net.

Fenice 190 nada trwały charakter nadzwyczajnym inicjatywom podjętym w 2020 r. w celu zwalczania skutków pandemii, obejmującym inwestycje na rzecz MŚP i gospodarki, które już przekroczyły ustalony cel w wysokości 1 mld euro. Oprócz tej początkowej kwoty Generali zobowiązuje się do zaangażowania w wysokości 500 mln euro rocznie przez następne pięć lat, na rzecz zrównoważonego wzrostu poprzez międzynarodowe fundusze inwestycyjne, które skupiają się na infrastrukturze, innowacjach i cyfryzacji, MŚP, ekologicznym budownictwie mieszkaniowym, placówkach opieki zdrowotnej oraz edukacji.

Dla przyszłości

Kolejną inicjatywą jest rozwój projektu The Human Safety Net – wspierania na całym świecie osób w trudnej sytuacji, by dać im szanse na lepszą przyszłość. W Polsce w ramach THSN wspierany jest projekt zastosowania hipotermii leczniczej noworodków w transporcie „N". Z okazji 190-lecia Generali ponad 260 pracowników i agentów Generali Polska dołączyło do wydarzenia – wyzwania The Human Safety Net. W ciągu dwóch tygodni podjęli wiele inicjatyw, w tym bieganie, jeżdżenie na rowerze, aby nagłośnić problem noworodków z asfiksją. Razem przebyli ponad 21 tys. km i zebrali prawie 50 tys. zł. Wszystko po to, by wesprzeć zakup sprzętu do hipotermii leczniczej dla noworodków dla kolejnej karetki neonatologicznej. Tym razem trafi on do Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. Poprzednie trzy karetki – w Poznaniu, Zielonej Górze i Bydgoszczy – zostały wyposażone w ten sprzęt przez Generali Polska. ●

fot. Materiały prasowe

eprasa.pl cb031c1b05

finanse

Giełda & Waluty & Kredyty

Giełdowy byk z Wall Street nabrał impetu – indeksy amerykańskiej giełdy latem 2021 roku biją rekord za rekordem

eprasa.pl cb031c1b05

Pędzący pociąg

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Inwestorzy giełdowi za oceanem i w Europie tryskają optymizmem. Paliwem dla hossy jest fakt, że negatywne sygnały makroekonomiczne powstrzymują władze monetarne przed normalizacją polityki pieniężnej. W tej właśnie sytuacji gorsze wieści z otoczenia rynków są odbierane jako… pozytywny sygnał i impuls do kolejnych zwyżek indeksów na całym świecie

Mimo nadal nerwowej sytuacji na rynkach – wynikającej m.in. z wahań cen surowców, obaw o czwartą falę COVID-19 czy z możliwego spowolnienia światowej gospodarki na jesieni – inwestorów nie opuszcza optymizm. Choć momentami na parkietach giełd widać oznaki niepewności, to euforia zdecydowanie bierze górę nad strachem o stan fundamentów gospodarczych w kolejnych kwartałach.

Efektem są również dalsze wzrosty kursów akcji – po lokalnych korektach – windujące światowe indeksy na kolejne rekordowe poziomy w historii. Szczególnie wybija się giełda amerykańska, w przypadku której główne wskaźniki koniunktury systematycznie pną się na szczyty.

S&P500 na fali obserwowanego w ostatnich miesiącach rajdu osiągnął już ponad 4 543 pkt. Podobnie nowe maksimum na początku września ustanowił technologiczny Nasdaq z wynikiem niemal 15 375 pkt. W Europie niemiecki DAX w połowie sierpnia pokonał 16 000 pkt, a francuski CAC–40 przebił w tym czasie 6 913 pkt i jest już tylko o włos od rekordu wszech czasów z września 2000 r.

W Warszawie indeks szerokiego rynku WIG również podąża śladami największych światowych parkietów, osiągając na początku września 72 170 pkt (rekord z lipca 2007 r. to prawie 65 640 pkt).

Euforia wśród inwestorów

Na rynku panuje coraz silniejsze przekonanie, że amerykańska Rezerwa Federalna nie podejmie jeszcze istotnych kroków w kierunku zaostrzenia polityki pieniężnej, wspierając tym samym dalej rynki kapitałowe na świecie.

Z drugiej strony zyskują również akcje szczepionkowych gigantów – co świadczy o szerokiej dystrybucji preparatów i coraz większej liczbie zaszczepionych. A ten ostatni element może z kolei przemawiać za słabszymi, niż dotąd sądzono, skutkami czwartej fali zakażeń i ich ograniczonym wpływem na funkcjonowanie globalnej gospodarki.

Jak podkreśla Piotr Kuczyński, analityk iWealth, pod koniec sierpnia – a więc tuż przed kolejnym rekordowym wzrostem indeksów na Wall Street – oczy całego finansowego świata zwrócone były na wystąpienie Jerome'a Powella, szefa Fed. Podczas dorocznego sympozjum finansistów w Jackson Hole miał on nakreślić dalszą perspektywę dla rynków w kontekście polityki pieniężnej prowadzonej przez amerykańską Rezerwę Federalną.

– Co takiego nadzwyczajnego powiedział szef Fed, aby doprowadzić inwestorów do wyjątkowej wręcz euforii i nowych rekordów na rynku akcji za oceanem? – zastanawia się Piotr Kuczyński. – Otóż moim zdaniem nie dowiedzieliśmy się niczego nowego. Powell potwierdził nawet zapowiedzi „jastrzębi", którzy chcą jeszcze w tym roku rozpocząć redukcję programu skupu aktywów [ang. QE taper – przyp. red.]. Oczywiście dodał, że podjęcie takiej decyzji zależy przede wszystkim od tego, jak wypadną dane makroekonomiczne – w tym kondycja rynku pracy oraz wpływ wariantu Delta na amerykańską gospodarkę – kontynuuje ekspert iWealth.

fot. Javen/Shutterstock

eprasa.pl cb031c1b05

Według niego inwestorzy giełdowi jednak – w myśl zasady, że rynki nadal potrzebują wsparcia – wyłuskali odpowiadający im fragment z całego wystąpienia i na tym zbudowali optymizm pod dalsze wzrosty.

– W tym przypadku chodziło o fragment wypowiedzi, w którym szef Fed wskazywał, iż pośpiech w zaostrzaniu polityki monetarnej byłby szkodliwy – szczególnie w odniesieniu do ewentualnej podwyżki stóp procentowych. To jednak w zupełności wystarczyło, aby obóz byków nabrał wiatru w żagle, kreśląc przy tym obraz doskonałych perspektyw i znakomitej wręcz sytuacji rynkowej dla wielu aktywów – dodaje Piotr Kuczyński.

Zwraca także uwagę na kolejny pretekst do zwyżek, podnoszony przez wielu amerykańskich komentatorów. Chodzi bowiem o zmianę wytycznych odnośnie do szczepionki na COVID-19 (wyprodukowanej przez konsorcjum Pfizer–BioNTech) i dopuszczenia do jej szerszego użycia na rynku amerykańskim.

– Możemy teraz mówić o jej „pełnym" zatwierdzeniu w Stanach Zjednoczonych przez Food and Drug Administration (FDA). Pamiętajmy, że dotychczas była ona zatwierdzona w systemie emergency use [zgoda na użycie w sytuacji wyjątkowej – przyp. red.]. W efekcie ma to spowodować masowy nakaz szczepień, m.in. w służbach federalnych, wojsku czy nawet przedsiębiorstwach – mówi analityk iWealth.

> Choć na parkietach momentami widać oznaki niepewności, to euforia zdecydowanie bierze górę nad strachem o stan fundamentów gospodarczych w kolejnych kwartałach

I właśnie to posłużyło jako kolejny pretekst do bicia rekordów wszech czasów. Choć za dalszymi wzrostami krył się przede wszystkim nowy napływ gigantycznego kapitału. Bank of America poinformował bowiem, że w trzecim tygodniu sierpnia na rynek wpłynęło 12,8 mld dol. – co było największym zasileniem rynku od dziewięciu tygodni.

Na krótką metę tylko hossa

Zdaniem Michała Stanka, analityka Q Value, obecnie nadal mamy do czynienia z wieloma czynnikami, które przemawiają za kontynuacją hossy. – Część inwestorów zaczyna się co prawda obawiać, że tendencja wzrostowa trwa na giełdach już tak długo i zaprowadziła indeksy oraz kursy akcji tak wysoko, iż ten potencjał może w końcu ulec wyczerpaniu. Mamy jednak też dużą grupę, która wcześniej prezentowała podobne stanowisko, wskutek czego nie czerpała zysków z hossy, a teraz zniecierpliwiona postanowiła się włączyć do dalszej gry. Jest też trzecia grupa, która konsekwentnie korzysta z trendu – ocenia Michał Stanek.

Według niego wszyscy mogą tutaj liczyć na bardzo korzystny zbieg okoliczności.

– Wysoka inflacja – przynajmniej w pierwszej fazie – nie szkodzi gospodarce, natomiast powoduje napływ kapitału na rynki. Z kolei banki centralne, prowadzące nadzwyczaj luźną politykę, decydują się na akceptację ryzyka inflacyjnego, byle tylko podtrzymać dotychczasową koniunkturę – podkreśla analityk Q Value.

Jego zdaniem w globalnej gospodarce widoczne są już od pewnego czasu symptomy słabnięcia wzrostu – co w normalnych warunkach powinno stanowić powód do niepokoju i szukania inwestycyjnych szans raczej na rynku obligacji.

– Dodatkowym paliwem dla hossy jest to, że negatywne sygnały makroekonomiczne powstrzymują władze monetarne przed normalizacją polityki pieniężnej. Choć pamiętajmy, że banki centralne do takich działań już się zaczęły przymierzać. W tej właśnie sytuacji gorsze wieści z otoczenia giełd są odbierane jako pozytywny sygnał i impuls do kolejnych zwyżek – mówi Michał Stanek.

Prognozuje również, że w obecnych warunkach utrzymanie tendencji wzrostowej na rynkach akcji możliwe jest przynajmniej do końca roku. – Być może nawet dłużej będziemy świadkami zwyżek, szczególnie że spodziewane w kolejnych miesiącach złagodzenie presji inflacyjnej, przy jednocześnie słabnącym tempie wzrostu gospodarczego, odbierze bankom centralnym argument za podwyżkami stóp procentowych – dodaje ekspert Q Value.

Surowcowy impuls

Dla koniunktury na światowych giełdach szczególnie istotne znaczenie mają także trendy z rynków surowcowych. Chodzi tutaj zarówno o ceny nośników energii (ropa naftowa, gaz), jak i metali przemysłowych (miedź) czy kruszców (złoto, srebro).

– Z całą pewnością za wzrostem cen ropy naftowej przemawiają spadające zapasy surowca w Stanach Zjednoczonych, ale także wolniejsze od oczekiwań przywracanie produkcji w Zatoce Meksykańskiej po przejściu huraganu Ida – mówi Paweł Grubiak, analityk Superfund TFI. Jego zdaniem, choć pierwsze doniesienia wskazywały, że producentom ropy udało się uniknąć poważnych uszkodzeń, to przywrócenie pełnych zdolności produkcyjnych w tym regionie jest zdecydowanie wolniejsze, niż wcześniej zakładano. – Zgodnie z informacjami amerykańskiego Biura Bezpieczeństwa i Ochrony Środowiska prawie 77 proc. produkcji ropy i gazu w tym regionie pozostaje obecnie wstrzymane. To oczywiście ma bezpośredni wpływ na wysokość zapasów surowcowych w USA – podkreśla ekspert.

eprasa.pl cb031c1b05

> W obecnych warunkach utrzymanie tendencji wzrostowej na rynkach akcji możliwe jest przynajmniej do końca roku

Stąd m.in. również podwyżki cen paliw, przekładające się na bardzo szerokie spektrum aktywów. – Choć mamy także niepewność co do dalszego kształtowania się cen, wynikającą z dalszego przebiegu pandemii i jej wpływu na popyt ze strony konsumentów, to ostatnie pozytywne dane dotyczące chińskiej wymiany handlowej pokazały, że druga największa gospodarka świata ma się coraz lepiej, po słabszym okresie wywołanym falą zakażeń. To podtrzymuje oczekiwania na ożywienie i może dalej wspierać rynek ropy naftowej – dodaje analityk Superfund TFI.

Choć zwraca też uwagę na czynniki ryzyka – choćby działania największego na świecie koncernu paliwowego Saudi Aramco, który ostro walczy z konkurencją. W efekcie zdecydował się on obniżyć na początku września ceny ropy dla odbiorców azjatyckich o co najmniej jednego dolara na baryłce; cięcie to było mocniejsze od wcześniejszych oczekiwań rynkowych.

Analitycy wskazują także na drożejącą miedź jako jeden z podstawowych surowców wykorzystywanych na szeroką skalę w przemyśle, produkcji czy różnorodnych projektach inwestycyjnych. W tym przypadku prognozy banku Goldman Sachs wskazują na dalszy wzrost notowań i możliwą zwyżkę ceny tego metalu, sięgającą prawie 20 proc. w ciągu najbliższych dwunastu miesięcy.

– Podobnie jak na rynku ropy naftowej również tutaj jednym z czynników, które zadziałały na korzyść miedzi, okazały się m.in. doniesienia z Państwa Środka o możliwej pomocy i wsparciu ze strony Ludowego Banku Chin dla tamtejszej gospodarki – dodaje Piotr Kuczyński.

Chińskie władze zadeklarowały bowiem bezwzględną konieczność utrzymania wzrostu gospodarczego po pandemicznym załamaniu. A to ma oznaczać wpompowanie do systemu bankowego i zasilenie go 300 mld juanów. Tani pieniądz ma być impulsem rozwojowym dla sektora małych i średnich przedsiębiorstw.

Wraz z optymistycznymi doniesieniami z Chin euforycznie zareagowały na początku września światowe giełdy – a wzrosty kontynuowane były także na rynku surowców (dzięki osłabieniu dolara podskoczyła również cena złota).

Jednak oceniając sytuację na podstawowych rynkach, nie można pominąć dynamicznych zwyżek, jakie występują też w obszarze mniej popularnych surowców – a mających ogromne zastosowanie w gospodarce. Przykładem nikiel, wyceniany na początku września tego roku najwyżej od siedmiu lat. Z kolei w przypadku aluminium kolejna zwyżka cen wywindowała ten surowiec do najwyższego poziomu od 2008 r.

Wśród ekspertów panuje przekonanie, że ten właśnie trend z jednej strony jest umacniany nie tylko globalnym wzrostem cen i inflacją – po pandemicznych szokach podażowych, lecz także wyższymi kosztami produkcji, w związku z koniecznością ograniczania emisji gazów przemysłowych. Z drugiej strony pojawia się coraz większy popyt na metale niezbędne w sektorach technologicznych i energetyce, kluczowych dla tzw. zielonej rewolucji.

Ostatnie miesiące to także rajd na rynku węgla, który nadal jest bardzo ważnym surowcem w produkcji przemysłowej, choć w dłuższej perspektywie ma systematycznie ustępować alternatywnym źródłom energii. W połowie wakacji cena węgla podskoczyła do najwyższego poziomu od 13 lat. ●

fot. Shutterstock

eprasa.pl cb031c1b05

Turbiny kapitalizacji

Sektor bankowy, przemysł wydobywczy czy energetyka to w ostatnim czasie lokomotywy zwyżek na rynku akcji. Jednak w tym przypadku doskonała passa to przede wszystkim efekt imponujących wyników finansowych, ale też przemyślanej strategii i wizji dalszego rozwoju firm

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Największe firmy z warszawskiej giełdy – jednocześnie znajdujące się pod kontrolą Skarbu Państwa – stają się filarami naszego rynku. Nie tylko odnotowują rekordowe wyniki i fantastyczne zyski, lecz także coraz aktywniej wchodzą w nowe obszary działalności, z sukcesem konkurując również z zagranicznymi rywalami.

Przykładem mogą być czołowe banki PKO BP, Pekao i Alior, które w I połowie br. zdeklasowały konkurencję z zachodnim kapitałem. Wśród ośmiu topowych instytucji w Polsce trzy rodzime banki wypracowały łącznie aż 3,5 mld zł. W tym czasie zagraniczne podmioty zarobiły razem 1,6 mld zł.

W efekcie rodzimi liderzy sektora bankowego zwiększyli swoją kapitalizację na giełdzie na przestrzeni sześciu miesięcy aż o 40 proc. (prawie o 22 mld zł). W przypadku zagranicznych instytucji zwyżka wyniosła 27 proc. (a w ujęciu wartościowym kapitalizacja wzrosła o ok. 17 mld zł).

Jednak nie tylko sektor bankowy jest zdecydowanym motorem wzrostu – napędzając rodzimą gospodarkę, a jednocześnie tworząc silne podstawy dla dynamicznego rozwoju warszawskiej giełdy. Wybija się również przemysł, który święci tryumfy wraz z poprawą sytuacji makroekonomicznej i globalnym ożywieniem.

Jednym z rynkowych liderów jest też koncern KGHM, który notuje świetne wyniki i z sukcesem odbudowuje m.in. wartość zagranicznych aktywów (chilijska kopalnia miedzi i srebra Sierra Gorda) czy zapowiada rewolucyjne projekty w sektorze zielonej energii (obecnie analizuje np. obszar paliwa wodorowego czy małoskalowych reaktorów jądrowych). Stąd tylko od początku roku – w niecałe sześć miesięcy – wartość koncernu zwiększyła się o prawie 20 proc.

Doskonałą passę notują także firmy energetyczne: PGE, Tauron czy Enea, które – tylko podczas jednej sierpniowej sesji – zyskały średnio na wartości 5 proc., a w całym I półroczu kapitalizacja spółek energetycznych zwiększyła się o ponad 32 proc. Impulsem do ostatniej,

eprasa.pl cb031c1b05

Jednym z rynkowych liderów na GPW jest koncern KGHM, który z sukcesem odbudowuje wartość zagranicznych aktywów. Na zdjęciu: wydobycie rudy miedzi w należącej do KGHM kopalni Sierra Gorda w Chile

wyjątkowo dynamicznej zwyżki była informacja, do jakiej dotarł BiznesAlert.pl – o wydzieleniu aktywów węglowych do NABE, co miałoby się odbyć za odszkodowaniem i z rekompensatami finansowymi.

Rekordowe wyniki

Jak podkreśla Jan Emeryk Rościszewski, prezes PKO BP, w I połowie tego roku bank odnotował rekordowy zysk netto na poziomie 2,4 mld zł – to aż o 85 proc. więcej w stosunku do rezultatów sprzed roku. – Jest to najwyższy zysk w ponad 100-letniej historii banku. Odbudowę wyniku po trudnym 2020 r. wspierał nie tylko wzrost skali działania grupy kapitałowej, lecz także rozwój nowych linii biznesowych czy w końcu bardzo odpowiedzialne podejście do ryzyka – mówi prezes Rościszewski.

Z jednej strony więc kluczowa okazała się kontynuacja strategii opartej na nowoczesnych i innowacyjnych kanałach dystrybucji, z drugiej zaś – ekspansja w nowych, atrakcyjnych obszarach rynku oraz rozwój zagranicznych oddziałów banku.

Eksperci są zgodni: to właśnie kluczowe czynniki, które decydują o sukcesie, a jednocześnie wzmacniają rodzime podmioty w potyczkach z konkurencją – w konsekwencji wraz z poprawą wyników wpływają również na potężny wzrost wyceny akcji i giełdowej kapitalizacji poszczególnych spółek.

Już teraz Jan Emeryk Rościszewski zapowiada kolejny przełom w działalności banku związany z rewolucją bancassurance. – Chcemy wprowadzić hurtową sprzedaż ubezpieczeń niepowiązanych, tzw. stand alone. Na przykładzie Hiszpanii, Włoch czy Francji widać, że tam bardzo silny wzrost osiągają podmioty zależne od banków, które skupiają swoją działalność na sprzedaży tego typu ubezpieczeń – podkreśla szef PKO BP. Według niego sprzedaż takich ubezpieczeń będzie możliwa dzięki systemom bankowości elektronicznej, szczególnie mobilnej. Pozwala ona bowiem ubezpieczycielom na codzienny, praktycznie ciągły kontakt z klientami. A pamiętajmy, że PKO BP ma już 4,2 mln użytkowników bankowości mobilnej, którzy w II kwartale 2021 r. dokonali ponad 110 mln transakcji.

Wśród kolejnych projektów mających na celu zwiększenie dotychczasowej skali działania jest także rozbudowa zagranicznej sieci oddziałów banku. W marcu tego roku został uruchomiony oddział banku na Słowacji, a w przyszłym roku ma powstać również taka sama placówka w Rumunii.

Bank więc konsekwentnie buduje silną pozycję w regionie Europy Środkowo-Wschodniej – wystarczy wspomnieć, że na koniec II kwartału (w ujęciu rocznym) liczba klientów obsługiwanych przez zagraniczne oddziały wzrosła średnio o 51,3 proc. (dla przykładu na samym rynku czeskim zwyżka wyniosła 57 proc.).

Imponująco wypada także kolejny rodzimy gigant bankowości, jednocześnie jeden z filarów warszawskiej giełdy – Bank Pekao. I tu również mieliśmy do czynienia z wyjątkowo korzystnym wynikiem finansowym, który zdecydowanie przyczynił się do wzrostu rynkowej wyceny akcji.

– Wyniki finansowe I półrocza są bardzo dobrym prognostykiem na przyszłość – ocenia Leszek Skiba, prezes Pekao. Przypomina też, że w ciągu pierwszych sześciu miesięcy tego roku zysk netto banku był o niemal 60 proc. wyższy niż w pandemicznym I półroczu 2020 r. Jak zaznacza szef Pekao, zysk przekroczył także poziom sprzed pojawienia się wirusa, i to mimo niższych stóp procentowych na rynku.

Wśród głównych czynników, które wpłynęły na poprawę kondycji banku, należy wymienić nie tylko ożywienie gospodarcze, lecz także dynamiczny wzrost sprzedaży kredytów hipotecznych i gotówkowych oraz rosnące zapotrzebowanie na zewnętrzny kapitał ze strony przedsiębiorstw. Istotne znaczenie miała również optymalizacja działalności, przy ograniczeniu kosztów ryzyka.

Prezes Leszek Skiba oczekuje, że kolejne kwartały przyniosą dalsze przyśpieszenie działalności biznesowej oraz odbudowę rentowności banku. – Z całą pewnością mimo pandemii zrobiliśmy kolejny krok w realizacji

fot. KGHM/ materiały prasowe

eprasa.pl cb031c1b05

naszej strategii, zakładającej poprawę efektywności i rozwój cyfryzacji. Ponadto, mimo realizowanych systematycznie inwestycji, mamy silną pozycję kapitałową i płynnościową – dodaje szef Pekao.

Przemysł na topie

Jak doskonale radzą sobie polskie blue chipy, może świadczyć nie tylko kondycja banków, lecz również topowych przedsiębiorstw z sektora przemysłowego. W wyniku światowego ożywienia, zwiększonego popytu na surowce (w tym ogromnego zapotrzebowania na metale) swoją pozycję dynamicznie umacnia w ostatnim czasie także miedziowy koncern KGHM. Trudno się więc dziwić rosnącej wycenie akcji, skoro w I połowie tego roku jej zysk zwiększył się o 433 proc., przy wzroście przychodów ze sprzedaży o 32 proc.

– To najlepsze od dekady wyniki KGHM. W efekcie zysk netto grupy kapitałowej wyniósł 3,7 mld zł i był o 3 mld zł wyższy od rezultatu odnotowanego przed rokiem – ocenia Marcin Chludziński, prezes zarządu miedziowej spółki.

Według niego to nie tylko efekt wzrostu wydobycia i sprzedaży surowców – na fali zdecydowanie lepszej koniunktury. To także zasługa wyższej rentowności operacyjnej zysku we wszystkich obszarach działalności koncernu.

W wyniku dynamicznie rosnącej produkcji hutniczej spółka zwiększyła m.in. również przerób złomów. Z drugiej strony boom na surowce zaowocował też wzrostem wydobycia w – należącej do KGHM – kopalni Sierra Gorda w Chile (odpowiednio zwyżka o 30 proc. w segmencie produkcji miedzi płatnej i o 25 proc. w produkcji srebra).

Ten ostatni czynnik miał szczególne znaczenie z punktu widzenia zagranicznych aktywów koncernu. Kopalnia działająca na pustyni Atacama osiągnęła bowiem pełną niezależność finansową i – jak zauważa Marcin Chludziński – z tego tytułu spółka mogła wygenerować pozytywne przepływy pieniężne do kraju – w I półroczu do Polski popłynęło niemal 500 mln zł.

Oczywiście niebagatelne znaczenie miał w tym przypadku program oszczędnościowy wdrożony jeszcze w połowie 2020 r., przy zdecydowanie niższych cenach miedzi. Dzięki optymalizacji kosztowej możliwe okazało się zwiększenie wydobycia bez dużych nakładów finansowych – już w sytuacji, kiedy ruszyła koniunktura gospodarcza po wcześniejszej pandemicznej zapaści.

Obiecująco wygląda też strategia koncernu na najbliższe lata. Planowana jest bowiem budowa nowych kopalni, które zapewnią pracę w tym obszarze na 20–30 lat. Miedziowy gigant zakłada również transformację w kierunku eksploatacji i wydobycia złóż soli potasowej oraz wykorzystanie alternatywnych źródeł energii: fotowoltaiki, energii jądrowej, wodoru i morskich farm wiatrowych.

40 proc.

zwiększyła się w ciągu I półrocza 2021 r. giełdowa kapitalizacja PKO BP, Pekao i Aliora. Kwotowo to 22 mld zł

Rewolucja w energetyce

Potężne zmiany czekają także spółki energetyczne, choć w obecnej fazie koniunktury gospodarczej świetnie radzą sobie na rynku. W najbliższych latach konieczne będą potężne inwestycje oparte na energii odnawialnej.

Wystarczy wspomnieć o jednym z liderów sektora – Grupie PGE, która w I połowie tego roku osiągnęła ponad 5,2 mld zł zysku EBITDA [zysk operacyjny przed potrąceniem odsetek od zobowiązań, opodatkowaniem i amortyzacją – przyp. red.], czyli 86 proc. więcej niż przed rokiem. I tu padł kolejny rekord – jest to najwyższy rezultat w dotychczasowej działalności spółki. Zwyżka wyników zanotowana została jednak we wszystkich segmentach, w których operuje PGE.

Jak zauważa Wojciech Dąbrowski, prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej, to efekt ogromnego zaangażowania kadry i wykorzystania potencjału spółki. – Przed nami też wielkie inwestycje w odnawialne źródła energii. Stąd ze zdwojoną siłą koncentrujemy się na efektywności działania. Pamiętajmy też, że każda zarobiona dzisiaj złotówka przyczyni się do realizacji inwestycji, które zmienią w konsekwencji obraz całego sektora energetycznego w Polsce – dodaje Wojciech Dąbrowski. Zwraca również uwagę na rekordowe wyniki takich segmentów jak dystrybucja czy energetyka odnawialna, co dobitnie świadczy o ich rosnącej roli w spółce. – To właśnie one będą stanowić przyszłość PGE jako lidera zrównoważonej transformacji energetycznej w kraju – dodaje szef energetycznego giganta.

Jak wygląda strategia inwestycyjna spółki? Do 2030 r. na realizację projektów nisko- i zeroemisyjnych koncern zamierza przeznaczyć aż 75 mld zł [z celem osiągnięcia neutralności klimatycznej do 2050 r. – przyp. red.]. Jednym z jej filarów będą m.in. morskie farmy wiatrowe, ale także fotowoltaika. Jak wskazuje Wojciech Dąbrowski, oczywiście niezbędna jest również strategiczna rezerwa węglowa zarządzana przez Skarb Państwa, przy jednocześnie równoległych inwestycjach w OZE – co zapewni niezależność energetyczną kraju. Zgodnie z przyjętym wcześniej projektem aktywa węglowe trafią do Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego (NABE).

Inwestorzy już teraz jednak docenili działania poszczególnych spółek i związane z tym wdrożenia projektów z zakresu zielonej transformacji – co tylko w I połowie roku przełożyło się na dynamiczny wzrost cen energetycznych akcji. Średnio poszybowały one w sektorze aż o 32 proc., zdecydowanie zwiększając kapitalizację rodzimych podmiotów. ●

Autopromocja

eprasa.pl cb031c1b05

GAZETA BANKOWA
NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

ZAMÓW PRENUMERATĘ I OSZCZĘDZAJ!

TYLKO dla stałych czytelników
ceny niższe niż
w kiosku nawet do **20%**

ZAPŁAĆ MNIEJ ZA ROCZNĄ PRENUMERATĘ!

WIĘCEJ INFORMACJI www.gb.pl/prenumerata

ZAMÓWIENIA PRENUMERATY MOŻNA SKŁADAĆ:
► przez internet: **gb.pl/prenumerata** ► telefonicznie: **22 616 36 00** ► e-mailem: **prenumerata@fratria.pl**

eprasa.pl cb031c1b05

FINANSE

Artur Kurcweil powołany do zarządu PKO BP

Rada Nadzorcza PKO Banku Polskiego powołała 14 września Artura Kurcweila na stanowisko wiceprezesa zarządu banku, nadzorującego obszar Technologii.

Artur Kurcweil ma ponad 20-letnie doświadczenie menedżerskie w obszarze IT. W latach 2011–2021 pracował w Grupie PZU, od 2019 r. pełniąc funkcję dyrektora zarządzającego do spraw digitalizacji. Odpowiadał za transformację cyfrową usług Grupy, projekty informatyczne, zapewnienie ciągłości działania i wdrożenia z zakresu cyberbezpieczeństwa. Sprawował też funkcję dyrektora nadzorującego Laboratorium Innowacji, współpracującego ze start-upami, testowaniem i wdrażaniem innowacji w ramach Grupy PZU.

Przed rokiem 2011 przez ponad pięć lat pracował w IBM oraz osiem lat w grupie Siemens. Dzięki trzyletniej pracy w centrali Siemensa w Monachium zdobył międzynarodowe doświadczenie projektowe i wiedzę z zakresu consultingu oraz zarządzania międzynarodowym IT.

Jest absolwentem Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, gdzie ukończył studia z zakresu zarządzania cyberbezpieczeństwem, oraz Zachodniopomorskiej Szkoły Biznesu w Szczecinie, którą ukończył z tytułem licencjata informatyki i ekonometrii oraz tytułem magistra ekonomii.

Źródło: Materiały PKO BP

KNF zatwierdziła prezesa PKO BP

Komisja Nadzoru Finansowego jednogłośnie wyraziła zgodę na powołanie Jana Emeryka Rościszewskiego na stanowisko prezesa zarządu PKO Banku Polskiego. Jan Emeryk Rościszewski od 2016 r. związany jest z PKO BP, gdzie dotychczas kierował Obszarem Rynku Detalicznego i nadzorował spółki grupy kapitałowej. Od czerwca 2021 r. kierował także pracami zarządu banku.

40 mld zł

wyniosła w sierpniu 2021 r. wartość aktywów zarządzanych przez PKO TFI, co oznacza historyczny rekord. Tylko w ciągu ostatnich siedmiu miesięcy Towarzystwo pozyskało ponad 5 mld zł netto. W samym PPK wartość aktywów wynosi już ponad 2 mld zł.

Technologiczna ofensywa GPW

W II kwartale 2021 r. spółki wchodzące w skład Grupy Kapitałowej GPW kontynuowały prace związane z wdrażaniem strategii #GPW2022 oraz przede wszystkim rozwojem technologicznym. – Wśród naszych priorytetów znalazły się nowe technologie, bez dwóch zdań przyszłość rynków kapitałowych. GPW Tech, mimo że jest naszą najmłodszą spółką, już teraz może się pochwalić komercjalizacją pierwszych autorskich produktów technologicznych – mówi Marek Dietl, prezes zarządu GPW.

– Pierwszym klientem GPW Tech jest giełda w Kuwejcie, której spółka z GK GPW świadczy usługi w oparciu o system TCA Tool – narzędzie umożliwiające analizę mierników statystycznych i szczegółowych danych dotyczących makro oraz mikrostruktury rynku. Kolejny produkt, nowoczesne narzędzie GRC GPW Tech (Governance, Risk & Compliance), najpierw zostanie wdrożone na GPW, a następnie w kolejnych dwóch spółkach GK GPW. Trzeci produkt GPW Tech, służący do analizy wykrywania manipulacji kursem akcji, jest już wykorzystywany przez Giełdę Papierów Wartościowych. Liczymy na to, że wzbudzi duże zainteresowanie wdrażaniem go w biurach maklerskich w Polsce – dodaje prezes GPW.

eprasa.pl cb031c1b05

Spadek zysku netto ubezpieczycieli

Firmy ubezpieczeniowe wypracowały 2,7 mld zł zysku netto w I połowie 2021 r., co oznacza spadek o 29 proc. w skali roku – podała Polska Izba Ubezpieczeń. To efekt przede wszystkim niższego wyniku technicznego w ubezpieczeniach na życie.

Zysk netto zakładów ubezpieczeń na życie wyniósł 813,01 mln zł w I połowie br. i był niższy o 45,84 proc. w skali roku. Wynik techniczny wyniósł 1 032,45 mln zł i był niższy o 43,97 proc. r/r. W ubezpieczeniach na życie składka przypisana brutto wyniosła 11 027,72 mln zł w I połowie br. i była wyższa o 8,96 proc. w skali roku.

Składka z samych ubezpieczeń ochronnych na życie wzrosła o 13,7 proc., do 4,4 mld zł. Wzrost sprzedaży widać także w ubezpieczeniach wypadkowych i chorobowych (o 6,3 proc., do niemal 3,5 mld zł).

Źródło: Materiały prasowe PIU

Prawie 75-procentowy wzrost wyniku finansowego netto sektora bankowego

Wynik finansowy netto banków wyniósł 7,67 mld zł na koniec lipca 2021 r. i był o 74,5 proc. wyższy w skali roku – podała Komisja Nadzoru Finansowego.

Wynik finansowy netto na koniec lipca 2021 r. wyniósł 7,7 mld zł i był wyższy o 3,3 mld zł (74,5 proc. r/r) od wyniku osiągniętego na koniec lipca 2020 r. Wynik miesięczny w lipcu 2021 r. wyniósł 1,6 mld zł i był wyższy o 1,3 mld zł od wyniku z czerwca br. (0,3 mld zł).

Na koniec lipca 2021 r. 23 banki (6 komercyjnych i 17 spółdzielczych) wykazały łączną stratę w wysokości 612,6 mln zł. Banki te miały ok. 7,9 proc. udziału w aktywach sektora. Pozostałe banki w sektorze wykazały łącznie zysk w wysokości 8 471,4 mln zł.

W okresie styczeń–lipiec br. wynik z odsetek spadł o 9,5 proc., do 25,76 mld zł, wynik z prowizji zaś sięgnął 9,75 mld zł i był o 17,2 proc. wyższy w ujęciu rocznym. Wynik z działalności operacyjnej zwiększył się o 56,8 proc. r/r, do 11,01 mld zł. Koszty działalności banków spadły o 1,7 proc. r/r, do 20,62 mld zł w styczniu–lipcu 2021 r.

15,3 proc.

w skali roku wzrósł zysk netto Grupy Kapitałowej Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie i wyniósł 83,9 mln zł – podała 17 września GPW. Wzrost zysku netto to efekt rosnących przychodów z rynku finansowego, znacznie niższego ujemnego salda na przychodach i kosztach finansowych oraz wyższego udziału w zyskach jednostek wycenianych metodą praw własności. W I półroczu GK GPW osiągnęła 209,4 mln zł przychodów ze sprzedaży, zysk EBITDA wyniósł 111,4 mln zł, a zysk operacyjny – 94 mln zł.

Złote i srebrne monety NBP upamiętniają beatyfikację kardynała Wyszyńskiego

Narodowy Bank Polski oferuje dwie monety kolekcjonerskie „Beatyfikacja Kardynała Stefana Wyszyńskiego" (temat indywidualny) – złotą o nominale 100 zł oraz srebrną o nominale 10 zł. Srebrna moneta zostanie wyemitowana w nakładzie do 12 tys. sztuk, w cenie 150 zł brutto. Nakład złotej wynosi do 1,5 tys. sztuk, a cena – 2,2 tys. zł brutto.

Na rewersie złotej monety przedstawiono popiersie kardynała Stefana Wyszyńskiego z profilu oraz napis: „SERCE NARODU JEST W SERCU BOGA", będący fragmentem wypowiedzi prymasa. Na rewersie srebrnej monety znalazło się popiersie kardynała wspartego na pastorale oraz odręczny napis: „Per Mariam – Soli Deo", co znaczy: „Samemu Bogu – przez Maryję". Na awersach obu monet przedstawiony został herb kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Nowy wiceprezes ING Banku Śląskiego

Rada Nadzorcza ING Banku Śląskiego powołała Alicję Żyłę na stanowisko wiceprezes zarządu od 1 września 2021 r. Alicja Żyła jest związana z Grupą ING BSK od 1995 r. Ostatnio (od marca br.) była prezesem zarządu ING Lease (Polska).

Oprac. Sek

fot. Materiały prasowe, NBP

eprasa.pl cb031c1b05

kronika

Spotkania & Relacje & Debaty

Redaktor naczelny „Gazety Bankowej"Maciej Wośko (pierwszy z prawej) wręczył wyróżnienia „Przyjaciel polskiej gospodarki" przedstawicielom firm: Microsoft, Veolia i AbbVie

Dobry klimat dla inwestycji

Forum wGospodarce.pl to niezwykły projekt dziennikarski tworzony od trzech lat przez redakcję ekonomiczną Grupy Medialnej Fratria. Cykl wyjątkowych debat na temat kierunków rozwoju innowacyjnej i nowoczesnej gospodarki w Polsce oraz współpracy administracji publicznej z inwestorami. 30 sierpnia 2021 r. podsumowaliśmy III edycję

Zmiany, jakie dokonują się w polskiej gospodarce, wyznaczą kierunek jej rozwoju na wiele lat. Przyniosą efekt, jeżeli wykorzystamy wiedzę, doświadczenie i możliwości inwestorów, ekspertów, administracji państwowej i samorządowej. Ta prosta konstatacja towarzyszyła gościom finałowej gali, wieńczącej cykl pięciu tegorocznych paneli dyskusyjnych organizowanych wspólnie z przedstawicielami przedsiębiorców i administracji rządowej.

Wszystkie pięć debat – na temat cyfryzacji, inwestycji, systemu ochrony zdrowia, gospodarki obiegu zamkniętego i transformacji energetycznej – uwzględniało globalny kontekst procesów dokonujących się w Polsce. Wynikało to – z jednej strony – z unijnych regulacji, które już zostały lub będą w najbliższym czasie implementowane na grunt polski, jak i – z drugiej – udziału w Forum przedstawicieli wielkich zagranicznych korporacji, które działają na międzynarodowych rynkach, a swoje procedury i rozwiązania wprowadzają również w Polsce.

Goście

Tegorocznej edycji towarzyszył bagaż półtorarocznych pandemicznych doświadczeń, a COVID-19 stał się po prostu w 2020 i 2021 r. doświadczeniem wszystkich firm, i to zarówno działających tylko w Polsce, jak i o globalnym rodowodzie.

eprasa.pl cb031c1b05

– Ten czas pokazał, jak bardzo sektor zdrowia i gospodarka są systemem naczyń połączonych. To, jak sprawnie funkcjonuje system zdrowotny, definiuje to, jak funkcjonuje gospodarka. Te państwa, które będą w stanie sprawniej wyjść z pandemii, będą miały przywilej pioniera wychodzącego z kryzysu. Mają szansę zdefiniowania na nowo swojej pozycji. Pozytywne konsekwencje pandemii paradoksalnie mogą się pojawić w kontekście Polski, gdy będziemy w stanie wyjść szybko z kryzysu i podejmować umiejętne decyzje inwestycyjne. Możemy się przesunąć o choć jedną pozycję, być większym innowatorem i prezentować nasze zalety. Mówię przede wszystkim o rynku innowacyjnym. Ten czas, który mamy za sobą, pokazuje, że zaniedbania w systemie zdrowia mogą się odbić na gospodarce. Dlatego jako rząd podjęliśmy odważne decyzje, jak zwiększenie nakładów na politykę zdrowotną. Ale nie tylko to ma znaczenie. Chcieliśmy podejść do tego w sposób zrównoważony. Nie jest tajemnicą, że ludzie często odbierali inwestowanie w system zdrowotny jako przekazywanie pieniędzy w worek bez dna. Dlatego przygotowaliśmy dwa rozwiązania. Będziemy dokładnie mierzyli, jak te pieniądze są wydawane. Przygotujemy ustawę o reformie szpitalnictwa. Inwestycje w infrastrukturę, reorganizacja i jakość. Niestety kultura jakości nie jest ugruntowana w systemie zdrowotnym – mówił podczas gali minister zdrowia Adam Niedzielski.

Istotny wpływ na kształtowanie krajowej strategii energetycznej ma polityka klimatyczno-energetyczna Unii, w tym jej długoterminowa wizja dążenia do neutralności klimatycznej UE do 2050 r. Celem jest zbudowanie bardziej ekologicznej, zrównoważonej gospodarki kraju, co ma nas wzmocnić przed przyszłymi kryzysami, takimi jak kryzys klimatyczny. Na ten temat wypowiedział się Adam Guibourgé-Czetwertyński, podsekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska.

Pandemia COVID-19 przebudowała świat. Walka z kryzysem trwa nie tylko w obszarze polityki zdrowotnej, lecz również w wymiarze gospodarczym. Przedstawiony przez rząd Polski Ład to plan rozwoju na najbliższą dekadę, który pomoże nam wyjść z kryzysu wywołanego pandemią i zrobić epokowy skok cywilizacyjny. W tym kontekście wiodącą rolę odgrywa resort finansów – tym cenniejsza okazała się obecność na gali ministra Piotra Patkowskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Finansów, Głównego Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych.

– Podczas tych debat, w których także brałem udział, padało pytanie: „Co powoduje, że Polska jest atrakcyjnym państwem do inwestycji?". Pierwszą taką rzeczą z punktu widzenia mojej działalności jest stabilność makroekonomiczna. Polska jako kraj wiarygodny dla agencji ratingowych, ale także Komisji Europejskiej, jest wiarygodna dla inwestorów. Te dwie znane świętości z Maastricht, czyli relacja długu do PKB i deficytu do PKB z bieżącego roku, są gwarantem wiarygodności państwa. Warto wspomnieć, że w 2020 r., tak jak wszystkie kraje na świecie, Polska przynajmniej jednej świętości nie spełniła. Chodzi o relację deficytu do PKB, choć nie był rekordowy. Drugi już spełniliśmy – mówił minister Patkowski.

Przyjaciele polskiej gospodarki

Zwieńczeniem projektu – wzorem poprzednich edycji – jest przyznanie wyróżnień Przyjaciel Polskiej Gospodarki firmom, które w wyjątkowy sposób zaznaczyły swoją obecność nie tylko na debatach Forum wGospodarce.pl, lecz również w polskiej gospodarce. Tegorocznymi laureatami wyróżnienia zostali:

- Grupa Veolia w Polsce. To 7. pod względem majątku inwestor zagraniczny w naszym kraju, który od 25 lat włącza się w zieloną transformację w Polsce. Grupa współpracuje z 10 tys. lokalnych firm i świadczy usługi dla 3 mln Polaków.
- AbbVie Polska. Nasz kraj to dla AbbVie ważny rynek – świadczy o tym uruchomienie jednego z trzech globalnych centrów finansowo-kadrowych w Krakowie oraz nowoczesnej hurtowni w podwarszawskim Błoniu. Centrum zatrudnia ok. 130 osób i zapewnia wsparcie w zakresie finansów oraz procesów HR niemal 60 krajom Europy, Afryki i Bliskiego Wschodu. Większość przychodów z refundacji swoich terapii przez polskiego płatnika firma reinwestuje w Polsce.
- Microsoft Polska. W maju 2020 r. firma ogłosiła plan inwestycji 1 mld dolarów w transformację cyfrową w naszym kraju, tzw. plan wsparcia rozwoju Polskiej Doliny Cyfrowej. Jednym z kluczowych filarów tej inwestycji jest zobowiązanie do przeszkolenia 150 tys. osób z cyfrowych kompetencji. Po roku Microsoft ogłosił, że realizuje ten cel trzykrotnie szybciej, i zaledwie w ciągu 12 miesięcy przeszkolił 105 tys. profesjonalistów chmurowych. Firma uczestniczy też we wspólnym projekcie Agencji Badań Medycznych i globalnych firm pn. Warsaw Health Innovation Hub.

Raport Forum wGospodarce

Premiera specjalnego wydawnictwa podsumowującego Forum co roku jest okazją do przedstawienia najważniejszych wyzwań stojących przed rządem i przedsiębiorcami. W tym roku, a pewnie i w latach kolejnych, wyzwaniem jest i będzie transformacja energetyczna. Autorzy publikacji w raporcie zwracają jednak uwagę na szanse, jakie niesie dla gospodarki Polski Ład.

Już dziś zapraszamy państwa do obserwowania i udziału w kolejnej, czwartej edycji Forum wGospodarce.pl, którego szczegóły przedstawimy wkrótce. Polecamy też lekturę raportu podsumowującego III Forum wGospodarce.pl, zatytułowanego: „Klimat dla inwestorów, inwestycje dla klimatu", w którym znajdą państwo felietony premiera Mateusza Morawieckiego i liderów ministerstw uczestniczących w debatach oraz prezentacje przedsiębiorstw i spółek zaangażowanych w projekt.

Raport dostępny jest w aplikacji „Gazety Bankowej" i Sieci Przyjaciół oraz na stronie wGospodarce.pl ●

(mac)

fot. Andrzej Wiktor

eprasa.pl cb031c1b05

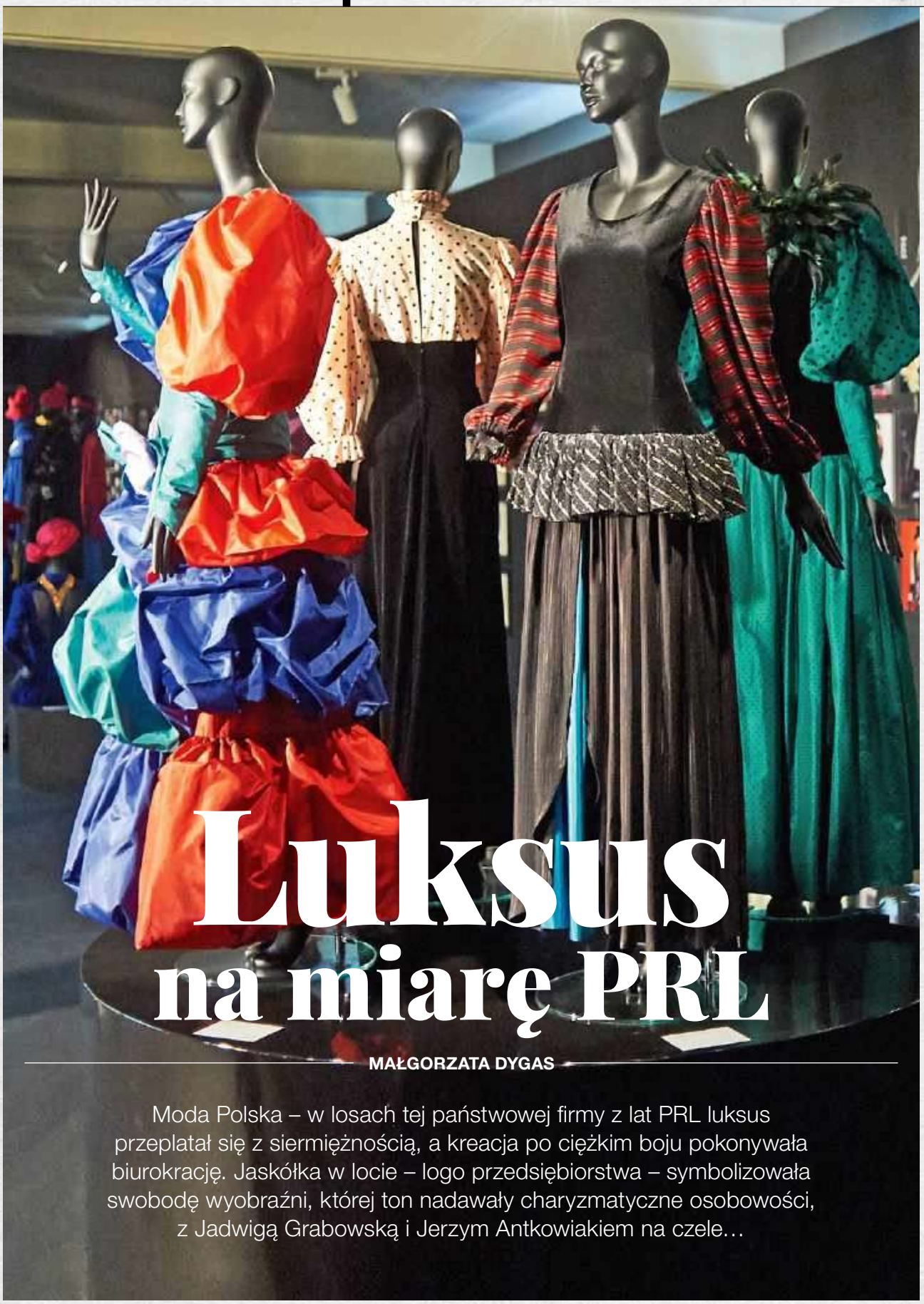

Luksus na miarę PRL

MAŁGORZATA DYGAS

Moda Polska – w losach tej państwowej firmy z lat PRL luksus przeplatał się z siermiężnością, a kreacja po ciężkim boju pokonywała biurokrację. Jaskółka w locie – logo przedsiębiorstwa – symbolizowała swobodę wyobraźni, której ton nadawały charyzmatyczne osobowości, z Jadwigą Grabowską i Jerzym Antkowiakiem na czele…

eprasa.pl cb031c1b05

Przedsiębiorstwo modowe było przewrotnym pomysłem władz PRL, które chciały mieć nad Wisłą namiastkę pogardzanego Zachodu – luksusu i paryskiego szyku. Moda Polska powstała w 1958 r. z połączenia Biura Mody EWA i sklepów Gallux–Hurt. Do realizacji tego zadania zabrali się ludzie wybitni, kreatywni, wykształceni i odważni.

Pierwszą dyrektorką przedsiębiorstwa do spraw mody została Jadwiga Grabowska (1898–1988), wykształcona w Paryżu, o artystycznych koneksjach (osobiście znała m.in. Coco Chanel), władająca kilkoma językami, córka bogatej żydowskiej rodziny (Stanisława i Pauliny z domu Eber Seydenbeutelów). Panienka Jadwiga wychowana w luksusie: inteligentna, o świetnym smaku i guście, jak się okazało, była niezmiernie skuteczna jako menedżer w czasach twardej władzy PRL.

„Zakładając tuż po II wojnie światowej pracownię krawiecką Feniks, postawiła sobie za cel kreowanie wizerunku polskiej kobiety. Pracowała w Cepelii, kierowała Biurem Mody Ewa, wreszcie Modą Polską i zawsze chodziło jej o kształtowanie estetyki życia codziennego" – napisała o niej Aleksandra Boćkowska.

Lokomotywy szyku

Jadwiga Grabowska obrała sobie za cel ubieranie Polek tak, jak nosiły się Francuzki. Co sezon jeździła na pokazy haute couture do Paryża, przywoziła tkaniny, potrafiła wymóc na komunistycznych ministrach i wpływowych urzędnikach PRL pierwszeństwo otrzymania materiałów z krajowych fabryk, a także zdobyć dewizy na materiały z zagranicy.

Moda Polska od powstania miała szczęście do wybitnych osobowości. Współorganizatorką przedsiębiorstwa, wraz z Jadwigą Grabowską, była Kaya Mirecka-Ploss, absolwentka londyńskiego Saint Martin College of Art (urodziła się w 1924 r. w Piekarach Śląskich jako Hanna Adela Czechówna). Nazwę Moda Polska wymyślił Mieczysław Stanisław Lesz (1911–1998), minister handlu wewnętrznego, profesor, doktor habilitowany, inżynier mechanik. Jerzy Treutler (1931–2020), polski grafik, plakacista, ilustrator, stworzył charakterystyczne logo przedsiębiorstwa – jaskółkę w locie. Plakat reklamowy Mody Polskiej wykonał Roman Cieślewicz (1930–1996), artysta grafik, uznany przedstawiciel polskiej szkoły plakatu. Plakat firmy przedstawiał królową Nefretete z różą na głowie – użycie techniki kolażu odwoływało się do marzeń o nowoczesności, a wizerunek egipskiej królowej przypominał o tradycji.

Prowadzone przez Jadwigę Grabowską wielowymiarowe przedsiębiorstwo (pokazy, modele, sieć sklepów) edukowało Polaków w zakresie smaku, estetyki – uczyło elegancji ubioru, a tym samym pewnego stylu bycia. I to się udało – po sukienki, bluzki z nowej kolekcji ustawiały się zarówno żony dygnitarzy, jak i skromne urzędniczki oraz studentki...

Logo Mody Polskiej

Logo Mody Polskiej – czarna jaskółka – jest do dziś chronionym znakiem towarowym, który figuruje w rejestrze Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej. Jego ochronę zgłosiła 1 kwietnia 1989 r. firma Moda Polska, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z Białegostoku.

Szalone lata Antkowiaka

Jesienią 1960 r. w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbywały się targi wzornictwa, podczas których zaplanowano pokaz projektów Mody Polskiej. Pojawił się tam 25-letni Jerzy Antkowiak (z wykształcenia ceramik, z zamiłowania projektant ubrań), zajrzał za kulisy: wybieg, piękne modelki, ciuchy do tańca i na spacer po Krupówkach, odświętnie wystrojona publiczność. I ponoć dalej było tak: oczarowany tym, co zobaczył, podszedł do Jadwigi Grabowskiej i powiedział, że chciałby u niej pracować. Pokazał narysowane naprędce szkice strojów i... z miejsca został asystentem pani dyrektor.

Pierwsze ważne suknie w jego karierze były zaprojektowane dla ówczesnych gwiazd estrady – piosenkarek: Joanny Rawik i Igi Cembrzyńskiej. Kilka lat później Jadwidze Grabowskiej zafundował niespodziankę – prace nad pierwszą własną kolekcją ukrywał przed szefową. Wspierała go Tula Popławska, modelka, a z czasem prawa ręka pani dyrektor. Autorska kolekcja Jerzego Antkowiaka (1965 r.) to: krótkie sukienki – jedne proste jak koszulki bez rękawów, na to płaszcze z szyfonów i koronek, inne – pozbawione zaszewek, cięcia ukryte pod ozdobami z plis i lamowań, z czarnego lub złotego atłasu, koniecznie z dekoltem na plecach, a także długie, z miękkich, czarnych, białych i czarno-złotych welurów, kolorowych jedwabi i haftowanych atłasów. I był to pierwszy wielki sukces „cudownego dziecka" Mody Polskiej.

W 1967 r. na stanowisku dyrektor artystycznej Grabowską zastąpiła Halina Kłobukowska. Nieformalnie pracownią kierował jednak Jerzy Antkowiak. Współpracował ze znakomitymi projektantkami, m.in. Kaliną Paroll, Ireną Biegańską, Magdą Ignar, Krystyną Dziak, Katarzyną Raszyńską i Krystyną Wasylkowską.

Musiało upłynąć jeszcze z górą 10 lat, by w 1979 r. Jerzy Antkowiak objął stanowisko zastępcy dyrektora ds. wzornictwa. Jak każde przedsiębiorstwo w PRL Moda Polska była

fot. Łukasz Szeląg, Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi; materiały prasowe

eprasa.pl cb031c1b05

Wystawa poświęcona Modzie Polskiej i projektom Jerzego Antkowiaka zaprezentowana w 2018 r. w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi

obarczona ogromnym zapleczem administracyjnym, decydującym w praktyce, co wolno, a czego nie. Od urzędników pochodziły pretensje, że pokazy mody zbyt wiele kosztują, po co Antkowiakowi jedwabie, skoro jest kremplina, po co w sukni ślubnej aż 320 róż z organzy (tkanina delikatna, cienka, z połyskiem), skoro te spod spodu się gniotą...

Ale utalentowany Antkowiak, wychowany przez swoją pierwszą dyrektor, Jadwigę, był w sprawach profesjonalnych nieugięty, zdecydowany i przedsiębiorczy. Prowadził Modę Polską mocną ręką przez kryzysowe lata, do końca udowadniając, że w czasach, gdy na rynku nie ma niczego i niczego nie można być pewnym, da się tworzyć oraz sprzedawać modę w światowym stylu.

Nie ugiął się przed kryzysem

Pod koniec lat 70. XX w. przedsiębiorstwo Moda Polska było potęgą, nie miało żadnej konkurencji na rodzimym rynku, co było zasługą osobowości i talentu Jerzego Antkowiaka, ale nie tylko jego...

W latach 70. generalnym dyrektorem Mody Polskiej został Stanisław Tusiński, a po nim Józef Syroka („Socjalista, który kochał Amerykę" – mówił o nim Jerzy Antkowiak), dyrektor warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Cora". To on zgodził się, aby Barbara Hoff, młoda dziennikarka popularnego magazynu „Przekrój", uszyła w Corze kolekcję ubrań dla Domów Towarowych Centrum. Z czasem z tego pomysłu powstał słynny Hoffland – miejsce, w którym kobiety uganiały się za ubiorami zaprojektowanymi przez Barbarę Hoff. U Józefa Syroki zaczynała także Grażyna Hase.

Na przełomie lat 70. i 80. Moda Polska miała ponad 60 salonów, w których pracowało niemal 2 tys. osób. Prestiżowy salon firmowy mieścił się w Warszawie przy ul. Chmielnej (wtedy ul. Henryka Rutkowskiego). Sprzedawano w nim modną odzież produkowaną w krótkich seriach w przedsiębiorstwach państwowych, ale również przez chałupników. Moda Polska w latach 70. i na początku lat 80. budowała też nowe salony w wielu województwach, m.in. w Częstochowie, Koszalinie, Gorzowie Wielkopolskim, Tarnobrzegu, Sosnowcu i Nowej Hucie. Szefem ds. inwestycji przedsiębiorstwa był Zygmunt Mazurkiewicz, który nadzorował budowę większości nowo powstałych salonów.

Stan wojenny w kreacjach

Do historii przeszła kolekcja zaprojektowana na jesienne Targi w Lipsku 1982 r. W Polsce trwał stan wojenny, nie było dostępu do tkanin, nawet do zagranicznych żurnali. A jednak powstała kolekcja – jak mówił Jerzy Antkowiak – zestaw. „Zestawu tego nie nazwałbym kolekcją. Bardziej pasuje tu określenie: »impresje na temat pewnych stylów w obecnej modzie«. Poszczególne elementy, jak spódnice, spodnie itp., pozwalają na różnorodne zestawienia i uzupełnianie własnej garderoby" – wyjaśniał przed wyjazdem na pokazy do Lipska Jerzy Antkowiak. Były to ubrania uszyte z drelichu namiotowego, uzupełnione strojami i akcesoriami z prywatnych szaf modelek.

Kilka lat później w jednym z katalogów Mody Polskiej Antkowiak napisał: „Moda ma zmierzać w stronę spokoju, klasyki, harmonii. W zaniku jest tzw. styl sportowy, coraz częściej pojawia się słowo »szyk«. A więc odsądzona od czci i wiary elegancja ma być modna i szykowna. Czas na to najwyższy, bowiem młode pokolenie, pokolenie dżinsu i szmat, nic o niej nie wie".

eprasa.pl cb031c1b05

Złote dziecko

Zbigniew Jerzy Antkowiak był najbardziej rozpoznawalnym projektantem mody w czasach PRL. Przyszedł na świat 18 maja 1935 r. w Wolsztynie. Zwykł podkreślać datę swoich narodzin, gdyż tego dnia Karol Wojtyła obchodził 15. urodziny oraz odbył się pogrzeb marszałka Józefa Piłsudskiego. Zamiłowanie do mody przejął po mamie, utalentowanej modystce, która lubiła stroić swojego synka na dandysa. Rodzinną sielankę przerwała II wojna światowa. Florian Antkowiak został wywieziony do jednego z obozów koncentracyjnych. Mama wraz z opiekunką i małym Jurkiem błąkali się po rodzinie, aż osiedlili się w okupowanej Warszawie. Zofia Antoniakowa prowadziła tam m.in. własną kawiarnię, sklep z kapeluszami i sklep spożywczy. Po wojnie Jerzy Antkowiak jako młody chłopiec swoje zainteresowania łączył z modą. Rozpoczął studia dziennikarskie, ale ostatecznie ukończył studia na Wydziale Malarstwa Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu.

A za najważniejsze tendencje uznał styl miejski i rys indywidualizmu – „hasło, które robi obecnie ogromną karierę".

Tuż przed przełomem ustrojowym, u schyłku PRL, po jubileuszowym pokazie Mody Polskiej Jadwiga Grabowska powiedziała dla magazynu „Reklama": „Następne 30-lecie firmy będzie na pewno równie udane – wierzymy w to bez zastrzeżeń. Niewiele jest w kraju przedsiębiorstw o takiej renomie i tradycji. Moda Polska to najmocniejszy atut polskiego przemysłu odzieżowego od lat i bez wątpienia pozostanie nim nadal".

Transformacja udusiła modę

Jerzy Antkowiak tak wspominał powolny, ale zauważalny, upadek przedsiębiorstwa Moda Polska: „Pod koniec lat 80. część salonów zamieniła się w Modę Klub. Zaczęło się wszystko sypać, nie było pieniędzy na import tkanin. Miałem niby tytuł głównego specjalisty do spraw wzornictwa, ale wiedziałem, że znikąd wsparcia. Nawet krawcowa potrafiła mi wykrzyczeć: »Ja bym też chciała jak pan dwa razy do roku do Paryża«. W końcu złożyłem rezygnację. Zostaliśmy wciągnięci do innego pionu. Potem w 1992 r. przyszedł syndyk masy upadłościowej. W 1998 r. przyjechali jacyś panowie z Nowego Jorku, a – nie wiedzieć czemu – wizytówki mieli pisane cyrlicą, i powiedzieli, że lokal przy Lewartowskiego zajmujemy nielegalnie i żebyśmy się szybciorem zbierali. Wezwali mnie, że trzeba coś zrobić z ciuchami, najlepiej w kontener i wywieźć. Wzniosłem się na szczyty moich ekonomicznych możliwości i zaproponowałem, że wykupię te wzory. Sprzedali".

> Utalentowany Jerzy Antkowiak był w sprawach profesjonalnych nieugięty, zdecydowany i przedsiębiorczy. Prowadził Modę Polską mocną ręką przez kryzysowe lata

Później było tak: zastawienie logo jaskółki pod wartość kredytów w Banku PKO BP; ogłoszenie – na wniosek Włochów, którym Moda Polska była winna 400 tys. dolarów – upadłości marki; pozbywanie się nieruchomości; zwalnianie pracowników; kolejni syndycy, eksmisja z Marszałkowskiej. W 1995 r. – niespodziewany zysk, pierwszy od pięciu lat. Mimo to likwidacja 56 sklepów firmowych na rzecz utworzenia 15 patronackich. Zwolnienie wszystkich projektantów poza Jerzym Antkowiakiem. W następnym roku zysk stopniał niemal dziesięciokrotnie. W 1997 r. to, co pozostało po Modzie Polskiej, sprzedano Kredyt Bankowi, w 1998 r. przedsiębiorstwo przestało istnieć. 8 maja 2002 r. uprawomocniło się wykreślenie Mody Polskiej z KRS.

W Modzie Polskiej Jerzy Antkowiak pracował do końca istnienia firmy. Od syndyka masy upadłościowej odkupił wszystkie zbiory znajdujące się we wzorcowni: ubrania, szkice, projekty, zdjęcia. I całą tę dokumentację oraz bogate archiwum zatrzymał w swoim domu, w Komorowie. Wszystko, co uratował, zostało zaprezentowane 5 października 2018 r. w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, podczas wystawy poświęconej działalności Jerzego Antkowiaka i Modzie Polskiej, której kuratorem był Tomasz Ossoliński. ●

Źródła: m.in. Jerzy Antkowiak. Moda Polska; www.vogue.pl; Aleksandra Boćkowska: „To nie są moje wielbłądy. O modzie w PRL", Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2015; www.moma.org; www.culture.pl; www.girlsroom.pl

fot. Tomasz Wierzejski/FOTONOVA; Łukasz Szelag, Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi

eprasa.pl cb031c1b05

PROF. GRZEGORZ SZULCZEWSKI
profesor SGH w Warszawie,
członek Zespołu Etyki Biznesu przy
Towarzystwie Naukowym Prakseologii

Zysk to nie wszystko

Dlaczego stare kupieckie porzekadło „klient nasz pan" czy nowe „zachowaj zwinność" (agile) – to znaczy jak najszybciej dostosuj się do wymagań klienta – są niekiedy złymi wskazaniami do prowadzenia interesów? I dlaczego w tym kontekście skupianie się jedynie na jakości produktu czy wolumenie transakcji może być niewystarczające? To pytania bardzo aktualne.

Zacznijmy od klasycznego studium przypadku z etyki biznesu, które polega na rozważeniu kwestii, czy gdy producent lub sprzedawca, który wie, że jego towar może służyć do złych celów, powinien podjąć jakiekolwiek działania, by nie dotarł on w niewłaściwe ręce. Przykład ten na różne sposoby jest ilustrowany rzeczywistymi transakcjami, a jedna z nich utkwiła mi szczególnie w pamięci. Chodzi mianowicie o fabrykę samochodów, która produkuje terenowe pick-upy. Sęk w tym, że bardzo łatwo na nich zamontować działko przeciwlotnicze czy innego typu broń maszynową. Przy czym pojazd jest naprawdę dobry i wytrzymały, a więc w sam raz, by służyć wszelkiej barwy partyzantom i rebeliantom. Ten przykład okazał się wielce aktualny w ostatnich dniach, gdy widzieliśmy obrazy z Afganistanu: wkraczające triumfalnie do Kabulu oddziały talibów na hiluxach i land cruiserach – autach firmy Toyota. Okazuje się, że od 30 lat są one przerabiane na pojazdy bojowe.

Ta popularność, o której firma chciałaby zapomnieć, doprowadziła nawet do określenia konfliktu zbrojnego między Czadem a Libią w 1986 r. mianem Wielkiej Wojny Toyoty. Choć japońskie przedsiębiorstwo w wewnętrznych przepisach ma zakaz sprzedaży tych modeli osobom, które mogą chcieć użyć ich w wojnie, i nie ma dealerów w krajach ogarniętych konfliktami zbrojnymi, to toyoty w różny sposób (przez kradzież czy łańcuchy sprzedaży) trafiają jednak w rejony, gdzie toczą się walki. W paradoksalny sposób „winna" jest temu wysoka jakość produktu i jednym z rozwiązań mogłoby być obniżenie jego jakości, co jednak naruszyłoby wiarygodność producenta i na co nie zgodzi się Toyota, której kultura przedsiębiorstwa oparta jest na 14 zasadach gwarantujących solidność aut wytwarzanych przez firmę. Słynne kaizen, czyli powolne, ale stałe usprawnianie wszelkich aspektów życia, daje efekt w przypadku Toyoty w postaci dostarczania klientowi produktu o najwyższej jakości. Skupianie się jednak na jednym elemencie, a mianowicie doskonałości wytwarzanych produktów dla klienta, i brak skutecznych rozwiązań, by nie wpadły one w niepowołane ręce, prowadzi do trudności w zachowaniu wymogów odpowiedzialności wobec społeczeństwa.

Na poletku bankowym z kolei głośnym echem odbiła się pewna likwidacja konta osobistego. Wiąże się ona albo z mechanicznym wprowadzaniem decyzji na podstawie złego oprogramowania, albo może wynikać z realizacji zasady, by za wszelką cenę utrzymywać dobrego klienta, dobrego w sensie czerpanych korzyści, i to nawet kosztem poświęcenia innego. Mamy nowe studium przypadku z etyki bankowości: Credit Suisse kontra Ai Weiwei.

Ai Weiwei, choć obecnie żyje na emigracji w Portugalii, to konto założył w Szwajcarii. Jest artystą, który często w bardzo dosłowny sposób podejmuje się krytyki polityki wewnętrznej Chin, ale także Europy. Za swoją aktywność społeczną i ostre wypowiedzi pod adresem rządzących został poważnie pobity i przesiedział wcześniej kilka miesięcy w areszcie w Chinach. W Niemczech, w których na początku zamieszkał po przybyciu do Europy, cieszy się dotąd ogromną sławą i zaliczany jest do celebrytów sztuki współczesnej.

Bank Credit Suisse, w którym Ai Weiwei miał konto, prowadzi rozległe interesy w Chinach. Postanowił więc zlikwidować konto artysty. Jakby tego było mało, Ai Weiwei ujawnił: „Bank poinformował mnie, że zamyka moje konto w Szwajcarii. Zrobili to, jak pisali, zgodnie z nową polityką zamykania wszystkich kont osób, które miały przeszłość kryminalną". Jak jednak stwierdził artysta dysydent: „Nigdy nie zostałem formalnie oskarżony, a co dopiero skazany za przestępstwo". Przeszłością kryminalną w jego przypadku było więc, wedle Credit Suisse, przymusowe odosobnienie bez wyroku sądowego.

Jak widać, sprawdzone czy modne patenty biznesowe to dziś za mało, by nie narazić firmy lub banku na naruszenie społecznego zaufania czy wręcz złą opinię, jeśli nie towarzyszy im roztropność. ●

eprasa.pl cb031c1b05

TELEWIZJA

W POLSCE PL

GORĄCE PYTANIA
O GOSPODARKĘ I FINANSE
WYWIAD GOSPODARCZY

OGLĄDAJ **PONIEDZIAŁEK-PIĄTEK 11:35**

polsat box
wcześniej Cyfrowy Polsat
NA POZYCJI **196**

NA POZYCJACH **339** dekoder Mediabox **121** dekodery KAON i Horizon

orange
NA POZYCJI **32**

NETIA
NA POZYCJI **192**

VECTRA
NA POZYCJI **825**

eprasa.pl cb031c1b05

Postaw na energię w 100% z natury

Twoja firma może teraz korzystać z energii elektrycznej, która w całości pochodzi z odnawialnych źródeł energii.

- Dołącz do grona firm dbających o środowisko
- Przyczyń się do zmniejszenia emisji CO2
- Skorzystaj z innowacji od sprawdzonego dostawcy

Dowiedz się więcej na energa.pl

Energa Obrót | GRUPA ORLEN

eprasa.pl cb031c1b05